Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr

GŁOS NARODU

Nr. 54. — ROK XLII.

NIEDZIELA 24 L U T E G O 1935.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKOW. NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą
Miesięcznie	5·— zł.	4·50 zł.	5.— zł.	8·— zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Wszelkie artykuły wchodzące w zakres handlu towarów
kolonialno-spożywczych
oraz wina, wódki, koniaki i likiery
poleca po najniższych cenach
WOJCIECH OLSZOWSKI KRAKÓW, MAŁY-RYNEK róg ulicy Szpitalnej.
UWAGA: Dla P.T. Duchowieństwa wina mszalne.

Największą troską rodziców jest zdrowie dziecka
CZEKOLADA i KAKAO
A. PIASECKI S. A.
jako produkty zestawiane wyłącznie z oryginalnych i szlachetnych surowców, dają pełną gwarancję — że ideał zdrowego dziecka da się z łatwością osiągnąć. —

Wychowują nas sąsiedzi.

Numery pism z ostatnich dni, są — pesymistyczne. Zarówno organy opozycji, jak sanacji. Źle jest — pisze się — z międzynarodową sytuacją Polski; bodaj, czy nie gorzej z naszem gospodarstwem społecznem. Nasza „przyjaźń" z Niemcami budzi powszechne zdziwienie; zaś zapowiedź nowych podatków i nowych pożyczek wewnętrznych — rzucona w czwartek przez p. min. Zawadzkiego — wywołała nastrój przygnębienia i krytykę. „Czas" zamieszcza artykuł, że właściwie wszystko, co się dotąd robiło u nas na polu gospodarczem, jest złe. „Dziennik Poznański" zadumał się nad straszliwą „biedą Polski"; nawet półurzędowa „Gazeta Polska" przypuszcza lekki atak na ministra skarbu, a powiedzeniem, iż „nie zna" projektów p. min. Zawadzkiego, zdaje się go dezawuować wobec opinji i zrzucać z siebie odpowiedzialność za to, co robi.

Ale nie to jest najgorsze w naszem położeniu. Nie polityka zagraniczna, i nie ekonomja. Najgorszem jest zjawisko —

DUCHOWEJ ROZTERKI SPOŁECZEŃSTWA. — Widzimy ją w każdej dziedzinie życia narodu: i w politycznej, i społecznej, i w dziedzinie wychowania, i w dziedzinie kultury. Można o nas powtórzyć tytuł z podręcznika historji czasów po Krzywoustym: „Polska w podziałach". Określenie nie będzie za surowe. Będzie raczej za łagodne. „Podziały" idą dziś — nie, jak po Krzywoustym, granicami rzek i gór, granicami dzielnic, lecz — przez dusze. Podziały idą bardzo głęboko.

P. min. Kościałkowski chce nas zjednoczyć przez administrację i przez policję. Twórcy nowej konstytucji chcą nas związać w jeden organizm przez — instytucje prawa publicznego. Pewne organy prasowe, których głosy w swoim czasie przytaczaliśmy, chcą nas złączyć przez prostą likwidację opozycji, a sprowadzenie wszystkich do jednego obozu rządowego, w którymby były dwie zmieniające się u władzy partje: lewicowa i prawicowa.

Są to sposoby oportunistyczne i dlatego zawodne. Zło jest natury duchowo-moralnej i leczone być musi środkami tejsamej natury.

WYCHOWANIE U SĄSIADÓW. — Klemens Junosza pisze w którejś ze swoich wiejskich noweli: „człowieka wychowują sąsiedzi". Oczywiście wtedy, gdy sam nie jest wychowany, gdy sam nie ma w swej duszy ideału, którego realizację uważa za cel życia.

Polska jest w tem właśnie położeniu. Wychowują ją sąsiedzi. Jeden sąsiad z Zachodu, drugi — ze Wschodu.

Polska znalazła się na linji prostej łączącej ogniska dwóch wielkich światoburczych ideologij: Berlina i Moskwy. I było rzeczą naturalną, że w wieku telefonów, radja i innych znakomitych wynalazków obydwie te ideologje będą na nią oddziaływały. Polska jest jedynem państwem w Europie, które z powodu swego geograficznego położenia musi nie tylko patrzyć z bliska na próby tworzenia „nowego świata", lecz i przeżywać, i to przeżywać w swej zbiorowej duszy obydwie razem. Ale może je zwyciężać. Tymczasem wszystkie dumne zapowiedzi prof. Makowskiego, że tworzymy „swój własny" ideał społeczeństwa, jak również zapewnienia niektórych kół narodowych, że przygotowują „narodowy" ustrój — w świetle faktów okazują się nieprawdą. Gotujące się do rządów w bliskiej przyszłości pokolenie młodych dotknięte jest — nieraz nie uświadamiając sobie tego faktu — trucizną albo bolszewizmu, albo hitleryzmu.

Wychowują nas „sąsiedzi", bośmy sami nie znaleźli i nie stworzyli naszego własnego ideału.

I to jest w naszej sytuacji najgorsze.

„WIARA" INSTYTUCJONALISTÓW. — Przytoczyliśmy wyżej sposoby zjednoczenia lansowane przez koła polityczne. Wszystkie one pochodzą z wiary, że instytucje prawne, lub same ramy organizacyjne zdołają naród zjednoczyć. Jest to wiara wszystkich „instytucjonistów", którzy począwszy od Platona, poprzez absolutyzmy z przed paru set lat, a skończywszy na Leninie i na Hitlerze wierzyli, że instytucja własności wspólnej usunie niesprawiedliwość społeczną, lub że instytucje „absoluti domini" położą kres odśrodkowym dążeniom w państwie, instytucje państwa policyjnego zjednoczą rozbite społeczeństwo w organizm moralny.

Mimo klęsk instytucjonalizmu pokutuje dalej u nas ślepa wiara w zbawczą samoczynność instytucyj i organizacyj. Niema dziś w Polsce gorętszych dyskusyj programowych, jak dyskusje nad przemianami prawno-publicznych instytucyj. Nie obniżamy wartości instytucyj w państwie; grają one dla niego tęsamą rolę, które dla domu gra — belkowanie. Ale ich nie przeceniamy. Belkowanie jest szkieletem domu, którego wolne przestrzenie muszą być wypełnione materjałem budowlanym, spoidłem. Szkielet instytucyj musi być uzupełniony i wypełniony spoidłem duchowem.

Ci, którzy myślą o „jednolitości" społeczeństwa i rzucają frazesy o wychowaniu „nowego człowieka", niech pamiętają, że zanim zacznie się myśleć o instytucjach, pomyśleć trzeba o moralności. Na razie nie myślą. Na razie pozwalają hulać w zbiorowej duszy narodu wiatrom wiejącym tak od Wschodu, jak od Zachodu.

Jakże się dziwić, że w tych warunkach ani polityka zagraniczna, ani wewnętrzna — ani ekonomja, ani dziedzina kultury nie może wyjść z chaosu?

W. Z.

Obniżka cen spirytusu i wódek o 20 procent.

Warszawa, 23. 2. (Telef.) **Z dn. 24 b. m. obniżone zostają ceny spirytusu i wódek monopolowych.** Opłaty monopolowe od litra spirytusu mocy 100 stopni łącznie z udziałem związków komunalnych ustalono **na 4.50 zł.** a dodatek do tej opłaty **na 1.10 zł.** Opłaty monopolowe od spirytusu sprowadzanego z zagranicy ustalono na **5.60 zł.** Cenę sprzedażną 100 st. spirytusu do wyrobu wódek gatunkowych, konserwacji napojów winnych i soków ustalono na **7.50 zł. za litr.** Na cele domowo-lecznicze litr spirytusu w handlu detalicznym kosztować będzie **8.50 zł.** a spirytus mocy 95 stopni **9 zł.** łącznie z butelką.

Nowe ceny wódek monopolowych są następujące: wódka zwykła mocy 35, 40 i 45 procent kosztować będzie **3 zł., 3.70 i 4.00 zł.** za litr. Wódka wyborowa mocy 40 i 45 stopni **4.40 zł. i 4.90 zł. za litr**, luksusowa mocy 45 stopni **6 zł.** za litr wraz z butelką. Cena za 1/2, 1/4 i 1/10 litra wódki **będzie obniżona w odpowiednim stosunku.** Na cele domowo-lecznicze 1/10 litra spirytusu 90 stopn. kosztować będzie **90 gr.** a 95 stopniowego **1.05 zł.**

W okresie od 25 lutego do 1 marca włącznie sprzedawcom napojów alkoholowych w detalu przysługuje **prawo wymiany posiadanych zapasów na odpowiednią ilość wyborów spirytusowych po nowej cenie. Obniżka cen wódek i spirytusu wynosi około 20 proc. w porównaniu z cenami dotychczasowemi.**

„RARYTASY" ZDROŻAŁY O PÓŁ GROSZA.

Warszawa, 23. 2. (Telef.). Ministerstwo Skarbu **podniosło ceny „Rarytasów" śląskich i pomorskich z 4 gr. na 4 i pół grosza za sztukę.** „Rarytasy" **miały być wogóle wycofane,** jednak wobec wielkiego powodzenia pozostawiono je, ale **podwyższono cenę.**

Kupuj tylko
W DROGERJI im. ŚW. TERESY
STEFANA HYŁY KRAKÓW, WIŚLNA 6.
mydła, kremy, perfumy, wody kolońskie kosmetyki, gąbki, galanterja toaletowa zioła, chemikalja i t. d.
TOWAR W WIELKIM WYBORZE, NAJLEPSZEJ JAKOŚCI.
Ceny niskie. Ceny niskie

Nowo otwarta
Restauracja-Kawiarnia TURYSTYCZNA
Kraków, Lubicz 1.
poleca: śniadania, obiady, kolacje
po cenach przystępnych.
Dla przejezdnych zniżki.

TAKŻE MONOPOL TYTONIOWY ZMIENIŁ CENY PAPIEROSÓW.

Warszawa, 23. 2. (Telef.). Monopol przystąpił do fabrykowania nowego gatunku machorki pod nazwą machorki najprzedniejszej. Cena tej machorki wynosić będzie 15.20 gr. za kilogram, czyli **38 groszy za paczkę 25-gramową.** Machorka najprzedniejsza pojawi się w sprzedaży w drugiej połowie marca. Od 1-go marca papierosy „Wanda" **podrożeją** i będą sprzedawane po 1.25 gr. za sztukę. W tym terminie **cena tytoniu t. zw. kresowego zostanie obniżona z 28 zł. na 24 zł. za kilogram.** Od 15 marca **będą obniżone ceny niektórych cygar:** „Regalia", „Delicias" o 1.30, „Commerciales" o 40 gr., „Original" o 30 gr., „Silesia" i „Soledad" o 20 gr. na sztuce.

Poszukiwania czwartej ofiary

tragicznej wycieczki narciarskiej.

Nowy Targ. (PAT). Poszukiwania za czwartą ofiarą tragicznego wypadku na Babiej Górze **trwają w dalszym ciągu** i są niezmiernie uciążliwe. Wczoraj przeszedł w okolicach Babiej Góry **huraganowy wiatr, Babią Górę zaś otoczyła gęsta mgła.** Poszukiwania przeprowadza 15 osób z policji państwowej, straży granicznej oraz miejscowej ludności.

Do godz. 16.10 poszukiwania nie dały rezultatu.

Zagadkowy napad na radnego.

Skarzysko. (PAT). Wczoraj wieczór na radnego Władysława Woźniaka, udającego się na posiedzenie rady miejskiej przed gmachem magistratu **napadli dwaj młodzi ludzie i pobili go dotkliwie, zadając mu ranę w głowę.** Obu napastników ujęła wkrótce po napadzie policja. Nazwiska ich **trzymane są w tajemnicy.** Nieustalono, czy napad miał podłoże **polityczne,** czy też był tylko porachunkiem **osobistym.**

———ooo———

O czem piszą inni?..

B. B. zrywa z p. wicemarszałkiem Polakiewiczem.

Na terenie B. B. toczyła się od dawna walka o młodzież wiejską. Czynniki wybitne popierały „Koła Młodzieży Wiejskiej“ („Siew“), a p. Polakiewicz, wicemarszałek sejmu, forsował swoją własną organizację „Młodzież Ludowa“, której członkowie paradowali w „zielonych koszulach“. P. Polakiewicz dość skutecznie podgryzał „Siew“. Kiedy zaś z konkretnemi zarzutami wystąpiła przeciw niemu działaczka „Siewu“, p. Brzoskówna, na łamach pisma „Droga wiejska“, sprawę oddano „sądowi obywatelskiemu“ z gen. Orlicz-Dreszerem na czele. Sąd ten wydał w d. 17. XII. ub. r. orzeczenie:

„Grupa zarzutów, zawartych w artykule p. Brzoskówny w „Drodze Wiejskiej“ Nr. 3 z 1933 r., tyczących się **deprawacji młodzieży** i przeciągania jej z Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej („Siew“) do Związku Młodzieży Ludowej okazała się prawdziwa. Natomiast bezpodstawne **są zarzuty** o braku ideologji i programu Związku Młodzieży Ludowej. Również niesłusznym i krzywdzącym jest zarzut, że p. wicemarszałek Polakiewicz jest graczem politycznym, że zmieniał przekonania, przechodząc z partji do partji — albowiem p. Polakiewicz zawsze był wierny ideologji Marszałka Piłsudskiego. Sąd stwierdza, że działalność p. wicemarszałka Polakiewicza i p. Bernasia, jako kierowników Związku Młodzieży Ludowej wyrządziła **wielkie szkody z punktu widzenia społecznego i państwowego ruchowi i pracy młodzieży wiejskiej**“.

W d. 13. II. b. r. prezydjum klubu parlamentarnego B. B. odbyło w tej sprawie posiedzenie i wydało orzeczenie, które podajemy za „Gazetą Polską“:

„Stwierdzając na podstawie wyroku Sądu Obywatelskiego z dnia 17 grudnia 1934 roku, że p. dr. Karol Polakiewicz stosował w swej działalności organizacyjnej niedopuszczalne metody pracy, **prezydjum klubu B. B. W. R. uznaje dalszą z nim współpracę na terenie społecznym i politycznym za niemożliwą**“.

Byłżeby to koniec karjery jednego z najwybitniejszych przywódców sanacji?

„Patronem“ młodzieży szkolnej — p. Boy-Żeleński.

Katolicki dziennik płocki, „Głos Mazowiecki“, przynosi wiadomość, której naprawdę trudno dać wiarę. Oto, co pisze ten dziennik:

„Pismo młodzieży szkół średnich „Orlęta“ donosi, że w pewnem gimnazjum wielkopolskiem poszczególne klasy wybierały sobie **patrona, któryby służył im za wzór** cnót chrześcijańskich i obywatelskich. Jedna z klas wystawiła sobie za wzór człowieka, który rozsławił po świecie imię Polski, Ignacego Paderewskiego. **Władze szkolne obioru tego nie zatwierdziły, a ponadto odebrały prawo obierania sobie patrona, nadając go same w drodze... nominacji. Nominatem władz szkolnych został znany autor dzieła „Dziewice Konsystorskie“, Tadeusz Boy-Żeleński.**

Że nie zatwierdzono zasłużonego patrjoty i najsławniejszego dziś Polaka, można jeszcze w dzisiejszych stosunkach zrozumieć, trudno jednak wprost uwierzyć w to, żeby władze szkolne wzorem cnót chrześcijańskich dla młodzieży szkolnej mianowały Boya-Żeleńskiego, znanego propagatora „świadomego macierzyństwa“ i „reformy seksualnej“. To już zakrawa na ironję z chrześcijańskich uczuć młodzieży“.

Podajemy powyższą relację nie mogąc się z tem pogodzić, by odpowiadała prawdzie. By jednak ani na chwilę nie było niejasności w tej sprawie, domagamy się wyjaśnień od władz szkolnych.

„Czas“ a sprawy urzędnicze.

Poznański „Nowy Kurjer“ (dziś organ związków pracowników ciążących ku B. B.) atakuje „Czas“ za jego niedawny wypad przeciw urzędnikom:

„Nie popisujcie się patrjotycznym obowiązkiem walki z warstwą urzędniczą — wy — przedstawiciele świata, którego absolutnej większości obcy jest jakikolwiek patrjotyzm!

Ogłoszono dla podtrzymania waluty i finansów państwa polskiego ważną pożyczkę narodową. Polski świat urzędniczy pokrył ją w blisko 40 procentach ze swoich pensyj głodowych a wasz świat — świat wielkiej własności rolnej i wielkiego kapitału — jakąż zadokumentował sumą swój udział w tym doniosłym dla interesów Polski obowiązku obywatelskim.

Czyż was w tym wypadku nie zawstydza bezgraniczna ofiarność tak namiętnie przez was zwalczanego polskiego świata urzędniczego?

Wielka wartość i idąca z nią w parze niejednokrotnie wielka nędza warstwy urzędniczej są rzeczą ogólnie znaną, a syte potwory nie są w stanie poniżyć w oczach społeczeństwa polskiego urzędnika, który godnością swoją osobistą i wielkim, aktywnym patrjotyzmem stoi wysoko ponad wszelkiemi, dziecinnemi ich insynuacjami i krzywdzącemi obelgami“.

Bohater wiary z 16 wieku.

Głośnem echem po całym świecie odbiła się decyzja Ojca św. w sprawie kanonizacji błog. Tomasza More (Morusa). Jest to zrozumiałe. Życie Tomasza Morusa, a zwłaszcza jego koniec, nosi na sobie cechy najpiękniejszego bohaterstwa i poświęcenia, które musi wzruszać. A jego kanonizacja w tym czasie i na tle tych prądów kulturalnych, wśród których żyjemy, nasuwa — jak się pokaże — bardzo ważne i bardzo ciekawe analogje.

T. MORUS W PARLAMENCIE. — Tomasz Morus urodził się w Londynie w r. 1477. Początkowe wykształcenie otrzymał w pałacu biskupim Lambeth. Na dalsze studja wysłał go ojciec do Oksfordu. Zaczął je Tomasz „prawie bez pieniędzy w kieszeni“, jak później wyzna; to go zmusiło do pracy i umożliwiło zbliżenie do biednych warstw ludności, w których obronie z czasem nieraz podnosił mocny swój głos. Studja oksfordzkie wprowadziły go w świat nauki prawa i wiedzy o starożytności. Tomasz władał doskonale językiem łacińskim i greckim. Nie obcą też była mu teologja i filozofja. Napisał z tej dziedziny szereg rozpraw (m. in. komentarz do Męki Pańskiej, na krótko przed śmiercią, w więzieniu).

W r. 1504 został wybrany z Londynu posłem do parlamentu zwołanego przez Henryka VII. Ceniony przez opinję zraził sobie jednak króla głośnem wystąpieniem w sprawie nowych podatków. Król bowiem zażądał od parlamentu uchwalenia ogromnego wówczas podatku 113 tys. funtów, a to rzekomo na wyposażenie córki mającej wyjść za mąż. Morus nie zawahał się wystąpić przeciw żądaniu króla i zredukował je do 30 tys. Król zemścił się srogo — już nie na młodym Tomaszu, lecz na jego ojcu, którego wtrącił bez powodu do więzienia, a potem uwolnił go za cenę 100 funtów.

HENRYK VIII., A KOŚCIÓŁ. — Inaczej zapowiadał się stosunek Morusa do Henryka VIII. Nowy król oceniał należycie wysokie kwalifikacje umysłowe i moralne Morusa i jego doświadczenie. Morus został zamianowany stałym doradcą królewskim dla wszystkich misyj i placówek dyplomatycznych Anglji. Uwieńczeniem tej karjery była nominacja Morusa na najwyższy urząd, kanclerza, w r. 1529. W 6 lat później jednak tensam król podpisał wyrok śmierci na swojego kanclerza. Cóż się w międzyczasie stało?

Był to okres szaleństw Henryka VIII. z powodu jego romansu z damą dworu królowej Katarzyny Aragońskiej, sławną Anną Boleyn... Zaślepiony namiętnością król odsyła prawowitą małżonkę na wieś, skazuje ją na powolną śmierć. Tymczasem próbuje uzyskać u władzy kościelnej unieważnienia małżeństwa. Episkopat Anglji bada sprawę i dochodzi do wniosku, że małżeństwo było ważnie zawarte i oczywiście nie może być unieważnione. Król odnosi się do Rzymu. I Rzym odmawia. Wówczas Henryk VIII. decyduje się na krok, który zapoczątkował jego prześladowanie katolicyzmu, a z czasem doprowadził do zerwania Anglji z Kościołem i do powstania nowego, anglikańskiego, wyznania.

Poślubił Annę Boleyn, ogłosił się głową Kościoła w Anglji, a następnie od duchowieństwa, urzędników i szlachty zażądał podwójnej przysięgi: że go uznają za głowę Kościoła w Anglji, a Elżbietę, córkę Henryka i Anny Boleyn, za prawowitą następczynię tronu. Do tych, którzy odmówili przysięgi, należeli kard. Jan Fisher i kanclerz Tomasz Morus. Obydwaj zostali straceni.

SPOŁECZNE CHRZEŚCIJAŃSTWO MORUSA. — Te suche dane stanowią zaledwie ramy wielkiego żywota bohaterskiego kanclerza Anglji.

Morus był przedewszystkiem chrześcijaninem, który Ewangelję nie tylko czytał z całą rodziną w każdy piątek, ale ją szczerze realizował w życiu i konsekwentnie stosował. Mienia wielkiego nie miał; to, co miał, dawał ubogim. Każdy jego krok na stanowisku kanclerza zrobiony był z myślą o dobru ludu, którego los przejmował go największą troską... Był to czas, kiedy Anglja, kraj jeszcze rolniczy wówczas, wziął się nagle do hodowli owiec, których wełna szła do Niderlandów. Całe połacie kraju zmienione zostały na pastwiska. Tysiące rolników straciły możność życia, zamożna natomiast szlachta zaczęła robić świetne interesy. Morus wystąpił wówczas ze swoją głośną „Utopją“. Zaatakował w niej nieludzkość panów (sławne jest jego zdanie: „owce pożarły ludzi“). I marzył o nowem społeczeństwie, opartem o własność wspólną. Mylił się Morus stawiając ideał zakonny przed oczy ludzi, którzy nie są związani ślubami zakonnemi i których Bóg nie powołuje do doskonałości zakonnej. Zapewne sam sobie zdawał dobrze sprawę z nierealności swych, szlachetnych zresztą, marzeń. Książce dał tytuł „Utopja“ — a więc, jak wskazuje źródłosłów, kraj, który nigdzie nie istnieje.

Marzenia Morusa pozostały marzeniami. Realny kształt mogłyby przybrać tylko wtedy, gdyby ludzkie społeczeństwo zgodziło się poddać rygorowi i trybowi życia w katolickim zakonie. Na to jednak trzebaby zmienić ludzką naturę. Bez tego każda próba wspólnej własności da się przeprowadzić tylko siłą, a utrzymać tylko tak długo, jak długo nad społeczeństwem zwisać będzie miecz tyrana.

MORUS WOBEC KRÓLA. — Także w dziedzinie czystej polityki dowiódł Morus szczególnej wierności katolickiej zasadzie. W jednym z listów pisanych w więzieniu węglem (!) oświadcza swej żonie: „Sprawę tę (władzy króla w sprawach religji) badałem przez 7 lat; państwo nie może uchwalać prawa, które się sprzeciwia chrześcijaństwu“. Nie pomogły pochlebstwa i namowy króla — nie pomogły groźby i więzienie. Nawet — wyrok śmierci, który go pierwotnie jako „zdrajcę“ skazywał na ćwiartowanie, a dzięki „łasce króla“ zmieniony został na ścięcie toporem. Stanąwszy na szafocie, pożegnawszy się z żoną i z ukochaną córką, Małgorzatą, spokojnym głosem oświadczył: „Byłem zawsze wiernym sługą króla, ale przedewszystkiem — Boga“. Wyspowiadawszy się, posilony Komunją św., dał głowę pod topór odmawiając psalm pokutny: „Miserere mei Deus“.

Śmierć jego, jak i kard. Fishera, wywołała w Europie wrażenie olbrzymie. Morus znany był jako jeden z największych wówczas mężów stanu Europy, jako znakomity humanista, i jako chrześcijanin bez skazy. Karol V. na wiadomość o jego śmierci powiedział: „Gdybym miał takiego urzędnika, wolałbym stracić najpiękniejsze miasto, niż stracić jego“.

Postać Morusa jest bardzo bliska naszym czasom. I my bowiem, jak i on, mamy do walczenia z tyraństwem, sięgającem nieraz aż do sumień obywateli. Żyjemy w okresie „państwa totalnego“, w którem decyduje wola jednostki, a nie prawo Boże. Tomasz Morus uczy nas, że nie jest prawdą, by panującemu wszystko było wolno — że i on, jak wszyscy ludzie, skrępowany jest przykazaniami Boga i Kościoła. A swoją bohaterską śmiercią mówi, że nawet życie należy poświęcić w obronie tej zasady.

Jest znamienne, że wielkiego chrześcijanina i wielkiego męża stanu wynosi Kościół na ołtarze w tym właśnie czasie. Czy ludzkość zrozumie ten akt Kościoła?

Pejot.

Austrja w walce o swoją niepodległość.

Wiedeń, w lutym.

Wszyscy zdają tu sobie dokładnie sprawę z tego, że rząd Rzeszy nie ma zamiaru angażować się w jakiekolwiek gwarantowanie niepodległości Austrji i że dyplomacja niemiecka dąży **z nieubłaganą konsekwencją do zasadniczych celów programu narodowo-socjalistycznego, t. j. do urzeczywistnienia Anschlussu.**

Nie znaczy to oczywiście, jakoby Niemcy z założonemi rękoma czekali na to, co im czas przyniesie. Ustały wprawdzie w zupełności zamachy terorystyczne w Austrji, ustała antyaustrjacka propaganda radjowa, przycichła nawet nieco polemika prasowa, ale za to tem szersze kręgi zatacza **podziemna robota agitatorów hitlerowskich,** których głównem zadaniem jest obecnie: spopularyzować wśród ludności austrjackiej myśl plebiscytu. Innemi słowy: w obozie narodowo-socjalistycznym zwyciężyło najwidoczniej na całej linji przekonanie że **co było możliwe w Zagłębiu Saary, musi się prędzej czy później stać także możliwe w Austrji.** Hitlerowcy austrjaccy podzieleni są wprawdzie obecnie na cały szereg grup i frakcyj, częstokroć nawet nawzajem się zwalczających, ale w gruncie rzeczy wszystkie te grupy zmierzają do jednego celu i nie ulega wątpliwości, że w danej chwili dałyby się nakłonić do wspólnej akcji. Tyle bezwątpienia wydaje się pewnem, że mimo jaknajenergiczniejszych zarządzeń władz bezpieczeństwa agitacja podziemna hitlerowców austrjackich stale się wzmaga i conajmniej w tej samej mierze przysparza kłopotów rządowi austrjackiemu, co przedtem agitacja jawna.

Nie da się zaprzeczyć, że rząd austrjacki może się poszczycić wcale pokaźnemi sukcesami w tej walce z obozem hitlerowskim, który oczywiście rozsiewa ciągle pogłoski o rzekomych zakulisowych przesileniach rządowych i o zasadniczych przeciwieństwach między poszczególnymi członkami gabinetu. Istnieją naturalnie pewne tarcia w łonie rządu, w którego skład wchodzą dość różnorodne żywioły o wielokroć rozbieżnych interesach, ale w gruncie rzeczy zawsze udawało się i udaje się w dalszym ciągu przeciwieństwa te sharmonizować. Udawało się też i udaje się utrzymać równowagę budżetową, przeciwdziałać wzrastaniu liczby bezrobotnych i popierać skutecznie ruch turystyczny, który stanowi bardzo ważną pozycję w austrjackim bilansie handlowym. Mimo wszystko jednak **nie należy się bynajmniej łudzić co do ogromnych trudności, z jakiemi musi walczyć rząd,** usiłujący przekonać ludność, że Austrja ma do spełnienia misję o wiele ważniejszą i dla całego narodu niemieckiego bardziej zbawienną, niż misja hitlerowców, którzy głoszą zjednoczenie wszystkich szczepów niemieckich. Wszyscy członkowie gabinetu, a przedewszystkiem kanclerz Schuschnigg i wicekanclerz Starhemberg, wygłaszający z podziwu godną wytrwałością niemal co tydzień, a często nawet kilka razy w tygodniu, sążniste na ten temat przemówienia, w których w miarę wzmagania się agitacji hitlerowców w coraz namiętniejszych słowach potępiają ruch antypaństwowy i zapowiadają dalszą nieubłaganą walkę z obozem narodowo-socjalistycznym.

Ani Schuschnigg ani Starhemberg jeszcze nigdy nie wyrzekali się wszelkiej wspólnoty z Niemcami hitlerowskiemi w podobnie stanowczy sposób, jak to czynią obecnie. Kanclerz w ostatniem swem przemówieniu, wygłoszonem w Linzu, rzucił między innemi zdanie: **„Austrja jest krajem niemieckim, ale nigdy się na to nie zgodzimy, aby stała się kolonją lub prowincją“.** Zaś wicekanclerz oświadczył przed kilkoma dniami na zgromadzeniu heimwehrowskiem w Grazu, że „niema mowy o żadnym kompromisie między wielkoniemiecką ideą austrjacką a maloniemiecką pruską. Wobec tego należy skończyć ostatecznie z fałszywą ideologją anschlussową w Austrji“. Bardzo znamienną była też mowa, wygłoszona temi dniami przez byłego ministra spraw zagranicznych dr. Henryka Mataję, który bez wszelkich zastrzeżeń oświadczył, że nie przywiązuje najmniejszej wagi do paktu konsultacyjnego i że jedynem szczęściem Austrji jest, iż Mussolini w razie istotnego zagrożenia niepodległości z pewnością natychmiast podążyłby z pomocą Austrji, nie zważając na żadne pakty konsultacyjne. Na podobną nutę nastrojone są też chwilowo artykuły wszystkich niemal pism austrjackich. Tak np. tygodnik katolicki „Der Christliche Ständestaat“ stwierdza, omawiając obecną fazę walki z hitleryzmem: „mamy przed sobą przeciwnika, z którym nie miałoby najmniejszego sensu pertraktować. Wszak nie możliwe jest porozumienie między dwoma przeciwnikami, których ideały tak są ze sobą sprzeczne, jak ogień i woda“! **B. D.**

Przy zamawianiu pojedynczych egzemplarzy „Głosu Narodu“ należy równocześnie nadesłać 20 gr. za każdy numer dziennika i opłatę pocztową 10 gr od egzemplarza.

Na ziemiach Rzplitej.

Przeciwko nadużywaniu nazwy „katolicki".

Komisja Prawna Episkopatu Polski powzięła następującą uchwałę: Niektóre organizacje przybierają do nazwy swojej tytuł „katolicki". Kościół katolicki pragnie, aby we wszystkich organizacjach, stowarzyszeniach, instytucjach itp. panował prawdziwy duch katolicki. Aby zapobiec nadużywaniu nazwy „katolicki" Komisja Prawna Episkopatu Polski postanowiła, że używanie przez organizacje, stowarzyszenia, instytucje, manifestacje przymiotnika „katolicki" w nazwie jest **dozwolone tylko za wyraźną zgodą Biskupa diecezjalnego.** (KAP).

Oficjalna pielgrzymka polska do Lourdes na zakończenie obchodów jubileuszowych.

Wskutek uchwały Episkopatu polskiego wyruszy z **Poznania dnia 22 kwietnia br.** oficjalna pielgrzymka polska do Lourdes, gdzie z woli Ojca św., przy udziale pielgrzymek z całego świata, zakończą się uroczyście obchody Jubileuszu Odkupienia. Protektorem pielgrzymki jest Ks. **Kardynał Prymas Hlond**, który z kilku księżmi biskupami weźmie w niej osobisty udział. Zgłoszenia kierować należy do kancelarji Prymasa Polski w Poznaniu, której powierzono organizację pielgrzymki. Niebawem ogłosi ona szczegółowe warunki. (KAP).

Wilno zagrożone powodzią.

Trwająca od paru dni odwilż spowodowała w okolicy Wilna szybkie topnienie śniegów i lokalne powodzie. Miejscami **woda podeszła pod budynki, wdzierając się nawet do mieszkań.** Naskutek nagłej zwyżki temperatury częściowo **ruszyła Wilejka.** Przybór wynosił 3 do 4 cm. na godzinę. W piątek około mostu na Zarzeczu utworzył się zator lodowy. Straż ogniowa rozbiła lód, który spłynął. Lód na Wilji popękał wprawdzie w wielu miejscach, jednak dotychczas rzeka nie ruszyła. Pod powłoką lodową wody ciągle przybywa. W ciągu ostatnich dwóch dni poziom rzeki podniósł się o 15 cm. Wobec spodziewanego przyboru **policja rzeczna pełni służbę obserwacyjną.** Na miejsca, gdzie tworzą się zatory wysyłane są patrole, które w razie niebezpieczeństwa alarmują straż ogniową.

Trzecia ofiara wichury na Babiej Górze odnaleziona.

Energiczne i skrupulatne przeszukanie na stokach południowych Babiej Góry za zaginionymi narciarzami doprowadziły do znalezienia trzeciej ofiary, mianowicie **Janiny Frysiówny z Andrychowa.** Zwłoki leżące pod grubą powłoką śnieżną były już silnie zmarznięte. Poszukiwania trwają jeszcze za jej bratem Kazimierzem.

Fortuna Branickich na licytacji.

Państwowy Bank Rolny uzyskał wyrok na 8 milj. zł., należnych od **właścicieli Wilanowa.** Należności mają być wyegzekwowane w drodze licytacji terenów, należących do dóbr wilanowskich. Niedawno z rąk hr. hr. Branickich przeszedł w ręce Banku Amerykańskiego **pałac na Nowym Świecie**, gdzie mieści się obecnie ambasada angielska, na rzecz zaś innych banków utracili Braniccy **cztery kamienice przy ul. Smolnej.** Egzekucje na majątkach Branickich **zagrażają** im utratą fortuny, a pozatem ugodzić mogą w stan posiadania właścicieli parceli, którzy uiścili już za nie należność, lecz do tej pory nie uzyskali przewłaszczenia.

Zuchwały rabunek w Tarnowie.

W piątek popołudniu do **kantoru Machlera w Tarnowie** wtargnął nieznany osobnik, który po sterroryzowaniu znajdującej się w kantorze **kobiety zrabował 3.000 zł.**, poczem zbiegł w nieznanym kierunku. Policja wszczęła energiczne poszukiwania i **jest na tropie sprawcy.**

Straszny wypadek palacza okrętowego w Gdyni.

Na łotewskim statku „**Awerejta**", stojącym w porcie gdyńskim, wydarzył się wstrząsający wypadek. Palacz okrętu, Łotysz, **Janis Rutkis**, chciał przeciąć kawał żelaza i w tym celu zaopatrzył się w maszynkę do spawania, z którą się jednak nie umiał obchodzić. W pewnej chwili, gdy Rutkis przyłożył zapałkę do wylotu, gaz nie zapalił się. Wówczas Rutkis nachylił się nad maszynką i zaczął się pilnie przyglądać, szukając wady. Nagle **nastąpiła eksplozja.** Maszynka rozerwała się **i z ogromną siłą uderzyła w głowę nieszczęśliwego palacza.** Padł on trupem na miejscu. Ciało nieszczęśliwego palacza przewiezione zostanie do Łotwy.

Oszukańcze praktyki adwokata.

Przed rokiem pojawiły się w pismach drobne ogłoszenia, zapowiadające wyrabianie posad nauczycielskich za opłatą. Zwabieni temi ogłoszeniami bezrobotni nauczyciele poczęli zgłaszać się, przesyłając listy pod wskazane w ogłoszeniach szyfry. W odpowiedzi na swe zgłoszenia otrzymywali petenci **listy od adwokata Harasymowa z Dubiecka obok Przemyśla.** Nauczyciele przesyłali Harasymowi nieraz ostatni grosz i na tem korespondencja się **urywała.** Na skutek doniesienia zajęły się tą sprawą **władze** i po przeprowadzeniu dochodzeń prokuratura wygotowała przeciw nieuczciwemu adwokatowi akt oskarżenia. W wyniku przeprowadzonej rozprawy został jednak **dr. Harasymow uniewinniony.** Przeciw temu wyrokowi prokurator zgłosił odwołanie, a Sąd Najwyższy uznając istotę czynu za dostatecznie udowodnioną, zniósł wyrok uniewinniający i polecił przeprowadzenie ponownej rozprawy. W najbliższym czasie **stanie wiec dr. Harasymow po raz drugi przed sądem.**

W 25-lecie sakry biskupiej ks. Łosińskiego

W czerwcu b. r. mija 25 lat od objęcia przez ks. biskupa Augustyna Łosińskiego rządów diecezją kielecką. Ks. biskup Łosiński urodził się **w 1876 r. w Krywiniszkach,** w dawnych Inflantach polskich. — Ukończył szkołę realną w Dynaburgu. W r. 1885 wstąpił do seminarjum duchownego w Petersburgu; po ukończeniu seminarjum wstępuje do Akademji duchownej, którą kończy 1892 r. ze stopniem magistra św. teologji. Tegoż roku zostaje wyświęcony na kapłana przez księdza biskupa Symona. W r. **1892 zostaje profesorem seminarjum metropolitalnego,** w r. 1893 ojcem duchownym, **w 1903 rektorem.** W r. 1904 otrzymuje godność kanonika honorowego, w r. 1909 mianowano go kanonikiem gremjalnym mohilewskim. **W roku 1910 zostaje prekonizowny na biskupa diecezji Kieleckiej,** w czerwcu tegoż roku po Konsekracji w Petersburgu przybywa do Kielc i obejmuje stolicę.

W czasie 25 letnich rządów diecezją kielecką, ks. biskup Łosiński dokonał wielu dzieł pożytecznych. **Pomnożył ilość kościołów i parafij, zaprowadził liczne domy zakonne,** rozbudował Seminarjum Duchowne a podczas kilkakrotnej wizytacji wszystkich parafij w diecezji, osobiście głosił słowo Boże, podnosząc ducha religijnego i narodowego — mimo czujnego przed wojną światową — oka władzy zaborczej. Patrjotyzmem nacechowane też były zawsze Jego listy pasterskie. W trosce o młodzież, ks. biskup stara się ją skupić pod sztandarem Chrystusowym, w oddziałach parafjalnych Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży lub założonych przez siebie szkołach średnich. — Jego dziełem są: **Gimnazjum Męskie św. St. Kostki, Seminarjum i Gimnazjum Żeńskie im. Kr. Jadwigi, Szkoła Muzyczna i dwie bursy w Kielcach.** Znane są Jego starania o rozwój „Charitasu" i Akcji Katolickiej.

Nic dziwnego, że diecezjanie chcą odwzajemnić się swemu Pasterzowi miłością i wdzięcznością. Ukonstytuował się Komitet Jubileuszowy w Kielcach, który celem upamiętnienia 25-lecia ofiarnej pracy pasterskiej ks. biskupa Łosińskiego, zamierza **rozbudować, stworzone przez Niego dzieła.** W związku z tem Komitet apeluje do wszystkich wiernych o ofiary, które przesyłać można pod adresem Instytutu Akcji Katolickiej w Kielcach ul. biskupa Bandurskiego 2. Przewodniczącym Komitetu Diecezjalnego jest ks. inf. Bogumił Czerkiewicz.

—ooo—

Przez Rzym do Ziemi Swiętej

Pielgrzymka pod protektoratem
J. E. Ks. Bisk. Teofila Bromboszcza
17 marzec — 9 kwiecień.
Wenecja — Rzym — Neapol — Aleksandrja — Haifa — Jerozolima — Betleem — Nazaret — Ateny — Konstantynopol — Constanza.

Cena od zł. 1200.

Zgłoszenia i informacje: **Liga Katolicka, Katowice, Piłsudskiego 58. — wszystkie oddziały i ajencje P. B. P. „Orbis" i P. B. P. „Francopol" w Warszawie, Mazowiecka 9.**

—ooo—

ODZNACZENIE PAPIESKIE W KAPITULE KATEDRALNEJ W TARNOWIE. Ojciec św. mianował **ks. dra Bronisława Bulandę,** kanonika gremjalnego Kapituły Katedralnej w Tarnowie, prałatem domowym Jego Świątobliwości.

SZKODY WYRZĄDZONE PRZEZ POWÓDŹ w ub. tygodniu na terenie powiatu żywieckiego wynoszą około **6.000 zł.** z czego na szkody ludności w Rajczy, wyrządzone przez potok Mickulina, przypada 2.000 zł., a reszta na szkody na drogach i mostach.

KRWAWA ZBRODNIA W SĄDZIE. — W piątek po rozprawie w sądzie okręgowym w Przemyślu **rzeźnik Flies** z Jaworowa na korytarzu **przebił szyję na wylot nożem rzeźnickim przeciwnikowi,** niejakiemu **Kresserowi, który został uniewinniony.** Ciężko rannego Kressera przewieziono do szpitala a Fliesa natychmiast aresztowano.

DZIK ZARAŻONY TRYCHINĄ. Do rzeźni miejskiej w Łodzi zgłosił się tamtejszy obywatel J. I., dostarczając do zbadania mieso dzika, upolowanego przezeń w lasach koło Tomaszowa Mazowieckiego. Wprawdzie w Łodzi niema ustawowego obowiązku dostarczania do kontroli mięsa dzików, jednak uwzględniono tę wyjątkową prośbę. Jakież było zdziwienie pracowników, gdy okazało się, że mięso dzika było zarażone trychiną. Ostrożny obywatel dzięki swej przezorności **ocalił siebie i swą rodzinę od niebezpiecznej choroby.**

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty

Z całego świata.

Ojciec św. przyjął księży polskich.

Papież przyjął na specjalnej audjencji księży polskich z **Instytutu Polskiego w Rzymie,** których przedstawił Papieżowi rektor Instytutu **ks. prałat Zakrzewski.** Papież wygłosił do księży polskich bardzo **serdeczne przemówienie,** poczem udzielił im błogosławieństwa, podkreślając, że **błogosławi nietylko obecnym, ale wszystkim biskupom, klerowi i całemu narodowi polskiemu,** któremu życzy wszystkich błogosławieństw Boskich.

Zmotoryzowana policja w całych Prusach.

Na obszarze całych Prus utworzone będą oddziały policji zmotoryzowanej, która z dn. 1 kwietnia obejmie **służbę na drogach i szosach dojazdowych prowincji, wchodzących w skład państwa pruskiego. Rządom innych krajów** zalecono również **wprowadzenie** podobnych kadr policyjnych. Na razie utworzonych zostanie **6 komend policyjnych z siedzibami: w Królewcu** dla Prus Wschodnich, **w Kilonji** dla Szlezwig-Holsztynu, we **Wrocławiu** dla Śląska, w **Poczdamie** dla Brandenburgji, we **Frankfurcie** n. Menem dla HessenNassau, w **Duesseldorfie dla Nadrenji.** Do dyspozycji patroli zmotoryzowanych oddane będą motocykle oraz dwuosobowe wozy sportowe. Wszystkie te maszyny posiadają dużą szybkość.

Okręt przewrócił się „do góry nogami"

W pobliżu **Nowej Funlandji** natrafił amerykański szkuner „Helen" na niezwykle burzliwe morze. **Cała załoga** w ilości 40 ludzi przebywała w kabinach, bo przy takiej pogodzie ani mowy o łowieniu ryb. Nawet straż pokładowa musiała ujść przed olbrzymiemi falami i zamknąć za sobą „lukę", prowadzącą do wnętrza. Nagle z jakąś **niesłychaną siłą cała załoga z kapitanem została wyrzucona** zhamaków. Gdy oprzytomnieli, stwierdzili, że wszystko co tylko nie było przybite lub przyśrubowane zostało poprzewracane i potłuczone. Oto pod uderzeniem masy wód statek się przewrócił „do góry nogami", tak, że **maszty znalazły się w głębi wód.** Jednak uratował ich **balast żelaza** tak dobrze umieszczony na samym dnie, że mimo obrotu nie zmienił pozycji. Dzięki temu balastowi **statek wrócił do równowagi.**

Po I-szej klasie.

W ubiegły piątek **zostało zakończone ciągnienie I-ej klasy 32 Loterji Państwowej. W tym** ostatnim dniu została wylosowana **główna wygrana** 100.000 zł., która padła **na Nr. 161.896.**

Los ten kupiony był w jednej **z kolektur** lwowskich przez kilka osób. **Jedna ćwiartka** jest w posiadaniu lwowianki p. Sz., **2 ćwiartki** posiadają pp.: A. T. i M. J. również ze **Lwowa,** ostatnią ćwiartkę posiada p. M. A., zamieszkały w Jarosławiu k/Przemyśla. Każdy **z tych** szczęśliwych graczy otrzyma na czysto **20.000** złotych gotówką. Spory pieniądz na **dzisiejsze** ciężkie czasy. Charakterystycznem jest, że wszyscy grający na Nr. 161.896 od dłuższego czasu stale kupowali ten sam numer, czekając cierpliwie, aż szczęście im się uśmiechnie. **Wytrwałość** ich została sowicie nagrodzona.

Z większych wygranych w I-ej klasie obecnej loterji — zł. 50.000 padło w dniu 21 b. m. na Nr. 5695. Sumą tą podzieliło się kilku stałych graczy loteryjnych, drobnych kupców i rzemieślników łódzkich.

Pozatem szereg mniejszych wygranych po 20.000, 5 po 10.000, 10 po 5.000 zł. i mnóstwo pomniejszych wylosowano na losy zakupione w różnych miejscowościach Rzeczypospolitej. Fortuna okazała się sprawiedliwą i rozdzielała równomiernie na całym terenie swoje dary.

Właściciele blisko 30.000 ćwiartek, na których numery padły wygrane po 50 zł., wygrane, które są właściwie dawnemi t. zw. „stawkami", otrzymali stosunkowo niewiele, ale w każdym razie będą mogli bez żadnych dla siebie kosztów otrzymać swoje numery losów do 2-ej klasy. Może właśnie ta pierwsza niewielka wygrana będzie wstępem do wielkiego uderzenia w postaci głównych wygranych w 2-ej klasie, których jest dwie po 100.000, nie mówiąc już o innych mniejszych po 50.000, 20.000 i t. d.

205 ROCZNICA URODZIN WASZYNGTONA. W piątek kongres Stanów Zjednoczonych obchodził uroczyście 205-rocznicę urodzin Jerzego Washingtona. Prezydent Roosevelt udał się specjalnie do Montvernen celem **złożenia wieńca na grobie bohatera narodowego.**

KRADZIEŻ W POSELSTWIE POLSKIEM W WIEDNIU. W nocy 19 bm. w pałacu polskiego poselstwa w Wiedniu dokonano **włamania.** Złodzieje rozbili kasę, z której **zabrali srebrną zastawę stołową i inne srebrne przedmioty,** łącznej wartości 10.000 szylingów. — **Dzięki** energicznemu śledztwu policji wiedeńskiej udało się **złodziei aresztować. Łup został odebrany.**

NAGRODA ZA NAJWIĘKSZĄ ILOŚĆ SYNÓW we Włoszech otrzymała Genowefa **Lumare, która** w tych dniach **powiła 23-go syna.** Pani Lumare brała ostatnio udział w uroczystościach Dnia Matki w Rzymie i otrzymała z rąk Mussoliniego nagrodę w kwocie 4.000 lirów, **jako matka 22 synów.**

MARTA HANAU W WIĘZIENIU. — W Paryżu osadzono w więzieniu bohaterkę słynnego procesu Martę Hanau, **skazaną na 3 lata więzienia za oszustwa i nadużycie zaufania.**

ANTONI ROTHE
Fabryka świec kościelnych
poleca
znane ze swej dobroci wyroby
Kraków, ul. Sławkowska 20
Tel. Nr. 121-74. **Rok zał. 1879.**

Dziś i codziennie **„WANDA"** w teatrze świetlnym

Najzabawniejszy program karnawałowy! — Szampańska komedja pełna czaru sentymentu i pikanterji. — Bomba humoru. — Zabawne nieporozumienia.

Pan bez mieszkania

Jedna z najweselszych fars wiedeńskich, pełna promiennego humoru i bezustannej zabawy. Splot zabawnych qui pro quo miłosnych, połączony z najcudowniejszemi melodjami mistrza muzyki **Roberta Stolza.** — W rolach głównych: kwiat aktorstwa wiedeńskiego

Herman Thimig, Hilda v. Stolz, Paul Hörbiger, Leo Slezak. Bogata treść. Tempo. Przepych wystawy. Wesołość. — Ponadto w programie najnowsze tygodniki. — Początek seansów w dnie powszednie o g. 5, 7 i 9·10, w niedzielę i święta o g. 3. pop. — Program Nr. 21. — Sala ogrzana.

W sobotę dnia 23 bm. o godz. 3 popoł. W niedzielę dnia 24 bm. o godz. 10 i 12 przedpoł.

Poranki filmowe **WYSPA SKARBÓW** w głównej roli Wallace Beery — Jackie Cooper. Dla młodzieży dozwolone! — Ceny miejsc od 10 groszy.

„Prawda“ — „prawda“.

Wielu ludzi bardzo często podświadomie używa w rozmowie wyrazów, nie mających bezpośredniego związku z logiczną treścią zdania. Zjawisko to jest dość częste w mowie potocznej, a zajmują się niem nawet naukowo lingwiści i psychologowie. Nie chcemy się wdawać w tego rodzaju dociekania, zwrócić natomiast należy uwagę na śmieszną stronę podobnego powtarzania niepotrzebnego słowa, natomiast jeśli ktoś z otoczenia podchwyci ten błąd, ukaże się humorystyczna strona tego nawyku. Jeden z naszych czytelników zwraca nam uwagę na wyraz „prawda“, bardzo często bezmyślnie używany. Przysłuchiwał się on przez radjo w ubiegłą niedzielę sprawozdaniu z meczu bokserskiego i „prawda“ tak go zirytowała, że przysłał nam kilka następujących uwag:

„Sprawa z „prawdą“ przedstawia się tak: Od jakiegoś czasu — może od 2 lat — trudno usłyszeć nawet z ust ludzi wykształconych zdanie, żeby nie było w niem dodatku „prawda“. Gdym w niedzielę słuchał sprawozdania z meczu bokserskiego, to częściej padało słowo „prawda“ niż cios w nos lub w żołądek. Licho mię brało. Jedno obrzydliwe i drugie. Wobec tego któż — „prawda“ — jest bardziej powołany — „prawda“ — w zwalczaniu błędów językowych — „prawda“ — niż prasa? Proszę się przysłuchać rozmowom w Krakowie nawet w porządnych lokalach ile tam „prawdy“ miesza się z okocimskiem piwem, z czarną kawą, co drugie słowo to „prawda“ i „prawda“. Trzeba tę „prawdę“ wreszcie ośmieszyć“.

Ruch wydawniczy

TURYSTA W POLSCE. Kwartalnik „Turysta w Polsce“, wydawany dotąd jako organ oficjalny i propagandowy przez Min. Komunikacji, od lutego b. r. ukazywać się będzie jako miesięcznik wydawany bezpłatnie dla członków Polsk. Tow. Tatrzańskiego, Polsk. Związku Narc., Polskiego Związku Kajakowego oraz Polsk. Tow. Krajoznawczego przy poparciu Min. Komunikacji. Obecnie ukazał się pierwszy numer miesięcznika. Docierać on będzie do rąk wszystkich zrzeszonych czynnych turystów w Polsce. Pierwszy numer, odznaczający się piękną szatą zewnętrzną, zawiera szereg artykułów na temat turystyki zimowej, sportów związanych z obecnym sezonem oraz obszerną kronikę turystyczną i liczne ilustracje aktualne.

Sport.

Zwycięstwo i porażka w Beaulieu.

W trzecim dniu międzynarodowego turnieju tenisowego w Beaulieu w grze pojedynczej panów spotkał się Tarłowski z v. Crammem, przegrywając 7:5, 8:6. Wynik ten jest dla młodego gracza polskiego zaszczytny. W grze podwójnej panów para Hebda — Wittman pokonała parę Tarłowski — Kleinschroth w stosunku 6:3, 2:6, 6:2. W następnej rundzie jednak **obaj Polacy przegrali z parą Hines — Culley 3:6, 1:6.**

BRONEK CZECH OTRZYMAŁ NAGRODĘ M. PRAGI.

W wyniku zawodów narciarskich o mistrzostwo FIS, rozegranych w Szczyrbskiem Pleso, prócz nagród przyznanych zwycięzcom w poszczególnych konkurencjach, rozdano jeszcze nagrody specjalne. Jedną z tych nagród, a mianowicie — **honorową nagrodę m. Pragi, zdobył Bronisław Czech za najdłuższy ustany skok.**

ZASZCZYTNA PORAŻKA POLSKICH PIŁKARZY.

Reprezentacja PZPN we Francji rozegrała mecz pokazowy w **Saint Omer** z najlepszym tutejszym klubem zawodowym, **Olympique z Lille, b. mistrzem Francji.** — Zwyciężyła drużyna francuska **5:1 (2:1).** — Sportowa prasa francuska zgodnie podkreśla, że wynik meczu jest zaszczytny dla Polaków. Meczowi przyglądało się kilka tysięcy widzów.

—ooo—

POLSCY KOSZYKARZE przegrali ponownie w Rydze z reprezentacją tego miasta 54:25 (28:12).

Celem uregulowania nakładu prosimy o jaknajrychlejsze uregulowane prenumeraty.

Od czwartku dn. 21 lutego w kinoteatrze „UCIECHA“

Rewelacyjna nowość! — Sensacyjny zdumiewający wynalazek! — Pierwszy polski artystyczny „dubbing“

„Siostra Marta jest szpiegiem“

Dramat wytwórni angielskiej — na tle prawdziwego zdarzenia. Nagrany przez British Aconstic w języku polskim. W głównej roli Madeleine Caroll, **Konrad Veidt**

Codziennie o godzinie 3·15 Poranki — arcydzieła

W niedzielę dnia 24 lutego o godzinie 10 i 12 **„KLEOPATRA“** Film dla młodzieży dozwolony

Podpisanie układu w sprawie Saary.



W Neapolu, w obecności przewodniczącego Komisji Trzech, podpisano układ w sprawie Zagłębia Saary. Dokument podpisali ze strony francuskiej ambasador w Rzymie, Chambrun (na zdjęciu widzimy go kładącego podpis) i ze strony niemieckiej, poseł w Rzymie v. Hassel (siedzi przy Chambrunie).

Uroczystości szopenowskie w Dreźnie.

W piątek 22 lutego br., jako w 125-tą rocznicę urodzin **Fryderyka Szopena**, odbyły się w Dreźnie, gdzie mistrz polski dłuższy czas przebywał, programem przewidziane uroczystości. Przy licznym udziale mieszkańców Drezna, władz miejscowych i krajowych, jakoteż delegacji polskiej dokonano m. in. odsłonięcia pamiątkowej tablicy na domu przy ul. Neumarkt 1, gdzie mieszkał największy genjusz polskiej muzyki i gdzie powstała znaczna część jego utworów. Tablica — dzieło rzeźbiarza drezdeńskiego **Hermana Raddacza** — nosi niemiecki napis: „W tym domu mieszkał i tworzył Fryderyk Chopin, 1829—1836“. Przemówienia wygłosili nadburm. m. Drezna **Zoerner** i prez. Warszawy **Starzyński**. Miasto przybrało odświętną szatę, udział publiczności niemieckiej był bardzo żywy.

* * *

W związku z temi uroczystościami ku czci polskiego artysty zgotowano delegacji polskiej niezwykle ciepłe przyjęcie już w dniu jej przybycia, a znalazło to wyraz także w miejscowej prasie. Naczelny organ drezdeński, „Dresdner Neueste Nachrichten“, wystąpił przytem z wydaniem niejako polskiem, poświęcając Szopenowi i gościom z Polski kartę tytułową, jakoteż całą stronę trzecią i część czwartej. Obok artykułu powitalnego, niepozbawionego coprawda zbyt przejrzystych aluzyj politycznych, znajdujemy tam wywiad z członkiem delegacji polskiej, prof. Uniw. Jag. Dr. Z. **Jachimeckim**, jakoteż doskonały artykuł krakowskiego profesora p. t. **„Szopen, a kultura niemiecka“**. Obszerny ten wywód, wyczerpujący pod względem treści, a świetny w formie stwierdza entuzjastyczne przyjęcie, z jakiem spotkał się młody mistrz polski ze strony muzyków niemieckich, jak zwłaszcza Roberta **Schumanna**, lub Hugona **Riemanna**, który w jego sonacie Opus 4 (utwór młodzieńczy) widzi zapowiedź przyszłej muzyki Wagnerowskiej (Tristan i Izolda). — Numer zdobią doskonałe reprodukcje Placu Zamkowego w Warszawie, Wawelu od strony półn. wschodniej i 4 podobizny Szopena, jakoteż Marji Wodzińskiej. Całość uzupełnia interesująca korespondencja z Warszawy na temat politycznej (Warszawa) i kulturalnej (Kraków) stolicy Polski w ich dziejowym stosunku do siebie. Autor określa Kraków jako najpiękniejsze miasto polskie, które przodując duchowo, podporządkować się musi politycznie i gospodarczo Warszawie.

Radio.

W TYROLSKIEJ WIOSCE I NA ŚLĄSKU. Dobrze jest wszystkim znane wesołe „jodłowanie“ tyrolskich górali, polegające na żywiołowych wykrzyknikach i nagłych przeskokach z rejestru piersiowego do falsetu. Te charakterystyczne piosenki rozbrzmiewają na halach i wśród okwieconych wiosek u stóp śnieżnych szczytów, gdzie przy dźwiękach ludowej orkiestry tańczą barwne pary powolnego „Landlera“. Muzycznym obrazem tyrolskiej wioski będzie w dniu 25 lutego, t. j. w poniedziałek koncert krakowskiej Orkiestry Adama Hermana nadany o godz. 15.45. Zgoła inny charakter nosi folklor śląski w swej piosence i w tańcu, o czem się mogą przekonać radjosłuchacze o godz. 17, słuchając koncertu z Katowic, w którym odezwie się ludową nutą „Obracany“, „Miotlarz“, „Drybek“ i „Czworak“ albo też pieśni nucone przy weselnej uczcie. Ciekawą tę audycję nadają Katowice.

NAD ŚWITEZIĄ. Piękne musi być polskie jezioro Świteź, kiedy o nim powstała mickiewiczowska ballada opiewająca jego zadumane wody, zamknięte okrągłymi zalesionymi brzegami, tajemniczego boru. Jezioro to zamieszkują podobno nimfy wodne, jak o tem mówi baśń ludowa. Pogadankę o tem jeziorze wygłosi prof. A. Janowski w dniu 25 lutego o godz. 18.45.

„Z DAWNEGO CEREMONJAŁU“. Zbytek, olśniewający przepychem i wystawność, dawnych dworów królewskich, gdzie berło dzierżył ceremonjał, szczególnie jeśli weźmiemy pod uwagę wystąpienia publiczne, wprawia nas dzisiaj, jeszcze, gdy o tem czytamy, w niemałe zdumienie. Nie brakło jednakże powadze i dostojności etykiety sytuacyj humorystycznych, w które obfitują anegdoty i wspomnienia z dawnych lat. Ilustracją tych wspomnień będzie radjowy odczyt w dniu 25-go lutego o godzinie 19.30 J. Kuczawy.

SERCE — NAJSPRAWNIEJSZY MOTOR. Każdy z nas może czynność serca wyczuć czy nawet wysłuchać. Gdy przyłożymy ucho do klatki piersiowej, usłyszymy wyraźnie podwójny ton: jeden silniejszy, głębszy i dłuższy, drugi wyższy, krótszy ale dźwięczniejszy. Z charakteru tego dwudźwięku umie doświadczony lekarz uchwycić stan czynności serca, a umiejętne pukanie daje mu wskazówki co do wielkości i położenia tego organu. Ułatwia sprawę wysłuchania serca prosty przyrząd, wynaleziony na początku XIX w., słuchawka, która ucho badającego zabezpiecza od postronnych szmerów. Z tych dwóch danych: nieprawidłowych tonów i kształtu serca ustala lekarz djagnozę, którą w razach wątpliwych opiera jeszcze na badaniach dodatkowych. Serce przy swojej niewyczerpanej wprost żywotności, pozwalającej mu przeciętnie ok. 100 tysięcy uderzeń wykonywać dziennie i w ten sposób pędzić krew w naczyniach, wypoczywa niepostrzeżenie, czerpiąc w tym odpoczynku energję dla swej doniosłej dla życia pracy.

Odczyt ten nadany będzie dnia 25 lutego (poniedziałek) o godzinie 21.45 w opracowaniu dr. P. Słonimskiego.

—ooo—

Programy stacyj radjowych.

Poniedziałek, dnia 25-go lutego 1935.

Kraków. (293,5 m). Godz. 6.45 Transmisja z Warszawy; 7.40 Zapowiedź programu i koncert reklamowy; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.03 Transmisja z Warszawy; 13.05 Płyty; g. 15.30 Transmisja z Warszawy; 15.35 Przegląd komunikacyjny; 15.45 Koncert kameralny; g. 16.45 Transmisja ze Lwowa i Katowic; 17.25 Fragment literacki; 17.35 Transmisja z Warszawy; 17.50 Odczyt; 18 Stary Kraków; 18.10 Wiadomości bieżące; 18.15 Transmisja z Warszawy; 19.25 Chwilka społeczna; 19.20 Transmisja z Warszawy; 19.45 Program na dzień następny; 19.50 Transmisja z Warszawy; 19.56 Lokalne wiadomości sportowe; 20 Transmisja z Warszawy; 22 Koncert reklamowy; 22.15: Transmisja z Warszawy.

Lwów. (377,4 m). Godz. 16.45 Lekcja języka niemieckiego; 17.30 Radjo dla powodzian; 18: Odczyt gen. B. Popowicza; 19 Jak pracuje teatr lwowski.

Warszawa. (1339,3 m). Godz. 6.45 „Kiedy ranne wstają zorze“: 6.48 Muzyka z płyt; g. 6.52 Gimnastyka; 7.15 Dziennik poranny; g. 7.35 Chwilka pań domu; 7.40 Zapowiedź programu; 7.50 Koncert reklamowy; 11.57 Sygnał czasu; 12 Hejnał z Krakowa; 12.03 Wiadomości meteor.; 12.05 Przegląd prasy; 12.10 Koncert; 13 Dziennik południowy; 13.05 Płyty; 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim; 15.35 Przegląd giełdowy; 15.45 Koncert z Krakowa; 16.45 Lekcja języka niem. ze Lwowa; 17 Koncert z Katowic; 17.25 Skrzynka ogólna; 17.35 Pieśni w wyk. H. Karbowskiej; 17.50 Odczyt z Krakowa; 18 Skrzynka rolnicza; 18.10 Przegląd filmowy; 18.15 Recital fortepianowy; g. 18.45 Pogadanka dla dzieci starszych (z płytami); 19 Wędrówka mikrofonu; 19.25 Chwilka społeczna; 19.30 Z dawnego ceremonjału; 19.45 Program na dzień następny; 19.50 Wiadomości sportowe; 20 Saksofon, piosenka i gitara; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Jak pracujemy w Polsce; 21 Koncert symfoniczny; g. 21.45 Odczyt; 22 Koncert reklamowy; 22.15: Muzyka taneczna; 23 Wiadomości meteor.; g. 23.05 Muzyka taneczna; 23.30 Odczyt w języku angielskim.

Katowice. (395,8 m). Godz. 6.45 Transmisja z Warszawy; 7.40 Zapowiedź programu; 7.50 Koncert reklamowy; 11.57 Transmisje z Warszawy i Krakowa; 13.05 Koncert (płyty); g. 15.30 Transmisja z Warszawy; 15.35 Giełda zbożowo-towarowa; 15.40 Wiadomości bieżące; 16.45 Rys historyczny spółdzielczości i jej gospodarcze i społeczne znaczenie; 17 Śląskie tańce ludowe; 17.25 Wiadomości Zw. Powstańców Śląskich; 18 Ludzie bez troski; 19.25 Kronika harcerska.

PIERWSZORZĘDNY
ZAKŁAD POGRZEBOWY „CONCORDIA“
Jana Wolnego
plac Szczepański 2, Telefon 103-31
urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych, przeprowadza ekshumacje i przewozy zwłok do wszystkich krajów.
Niskie zasadnym daleko idące ustępstwa

Co słychać w Krakowie.

Sobota 23: Piotra Damiana b. w., Romany p. Wschód słońca 6.38, zachód 17.08. Długość dnia 10 godzin i 30 min.

Poniedziałek 25: Cezarjusza m. i Zygfryda b. Wschód słońca 6.34, zachód 17.12. Długość dnia 10 godzin i 38 min.

DALSZY WZROST TEMPERATURY dał się zauważyć w dniu wczorajszym w Krakowie. Temperatura wynosiła w południe 16 stopni C. Panowała pogoda słoneczna. Koło południa zaczęło się chmurzyć.

ZJAZD PRACOWNIKÓW SAMORZĄDOWYCH będzie obradował w dniu dzisiejszym w Krakowie. Jest to zjazd pracowników samorządowych gmin wiejskich i powiatowych wojew: krakowskiego i kieleckiego.

WYSTĘP NOŻOWCA NA UL. LUBOMIRSKIEGO. W sobotę około godziny 0.30 na ul. Lubomirskiego nieznany sprawca zadał kłótą ranę w okolicy mostka Gorzelnikowi Juljanowi, urzędnikowi pryw. zam. przy ul. Miedzianej 102. Wezwane Pogotowie Ratunkowe przewiozło Gorzelnika do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

ZNALAZŁ SIĘ ZŁODZIEJ KONICZYNY. Zatrzymano Lusinę Antoniego, lat 21, bez zajęcia i miejsca zamieszkania za kradzież 300 kg. koniczyny wart. 300 zł. dokonaną w dniu 16 bm. na szkodę Judy Schlüssel, z magazynu zbożowego przy ul. Zacisze 9. Część skradzionego towaru odebrano i zwrócono poszkodowanej.

—XX—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Niedziela popoł.: „Ptak".
Niedziela wiecz.: „Mąż trzystu tysięcy".
Poniedziałek: „Traviata" (gośc. wystąpią pp.: Ada Sari, A. Dobosz, E. Mossakowski).
Wtorek 26. II „To więcej niż miłość".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: Gubernator Skałłon.
WANDA: Pan bez mieszkania.
UCIECHA: Siostra Marta jest szpiegiem.
SŁONKO: Katarzyna Wielka.
PROMIEŃ: „Czibi" z Franciszką Gaal.
ADRIA: „Miłość Tarzana".

KINO MUZEUM wyświetla w sobotę i niedzielę dwa filmy: „Moje marzenie" (Lilian Harvey) oraz „Flip i Flap jako wrogowie małżeństwa".

PODWÓJNY PROGRAM W BAGATELI. Operetka wiedeńska „Król Walca" i rewja „Wszystko na maśle" wystawia Bagatela w jednym programie. Codziennie dwa przedstawienia o godz. 7 i 9 wiecz.

—oo—

„TEORJA EINSTEINA" CWOJDZIŃSKIEGO, oryginalna interesująca i pełna humoru komedja, wystawiona niedawno przez Dyr. Osterwę w „Reducie" warszawskiej z dużem powodzeniem, będzie najbliższą premjerą teatru im. J. Słowackiego.

„TRAVIATA" Z ADĄ SARI — A. DOBOSZEM — E. MOSSAKOWSKIM. Jutro w poniedziałek wieczorem, daje opera krak. Verdi'ego „Traviatę". W operze tej, opracowanej muzycznie przez dyr. B. Wallek-Walewskiego, scenicznie reż. J. Stępniowskiego wystąpią gościnnie: znana śpiewaczka koloraturowa Ada Sari (Violetta), tenor opery warszawskiej A. Dobosz (Alfred) i barytonista E. Mossakowski (Germont). Inne partje wykonają pp.: Jastrzębska, Woźniakówna, Mazanek, Woźniak, Mazurek, Kruszewski, Syroczewski.

W SZKOLE MUZYCZNEJ IM. ST. MONIUSZKI W KRAKOWIE ul. Mikołajska 32 odbędzie się dzisiaj 24 bm. o godzinie 19-tej Wieczór Muzyczny utworów Haydna z prelekcją.

REPERTUAR TEATRU DOMU ŻOŁNIERZA. W niedzielę 24 bm. o godz. 3.30 popołud. „Pod białym koniem" wodewil Blumenthala i Kadelburga. O godzinie 7.30 wieczór „Małżeństwo na próbę" wodewil K. Gero.

—oo0oo—

Jaki ojciec taki syn...

W dniu wczorajszym stanął po raz czwarty przed Sądem grodzkim karnym w Krakowie Antoni Łoboda, 21-letni syn „redaktora" Fr. Łobody, przebywającego, jak wiadomo, w mu rach św. Michała, oskarżony o zniesławienie em. pułk. Skorupskiego, popełnione listem oszczerczym, skierowanym do „redaktora" Wojciecha Marchwickiego, wydawcy katowickiego „Wolnego Słowa", bratniego organu „Głosu Publicznego" w Krakowie. Osk. Antoni Łoboda zaprzecza wprawdzie by podobny oszczerczy list pisał i dopiero po okazaniu mu przez sędziego Dembowskiego oryginalnego listu, przyznał się do autorstwa. W rezultacie osk. Ant. Łoboda zasądzony został na karę aresztu przez 2 tygodnie i na grzywnę oraz ponoszenie kosztów procesowych.

Trzy ofiary krwawej tragedji

PRZY ULICY LENARTOWICZA.

W ub. piątek około godz. 21, w czasie sprzeczki w mieszkaniu na drugiem piętrze przy ul. Lenartowicza 14, em. sierżant W. P. **Tomasz Cholewa, lat 53, ojciec ośmiorga dzieci, żyjący w separacji z żoną, oddał szereg strzałów** do właścicielki mieszkania 65-letniej **Heleny Mikordowej**, wdowy po sierżancie. Cholewa postrzelił również **córkę Mikordowej Olgę**, 40-letnią urzędniczkę Ubezpieczalni Społecznej, poczem skierował rewolwer ku sobie i popełnił samobójstwo. Olga Mikordów na odniosła rany piersi, ręki i brzucha. Jej matkę ugodziła kula w brzuch.

Wezwane Pogotowie Ratunkowe przewiozło ciężko ranne do szpitala św. Łazarza. — Zwłoki Tomasza Cholewy przewiezione zostały do Zakładu medycyny sądowej.

Cholewa od dawna narzucał się ze swem uczuciem Oldze Mikordówne, córce swego, niedawno zmarłego kolegi, i chciał ją nakłonić do wspólnego zamieszkania. Gdy ta krytycznego wieczoru kategorycznie odmówiła, Cholewa wyjął rewolwer i dokonał strasznego czynu. Dopuścił się go z **premedytacją**, o czem świadczą znalezione u mordercy i samobójcy listy, skierowane do jednego z zakładów pogrzebowych, do dyrekcji Ubezpieczalni Społ. i do żony. W liście do Ubezpieczalni morderca prosi, by w pogrzebie jego i Mikordównej **wzięła udział orkiestra i chór Ubezpieczalni (!)**. W liście do żony zwraca się z prośbą, **by dobrze wychowała dzieci**, a zakład pogrzebowy prosi, **by urządził jemu oraz Mikordównej wspaniały pogrzeb i by pochowano ich we wspólnej mogile.** Treść tych listów rzuca charakterystyczne światło na mentalność mordercy i samobójcy.

—oo—

DZIŚ w kinie ŚWIT ul. Straszewskiego 18.

Triumf polskiej twórczości filmowej! — Arcydzieło najwyższej klasy!

Dramat miłosny, rozgrywający się na tle bohaterskich zmagań Narodu Polskiego z rosyjskim najeźdźcą w r. 1905, kiedy osławiony

GUBERNATOR SKAŁŁON

usiłował zgnębić ducha polskości. — W roli głównej filmu tego p. t.: **Córka generała Pankratowa**, występuje niezrównana **Nora Ney**. W rolach innych **Marja Bogda**, Fr. Brodniewicz, K. Junosza Stępowski, M. Cybulski, J. Leszczyński, St. Górska, Z. Terne, A. Żabczyński. — Muzyka: H. Wars. — Piosenki: Julian Tuwim. — Film ten to najdoskonalsze pod każdym względem dzieło filmowe. — Przedstawienia codziennie o godzinie 5, 7 i 9 W niedzielę od godziny 3-ciej popołudniu.

Holenderskie wojska wróciły z Saary.



Po powrocie z Zagłębia Saary, oddziały holenderskie przedefilowały przed królową Wilhelminą, która przyjęła raport i dokonała przeglądu. Królowa — jak widzimy na ilustracji — nosi jeszcze żałobę po mężu „księciu małżonku". Biała barwa, jako znak żałoby, jest w Holandji ustawowo używana tylko na dworze królewskim.

radzie przychylił się do tego wniosku i odroczył dalszy ciąg rozprawy. Trybunałowi przewodniczył dr. Ostrega, wotowali dr. Solecki i dr. Kurzer, oskarżał prok. Garbaczyński.

Proces komunistów odroczony.

W piątek wieczorem w czasie procesu komunistycznego, toczącego się przed ławą przysięgłych, obrona postawiła szereg wniosków. Między innemi obrona zaproponowała poddanie badaniu przez neurologów-psychjatrów oskarżonego Wacława Droździka. Sąd po na-

Prosimy P. T. Abonentów o nadsyłanie prenumeraty za

marzec.

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać.

Mniej wypadków chorób zakaźnych.

W Wydziale Zdrowia Publ. Zarządu Miejskiego w Krakowie zgłoszono od 17—23 bm. następujące choroby zakaźne: błonica (dyfterja) 9 wypadków, płonica (szkarlatyna) 7, odra 3, róża 2, ospa wietrzna 2, różyczka 1, mumps 2. Cyfry te wskazują na zmniejszenie nasilenia chorób zakaźnych w mieście w porównaniu z okresem poprzednim.

Grzybowski i towarzysze apelują.

Jak wiadomo b. urzędnik sądowy Grzybowski i towarzysze, oskarżeni o wykradzenie aktów sądowych, zapowiedzieli po wyroku apelację. Obecnie obrońcy oskarżonych, Grzybowskiego, Karasińskiego, Makosia, Setkowiczowej i Hołystównej, otrzymali wyrok wraz z motywami. Zawarty on jest na 42 stronach pisma maszynowego. W najbliższym czasie obrońcy sporządzą wywód apelacyjny.

—o-o—

WISŁA — GRZEGÓRZECKI K. S.

Spotkanie piłkarskie między temi drużynami odbędzie się w niedzielę 24 bm. o godzinie 11.30 na boisku Wisły.

—ooo—

Odczyty.

DRUGA PRELEKCJA O MALARSTWIE WŁOSKIEM odbędzie się dziś o godzinie 12 w południe w Pałacu Sztuki. Prelegentem będzie art.-malarz Samlicki.

STARODAWNE ZEGARY KRAKOWSKIE I MELODJE KURANTOWE. Odczyt na ten temat wygłosi hist. sztuki i kustosz Muzeum Narodowego dr. Kaz. Buczkowski na 23-em Zebraniu naukowem Tow. Miłośników Krakowa, które odbędzie się w poniedziałek 25 bm. w sali kinowej Muzeum Przemysłowego (ul. Smoleńska 9). W czasie odczytu nastąpi pokaz najpiękniejszych zegarów kurantowych ze zbiorów krakowskich. Po odczycie dyskusja bieżąca. Wstęp 10 groszy. Początek o godzinie 18.30.

„SZKOŁA WYZNANIOWA" referat pod tym tyt. wygł. ks. prof. Fr. Kwiatkowski T. J. na zebraniu członków Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego we wtorek 26 bm. przy ul. Gołębiej 6.

Nowa kampanja gospodarcza żydów w Polsce.

Centralny Instytut Finansowy fundamentem żydowskiego przemysłu i handlu.

Sfery żydowskie w Polsce przystąpiły w statnich czasach do organizowania kampanji, mającej na celu wzmocnienie żydowskich placówek przemysłowych i handlowych a także utrwalenia żydowskiego stanu posiadania na roli. Na pierwszy plan wysuwa się organizacja środków finansowych. W tym celu. pod przewodnictwem b. senatora Rafała Szereszewskiego odbyło się ostatnio w Warszawie posiedzenie żydowskich działaczy społecznych i gospodarczych, aby omówić **podstawy rozbudowy finansów i kredytów, jako pomocy dla handlu i przemysłu żydowskiego.**

Po wyczerpującej dyskusji uchwalono **założyć centralny żydowski instytut finansowy**, mający na celu pomoc kredytową dla kupców, przemysłowców i rzemieślników żydowskich.

Prezydjum otrzymało już szereg zgłoszeń do udziału w akcji od wybitnych przedstawicieli przemysłu i handlu w Polsce.

Poza tem działacze żydowscy wystosowali odezwę do społeczeństwa żydowskiego, namawiając żydów do pracy na roli, w fabrykach i warsztatach, zapewniając im poparcie ze strony „Ortu", organizacji dostarczającej taniego kredytu. niezbędnych fachowych wskazówek, urządzającej kursy i spółdzielnie.

Ponieważ praca Tow. jest pierwszorzędną dźwignią ekonomiczną dla szerokich rzesz żydowstwa — działacze żydowscy wezwali wszystkich żydów w Polsce do składek na rzecz tej instytucji.

Złóż składkę na Arcybiskupi Komitet Ratunkowy!

Przedsiębiorstwo Elektrotechniczne Inżynier Bolesław JURSKI
Kraków. ulica Jagiellońska L. 4. — Telefon 131-98

WYKONUJE instalacje oświetlenia elektrycznego DOSTARCZA i NAPRAWIA grzejniki elektryczne jak ŻELAZKA, piecyki, kuchenki, PODUSZKI KAŻDEGO WYMIARU. — ŻAROWKI NA DRZEWKO.

Życie gospodarcze.

Konkurs na pracę

z dziedziny katolickiej nauki społecznej.

Na skutek licznie zgłoszonych życzeń Rada Społeczna przy Prymasie Polski **przedłuża konkurs** na prace popularne z dziedziny katolickiej nauki społecznej. Warunki konkursu są następujące:

Wyznacza się następujące tematy do wyboru: a) **W jaki sposób Akcja Katolicka może i winna realizować treść „Quadragesimo anno“? b) Postęp techniczny a dobro społeczne. c) Zasady słusznego podziału dochodu społecznego według encykliki „Quadragesimo anno“. d) Obowiązki społeczne katolików na tle encykliki „Quadragesimo anno“.** e) **Jaka korzyść ma robotnik z gospodarstwa prywatno-własnościowego. f) Problem przeludnienia.** g) **Czy gospodarstwo bolszewickie usunęło krzywdy? h) Jaką korzyść ma robotnik z religji i Kościoła?**

Temat winien być opracowany w sposób dostępny dla szerszych mas i to na podstawie nauki katolickiej, szczególnie zaś encyklik „Rerum novarum“ i „Quadragesimo anno“. Rozmiary pracy winny wynosić mniejwięcej 3 arkusze druku średniej 8-ki. Wyznacza się za najlepsze prace trzy pierwsze nagrody po 150 zł., cztery drugie nagrody po 75 zł., pięć trzecich nagród po 50 zł. Prace nagrodzone stają się własnością Rady, która może wydać je drukiem, płacąc autorom 50 zł. za arkusz druku jako honorarjum. Prace należy nadesłać **najpóźniej do 31 marca 1935 r.** pod adresem sekretarza Rady Społecznej, ks. dr. E. Kozłowskiego, Poznań, Podgórna 12b.

Skład Sądu Konkursowego wyznacza Rada Społeczna. Prace konkursowe winny być napisane na maszynie i to po jednej stronie karty. Winne one dalej być oznaczone godłem autorskiem na wierzchu, wewnątrz zaś koperty winna być kartka z nazwiskiem i adresem autora. (KAP).

Obligacje poż. narodowej na zaległe wpisy szkolne.

Jak się dowiadujemy komisarz generalny Pożyczki Narodowej wyraził zasadniczą zgodę na **dokonywanie przelewów obligacyj Pożyczki przez rodziców**, których dzieci uczęszczają do szkół, na pokrycie zaległości wpisów szkolnych.

Szkoły otrzymanemi tą drogą obligacjami pokryją swe zaległości składkowe wobec instytucyj ubezpieczeń społecznych.

O otrzymanie zezwolenia na przelewy, oraz otrzymanie znaczków przelewowych zainteresowane szkoły powinny zwracać się z podaniami do generalnego komisarza Pożyczki Narodowej.

Statut ochotniczych straży pożarnych.

Na podstawie ustawy o ochronie przed pożarami i innemi klęskami, oraz prawa o stowarzyszeniach, ogłoszone zostało rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych o statucie wzorowym ochotniczych straży pożarnych.

Do rozporządzenia dołączony został wzór statutu, jako statut wzorowy ochotniczych straży pożarnych, obowiązujący wszystkie straże, tworzone jako stowarzyszenia. Wszystkie istniejące ochotnicze straże pożarne, utworzone jako stowarzyszenia **obowiązane są w terminie najpóźniej do dnia 1 czerwca 1935 roku dostosować swe statuty do statutu wzorowego** i przedstawić je właściwym władzom administracji ogólnej do zarejestrowania.

———oooo———

Krach bankowy w Rumunji.

450 banków ulegnie likwidacji.

Rumuński Bank Narodowy opracował sprawozdanie, dotyczące sytuacji banków rumuńskich po przeprowadzeniu konwersji długów rolniczych. Jak wynika z tego sprawozdania, ze 115 banków czynnych w Bukareszcie **tylko 8 największych instytucyj zdołało uniknąć większych wstrząsów, powstałych wskutek strat, powodowanych konwersją** i nie naraziły wkładców na straty. Natomiast reszta banków popadła w trudności finansowe i musiała zawiesić wypłaty. Z tego 20 banków ułożyło się już z wkładcami co do warunków wypłaty należności, a 87 instytucyj wskutek niemożności zwrotu wkładów ulegnie likwidacji.

Z 825 banków prowincjonalnych **360 będzie zlikwidowanych lub przejętych przez wielkie instytucje, tak że z 940 rumuńskich instytucyj pieniężnych pozostanie tylko może 500.**

Umorzyć zaległości w daninach publicznych!

KRYTYCZNE UWAGI „CZASU“ I „GAZETY POLSKIEJ“ O SYTUACJI PODATNIKÓW.

Dwa pisma sanacyjne wystąpiły równocześnie z ostrą krytyką obecnej polityki podatkowej, a mianowicie „Czas“ i „Gazeta Polska“. Dla obu tłem dla skrajnie pesymistycznych uwag w ocenie obecnych możliwości finansowych podatników, jest ostatnie oświadczenie ministra skarbu na komisji skarbowo-budżetowej senatu. Cała rzecz leży jednak w tem, iż to, co prasa sanacyjna dziś dopiero zaczyna spostrzegać i snuć z tego wnioski — było już oddawna przedmiotem dyskusji na łamach prasy opozycyjnej. Ostrzeżenia te jednak traktowano wówczas jako „partyjnictwo“, jako robotę „antyrządową“, jako coś, co istnieje tylko w fantazji opozycyjnej.

Przejdźmy najpierw do uwag „Czasu“, gdyż są one poniekąd nakreśleniem ram sytuacyjnych dla tych postulatów, które w „Gazecie Polskiej“ wysuwa p. Matuszewski. „Czas“, polemizując z p. Stpiczyńskim, mówi o naszej obecnej sytuacji gospodarczej, finansowej, skarbowej i budżetowej jako **„wysoce niepomyślnej, wręcz niepokojącej“**. Życie gospodarcze — stwierdza organ konserwatystów — ogarnia **coraz większy marazm,** na wsi sytuacja ostatnio **znowu się pogorszyła,** a ożywienie w miastach jest tak nieznaczne, że nie jest w stanie wchłonąć większej ilości bezrobotnych.

„Przez kraj cały przechodzi olbrzymia fala niezadowolenia z systemu podatkowego, z **bezwzględnych egzekucyj sekwestratorów, z fiskalizmu i biurokracji.** Deficyt budżetowy się ustabilizował i ciąży niepokojąco na rynku kredytowym. **To nie jest sytuacja, którą można nazwać „normalną“.** To nie jest sytuacja, o której zmianę — szybką i radykalną — można nie wołać. Deficyty w ubiegłem pięcioleciu wyniosły **około miljarda złotych,** zaległości wynoszą tyleż, skarb wypompowuje rok rocznie paręset miljonów złotych z rynku“.

„Czas“ wytyka dalej, iż nie wyzyskano tego „wytchnienia“, jakie rządowi dała Pożyczka Narodowa.

„Nie skorzystano z tego okresu ani by definitywnie zrównoważyć budżet, ani dla uregulowania zaległości, ani dla wysanowania rynku kredytowego (przeciwnie sposób subskrybowania P. N. ogromnie utrudnił zaciąganie pożyczek wewnętrznych na przyszłość i emitowane obligacje P. N., choć nie notowane na giełdzie, potencjalnie ciążą na rynku kredytowym). Nie wykorzystano „respiro“ dla obniżenia taryf kolejowych, dla reformy systemu podatkowego, dla reformy ubezpieczeń społecznych. Stoimy nad rozbitem korytem z organizmem finansowym bardzo zdezolowanym mnożymy ciągle drobne podateczki, programu na większą skalę niema, dojutrkuje się, i oczekuje, że z nieba zacznie spadać manna niebieska“. W tych warunkach, sytuacja finansowa musi przejmować głęboką troską wszystkich ludzi myślących.

P. Matuszewski natomiast — po nakreśleniu sytuacji budżetowej, woła w „Gazecie Polskiej“ o jaknajrychlejszą likwidację **zaległości podatkowych.** Bez rozwiązania tej sprawy — podkreśla — wszelkie posunięcia w dziedzinie zmiany obciążeń publicznych stają się iluzoryczne. Płatnikowi podatków nie pomoże nic obniżka obciążeń publicznych o 50, 100 lub nawet 200 miljonów, skoro jest zawsze 700 miljonów zaległości **„dających egzekutorom tytuł do szarpania płatnika“.**

„Rozwiązanie“ sprawy zaległości podatkowych **musi** polegać na tem właśnie, aby ci co płacą rzetelnie podatki bieżące rzeczywiście „nie odczuwali“ ciężaru przeszłości, ciężaru częstokroć nie przez nich, lub nie całkowicie przez nich zawinionego. A w każdym razie wzrastającego niepomiernie dzięki wzrostowi siły nabywczej pieniądza“.

P. Matuszewski nie poprzestaje na sprawie zaległości podatkowych. Stawia pozatem inny **„zasadniczy“ postulat:**

„Dobry przykład Skarbu **nie może być wyjątkiem.** Zaległości nagromadziły się nie tylko w stosunku do Skarbu Państwa, ale **także w stosunku do ubezpieczalni i do samorządów. Nie widzimy żadnych powodów, aby ubezpieczalnie, lub samorządy miały być uprzywilejowane** w stosunku do Skarbu. Dlatego sądzimy, iż rozwiązanie sprawy zaległości o tyle tylko będzie „rozwiązaniem“, **o ile obejmie całość zaległości ze wszystkich tytułów“.**

Ten dwugłos sanacyjnej prasy — aczkolwiek spóźniony — **zanotować należy z zadowoleniem. Polityka nakładania ciężarów podatkowych na społeczeństwo musi mieć granice,** nakreślone możliwościami i sytuacją społeczeństwa. I jedno i drugie każe myśleć o ulgach i to zasadniczych, a nie o nowych podatkach!

Przykra niespodzianka dla

robotników polskich we Francji.

Dopiero w połowie bież. mies. ogłoszono we francuskim dzienniku urzędowym („Journal Officiel“) decyzję rządu powziętą jeszcze w listopadzie ub. roku, w sprawie zamierzonych **ograniczeń liczby robotników obcych** w tych gałęziach przemysłu we Francji, **w których zatrudniona jest poważna liczba robotników polskich.** Mianowicie wezwano organizacje pracodawców i robotników do wypowiedzenia swej opinji co do ograniczenia liczby robotników cudzoziemskich **w przemyśle węglowym, w kopalniach żelaza i kopalniach soli potasowej.** Organizacje mają podać swe opinje co do wysokości odsetka robotników, których należałoby usunąć oraz przedstawić pogląd, czy redukcyj tych należy dokonać jednorazowo, czy też etapami.

Dla wychodźtwa polskiego jest to niemiła niespodzianka.

Ogólnie bowiem panowała opinja, że np. w przemyśle węglowym nie będą zastosowane ograniczenia. Opinję tę opierano na fakcie znacznego obniżenia stanu liczebnego załóg kopalń, oraz na pierwszeństwie węgla francuskiego na rynku krajowym. Jak zaś wiadomo, węgiel kopalń francuskich pokrywa mniejwięcej połowę zapotrzebowania wewnętrznego, wobec czego sprowadza się znaczne ilości węgla z zagranicy.

Obecne ogłoszenie uchwały rządu z listopada r. ub. pozwalałoby sądzić, że stan liczebny załóg górniczych ulegnie dalszemu obniżeniu. Doświadczenie wykazało bowiem, że trudno liczyć na dopływ robotników do górnictwa z krajowego rynku pracy.

Jeśliby doszło do wprowadzenia w życie ograniczeń, głównie zostaliby dotknięci robotnicy polscy!

———:ooo:———

Telegramy.

Ustalenie granicy polsko-rumuńskiej.

W sobotę około godz. 14-tej popołudniu odbyło się w urzędzie wojewódzkim w Krakowie **podpisanie końcowego protokołu konwencji delimitacyjnej polsko - rumuńskiej.** W podpisaniu wzięli udział członkowie obu komisyj **polskiej i rumuńskiej,** wojewoda krakowski **p. Kwaśniewski** i prezydent m. **p. Kaplicki.** W przemówieniu wygłoszonem z okazji podpisywania tego aktu woj. Kwaśniewski wyraził, że podpisanie tego ważnego dla stosunków polsko-rumuńskich dokumentu odbywa się w Krakowie i wspomniał, że niebawem w **Rumunji odbędzie się podpisanie protokołu o ochronie znaków granicy polsko-rumuńskiej.** Na przemówienie wojew. Kwaśniewskiego odpowiedział szef delegacji rumuńskiej pełnomocny minister **Jacovaky.** Wieczorem na ratuszu odbędzie się **raut** wydany na cześć gości rumuńskich przez prezydenta Kaplickiego. — Członkowie komisji rumuńskiej jutro zwiedzą Kraków, poczem opuszczą gród podwawelski.

———oo———

Transport wojsk technicznych włoskich

w drodze do Afryki.

Rzym. (PAT). Ogłoszono tu komunikat o odjeździe z Neapolu okrętu „Vulcania“. Na okręcie tym znajduje się **gen. Graziani wraz ze swym sztabem oraz oddziały wojskowe, które przybyły w ostatnich dniach z Piazenzy, Pavji, Bari, Florencji, Tarato i Bolonji.** Oddziały te składają się z wojsk **technicznych, samochodowych, sanitarnych i saperskich.** W Messynie załadowane zostaną na okręt „Vulcania“ oddziały **specjalne, techniczne i piechoty** wraz z częścią dywizji Peloritana. Cały transport, udający się do Afryki, liczyć będzie **zgórą 2.000 ludzi.**

Donoszą z Genui, że na statku „Nazario Sauro“ **odpłynęło 1.300 robotników do Erytrei.** Wszyscy robotnicy zostali wybrani przez komisarjat emigracji i kolonizacji wewnętrznej. Okręt „Nazario Sauro“ zabierze po drodze w Neapolu **dalszych 400 robotników,** którzy udają się do **Erytrei.**

Rugowanie żydowskich pośredników

z handlu owocami.

GODNA UZNANIA INICJATYWA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO KUPIECTWA NA ŚLĄSKU.

Jak donosi prasa katowicka, pomarańcze na terenie Katowic ostatnio znacznie staniały. Kg. kosztuje 1.10—1.20 zł. Przyczyna obniżki ceny leży w zasługującej na uwagę akcji, jaką detaliści-chrześcijanie podjęli przeciw hurtownikom żydowskim. Akcja ta, z tego także względu zasługuje na podkreślenie, iż wskazuje skuteczną drogę dla kupców innych branż w kierunku wyzwolenia się z pośrednictwa żydowskiego.

Chrześcijańscy detaliści, widząc, iż bezskutecznie upominają się u hurtowników o towar, tracąc daremnie czas i pieniądze, **postanowili się zorganizować,** tembardziej, iż cena sprzedaży 1.30 zł. za kilo pomarańcz, zakupionych od hurtowników, **nie wytrzymywała kalkulacji.** W tym celu kilkunastu detalistów wydelegowało **wspólnie jednego z kupców po zakup wagonu pomarańczy do Gdyni.** Zakupiono cały wagon i **wówczas okazało się, iż pomarańcze te można sprzedawać, przy normalnym kupieckim zysku od 10 do 18 procent, po cenie 1.20 zł. za kilo.**

Od tej pory od hurtowników **nikt już pomarańczy nie kupuje.** Hurtownicy zostali tem niemile zaskoczeni i również spuścili z cen (przedtem nie mogli tego uczynić? — przyp. red.). **Zaczęła się więc obecnie ciekawa walka i jedyna w swoim rodzaju, bowiem na zniżkę cen pomarańcz. Hurtownicy grożą zemstą,** twierdząc, że zniżą ceny pomarańcz do 1.05, a nawet 1 zł. za kilo i grożą jednocześnie **bojkotem zorganizowanych detalistów w lecie i na początku jesieni,** gdy się zacznie sezon **winogronowy.**

Narazie detaliści z tych pogróżek **nic sobie nie robią** i dalej będą sami, bezpośrednio sprowadzać pomarańcze, by utrzymać niską cenę. Towaru wszędzie jest dużo, bowiem w ten sposób **zorganizowali się kupcy detaliści w Zagłębiu Dąbrowskiem** i w innych większych ośrodkach. Od hurtowników towaru narazie nikt nie chce brać.

Nie trzeba dodawać, że inicjatywa polskiego kupiectwa spotkała się z pełnem uznaniem społeczeństwa. Oczekiwaćby należało podobnej akcji także i w innych dziedzinach handlu.

———oo———

———0-0———

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 23. II. (Telef.). **Giełda dewizowa:** Belgja 123.62, Holandja 357.80, Londyn 25.68, Nowy Jork 5.28, Paryż 34.94, Praga 22.12, Szwajcarja 171.49, Sztokholm 132.50, Włochy 45.00, Berlin 212.50, Madryt 72.45. Obroty mniej, niż średnie, tendencja słabsza. **Banknoty dolarowe** w obrotach pozagiełdowych 5.26, rubel złoty 4.55, dolar złoty 8.88, marki prywatnie 200.75, funt szterlingów 25.69.

113-u OSOBOM ODEBRANO OBYWATELSTWO POLSKIE.

Warszawa, 23. 2. (Telef.). Ministerstwo Spr. Wewn. jako instytucja odwoławcza orzekło w ubiegłym roku **w 113 wypadkach pozbawienie obywatelstwa polskiego** wskutek naruszenia przepisów o powszechnym obowiązku służby wojskowej. Prawa obywatelstwa **nadano 51 obcokrajowcom,** zamieszkałym w Polsce.

Uderzenia krwi do głowy, ściskanie w okolicy serca, brak tchu, uczucie strachu, przeczulenie nerwowe, migrena, niepokój i bezsenność mogą być łatwo usunięte przez używanie naturalnej wody gorzkiej **Franciszka - Józefa**. Zalecana przez lekarzy.

Niebywały spadek kursu funta.

Warszawa, (PAT.) Na dzisiejszych giełdach walutowych spadek **funta trwał w dalszym ciągu** i przybrał nawet bardzo **poważne rozmiary. W tej chwili funt na wszystkich giełdach pobił już rekordy baissy i osiągnął kursy nigdy przedtem nienotowane.** Dewizę na Londyn notowano: W **Warszawie** 25.68 wobec 25.72 wczoraj, w **Zurychu** 14.96 1/2 wobec 15.00 3/4, w **Paryżu** przy zamknięciu 73.35 wobec 73.56 przy wczorajszem zamknięciu. W związku ze spadkiem funta dolar notowany był w Londynie przy dzisiejszem zamknięciu 4.86 1/4.

Spłonęła cała wieś.

Garwolin, (PAT.) Dnia 23 b. m. o godz. 12 w południe wybuchł olbrzymi pożar we wsi Lipówki pod Garwolinem. Ponieważ wieś była gęsto zabudowana i w czasie powstania pożaru panował silny wiatr do godz. 13 **spłonęła prawie cała wieś w liczbie około 30 gospodarstw.** Przybyłe okoliczne straże pożarne, zastały już **dogasające zgliszcza.** W płomieniach **zginęła jedna kobieta, a szereg osób odniosło silne poparzenia.** Z przeprowadzonych przez policję dochodzeń wynika, że pożar powstał wskutek podpalenia. Straty wynoszą przeszło 100.000 zł.

NOWE MOSTY W ŻYWIECKIEM.

Żywiec, (PAT.) W Łodygowicach koło Żywca został oddany do użytku **nowy most drewniany na Żlicy,** długości 46 m. Most ten ma bardzo duże znaczenie dla komunikacji kołowej i pieszej **między Bielskiem a Żywcem.** Obecnie kończone są prace przy budowie **nowego mostu na Sole,** długości 85 m., łączącego Żywiec z gminą zbiorową Zabłocie.

USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO AFERZYSTKI

Paryż, (PAT.) Osławiona aferzystka Marta Hanau, którą osadzono wczoraj w więzieniu dla kobiet, przed jej aresztowaniem, **usiłowała popełnić samobójstwo.** Marta Hanau, która swego czasu redagowała dzienniki „Gazette du France“, a następnie ostatnio tygodnik finansowy „Torees“ w lipcu 1934 r. została skazana za oszustwo i nadużycie zaufania na 3 lata więzienia. Po wyroku **zgłosiła apelację,** którą **odrzucono** tak, że ostatecznie **wyrok** się uprawomocnił.



Groźna sytuacja pod Sandomierzem.

WEZBRANE WODY PRZEDARŁY SIĘ PRZEZ WAŁY.

Kielce, 23. 2. (PAT). **Wczoraj pod wsiami Winiary i Szczytniki, pow. sandomierskiego, utworzył się na Wiśle duży zator lodowy. Wezbrane wody na Sanie i Opatówce, wpływające do Wisły oraz utworzony zator spowodowały, że woda przelała się przez wały, zalewając pola pod Szczytnikami oraz zagrażając okolicznym domom. Dzisiaj inwentarz żywy ze Szczytnik ewakuowano. Pod wsią Słupce utworzyła się w wale wyrwa, która nie została jeszcze zasypaną. Zator pod Winiarami na Wiśle dalej stoi, wobec czego przybyła wezwana przez władze administracyjne artylerja i rozpoczęła rozbijanie zatoru ogniem działowym.**

ZATOR ROZSADZONY.

Kielce (PAT). W ostatniej chwili donoszą, że **zator pod Winiarami na Wiśle został rozbity ogniem artyleryjskim. Lody ruszyły. Woda opadła o 1 metr. Wisła wraca do normalnego koryta. Groźba powodzi minęła.**

LODY ATAKUJĄ MOST POD ANNOPOLEM.

Kielce. (PAT). Dziś ruszyły lody na Wiśle na całym odcinku powiatu kozienickiego. **Pod Annopolem istnieje nadal groźna sytuacja. Lody zaatakowały most. Na zagrożone miejsce pospieszyły z pomocą oddziały pionierów i saperów z Przemyśla.** Artylerja rozbija zatory ogniem działowym.

KRA SPŁYWA CAŁĄ SZEROKOŚCIĄ RZEKI.

Warszawa, (PAT.) Obecna sytuacja na Wiśle bez zmian. Kra płynie całą szerokością Wisły. **Przybór wody średnio na godzinę wynosi 10 cm.** — W obrębie Warszawy i powiatu warszawskiego **nie stwierdzono tworzenia się przeszkód w normalnem spływaniu lodów.** — Stan wody dziś o godzinie 11-tej rano wynosił plus 352 cm. — Sztab przeciwpowodziowy czuwa i wszelkie potrzebne zarządzenia zostały wydane.

P. Polakiewicz wykluczony z B. B.

Warszawa, 23. 2. (PAT). **Prezydjum klubu BBWR. ogłosiło komunikat, w którym opierając się na orzeczeniu sądu obywatelskiego z dn. 17 grudnia ub. r. o tem, że „Działalność p. wiceministra Polakiewicza i p. Bernasia jako kierownika związku młodzieży ludowej wyrządziła wielkie szkody z punktu widzenia społecznego i państwowego ruchowi i pracy wiejskiej stwierdza, że dr. Karol Polakiewicz stosował w swej działalności organizacyjnej niedopuszczalne metody pracy i uznaje dalszą z nim współpracę na terenie społecznym i politycznym za niemożliwą“.**

Ofiara walki dwóch organizacyj sanacyjnych.

Warszawa, 23. 2. (Telef.) Zarówno orzeczenie sądu jak i uchwały B. B. w sprawie posła Polakiewicza nie odnoszą się do dziedziny etyki, **natomiast noszą charakter wybitnie polityczny.**

Osobliwość tych oświadczeń polega na tem, że **poseł Polakiewicz należał do czołowych przywódców sanacji.** Wszedł on do Sejmu w r. 1922 jako piastowiec i wraz z posłem Miedzińskim **stanowił w „Piaście“ zalążek piłsudczyzny.** — W łonie sanacji pos. Polakiewicz zajął odrazu wybitne stanowisko. W r. 1928 został wybrany **przewodniczącym Zw. Młodzieży Ludowej,** który przeszedł z „Piasta“ na stronę sanacji. Były to t. zw. **„zielone koszule“.**

Kiedy zbierał się Sejm na obecną sesję budżetową już uważano pos. Polakiewicza za **pogrążonego.** Zwróciło uwagę, że orzeczenie sądu obywatelskiego zapadło 17 grudnia a **prezydjum B. B. przez dwa miesiące nie wiedziało, co z tą uchwałą zrobić.** Pochodziło to stąd, że tymczasem Zw. Młodzieży Ludowej **wyraził mu pełne zaufanie.** Prezydjum B. B. **usunęło posła Polakiewicza w cień,** nie powołano go ani razu do przewodniczenia obradom sejmowym, usunięto go od kierownictwa posłami B. B. w Komisji Budżetowej i powierzono to kierownictwo pos. Hołyńskiemu. Odebrano mu referat budżetu wojskowego i pozwolono **tylko raz przemawiać do tego budżetu,** a wreszcie **13-tego lutego wykluczono go,** jednak z ogłoszeniem decyzji czekano przez 10 dni.

Prasa sanacyjna twierdzi, że poseł Polakiewicz **będzie musiał złożyć mandat sejmowy i godność wicemarszałka.** Tymczasem do czwartku o **żadnej takiej decyzji nikt nic nie wiedział.**

Zarząd Gł. Zw. Młodzieży Ludowej uchwalił 30 grudnia memorjał, który stwierdza, że orzeczenie sądu jest wysoce krzywdzące dla p. Polakiewicza i podaje jego zasługi w dziedzinie wychowania państwowego oraz **krzewienia ideologji marsz. Piłsudskiego** wśród młodzieży ludowej.

Po ogłoszeniu wyroku prezydjum Zw. Młodzieży Ludowej powzięło rezolucję, w której powiedziano, że sprawa p. Polakiewicza nie jest wyczerpana na drodze prawnej i dlatego 12 stycznia 1935 r. **wysłano do posła Sławka** pismo, w którem wyrażono prośbę o wydanie zeznań kilku świadków celem pociągnięcia ich do odpowiedzialności za zniesławienie i złożenie zeznań, nieodpowiadających prawdzie. Pomimo przyrzeczeń ze strony przewodniczącego sądu, że **odpisy zeznań będą doręczone,** odpisów zeznań **nie udzielono** i w ten sposób uniemożliwiono podjęcie ewentualnych kroków sądowych.

Ogłoszenie w „Gazecie Polskiej“ niepełnego tekstu orzeczenia sądu obywatelskiego bez udzielenia odpowiedzi na pismo Związku, któraby stworzyła podstawę do obrony prawnej, prezydjum Związku uważa za chęć uczynienia jeszcze jednej krzywdy ze strony prezydjum Bloku, przeciwko czemu protestuje i **oświadcza, że sprawę skieruje na drogę sądów powszechnych.**

Ze strony Związku dają tej sprawie następujące oświetlenie: Po wyborze posła Polakiewicza na prezesa, Związek Drużyn Ludowych Mocarstwowej Polski, który był inspirowany przez posła ks. Radziwiłła, **przestał funkcjonować.** Poseł Polakiewicz dążył do **połączenia obu organizacyj, to jest Zw. Młodzieży Ludowej i „siewowców“** i dlatego w r. 1930 chciał złożyć prezesurę, ażeby ułatwić sytuację. **Przewodniczący „Siewu“ Gierat nie chciał złożyć prezesury.** Tymczasem tu i ówdzie wśród kół Związku dochodziło do unifikacji obu organizacji. Wywołało to **bardzo silne ataki na Związek.**

W roku 1934 prezydjum BB. postanowiło podjąć rokowania **pomiędzy obu organizacjami.** Misję tę otrzymali margrabia Wielpolski i b. senator Szujski. Kierownictwo całej tej akcji objął **prezes Centralnego Komitetu do Spraw Młodzieży Wiejskiej inż. Pohoski.** Związkowcy skarżyli się **na teror uprawiany przez rozmaite czynniki, zwłaszcza BBWR.,** a p. Polakiewicz by nie dawać powodów do zadrażnień zgodził się na zorganizowanie komisji unifikacyjnej. Zebranie takie odbyło się 4 listopada ub. roku pod przewodnictwem p. Pohoskiego. I wtedy nie doszło do porozumienia aż wreszcie uderzono w Związek w sposób, który m. in. ma za etap **wykluczenie posła Polakiewicza z B. B.**

Niemcy z „Wspólnoty Interesów“

podnoszą głowę.

Katowice, 23. 2. (Telef.). **Rokowania z Niemcami w sprawie Wspólnoty Interesów są daleko posunięte.** Opinja publiczna na Śląsku domaga się, aby nadzór sądowy Wspólnoty Interesów wystąpił z opublikowaniem obecnego stanu rokowań o losy koncernu, w którym za**trudnionych jest przeszło 20.000 robotników polskich.** W kołach poinformowanych zapewniają, że rokowania będą niebawem zakończone. Z obecną fazą rokowań połączona jest **wzmożona agitacja agentów niemieckich, mająca na celu wzmocnienie pozycji kapitału niemieckiego w przemyśle górnośląskim.** Akcja ta zmierza m. in. do **oczyszczenia z zarzutów b. niemieckich dyrektorów wielkich spółek akcyjnych,** którzy zbiegli zagranicę i których władze polskie poszukują listami gończemi. Funkcjonujący od marca 1934 r. nadzór sądowy znajduje się już u **kresu swych zadań.**

Strajkujący robotnicy francuscy

demolują huty.

Nancy, (PAT.) Wskutek nieuwzględnienia żądań podwyżki płacy, wysuniętych po **masowej redukcji taniego robotnika polskiego,** dokonanej jeszcze w jesieni ub. roku, **wybuchł niedawno temu strajk robotników francuskich w hucie żelaznej w Neuves Maisons obok Nancy.** W wyniku ostrego zatargu o płacę doszło onegdaj do kompletnego **zdemolowania przez strajkujących wysokich pieców i zniszczenia z wielkiemi szkodami materjalnemi, urządzeń fabrycznych.** Huta znajduje się pod ochroną skonsygnowanej z okolicy policji.

Konferencje kanclerza austrjackiego w Paryżu.

Paryż, 23. 2. (PAT). **Pierwszy dzień rozmów francusko-austrjackich, który pozostawił bardzo korzystne wrażenie, poświęcony był głównie sprawom paktu naddunajskiego oraz nieinterwencji do spraw wewnętrznych Austrji.**

Nowa taktyka Niemiec

WOBEC ZDECYDOWANEJ POSTAWY SOJUSZNIKÓW.

Londyn, 23. 2. (PAT.) **Agencja Reutera donosi: Rząd niemiecki zawiadomił w sposób ostateczny, że zgadza się na propozycje rządu W. Brytanji, aby projektowane rozmowy niemiecko-angielskie obejmowały całokształt zagadnień, poruszonych w komunikacie angielsko-francuskim z dn. 3 lutego. Podjęcie bezpośrednich rozmów angielsko-niemieckich nie ulega już obecnie żadnej wątpliwości.**

* * *

NAWIĄZANIE PIERWSZEGO KONTAKTU.

Berlin, 23 II. (PAT). Dziś w południe niemieckie biuro informacyjne ogłosiło następujący komunikat: Wobec stanowiska, zajętego przez Niemcy w dniu 13 lutego w sprawie komunikatu londyńskiego, **strona angielska nawiązała wczoraj pierwszy kontakt w Berlinie, przyczem ambasador angielsk sir Eryk Phipps odwiedził ministra spraw zagranicznych Neuratha, celem odbycia z nim rozmowy.**

Paryż. (PAT). Władze prokuratorskie skierowały do sądu karnego sprawę b. ministra sprawiedliwości Rene Renoult, który pozostaje pod zarzutem nadużycia swych wpływów w aferze Stawiskiego.

Cele podróży min. Simona

Londyn (PAT.) **W kołach politycznych Londynu krążą pogłoski, że wyjazd ministra Simona z Londynu do Warszawy, Berlina i Moskwy nastąpi prawdopodobnie 6 marca, powrót zaś do Londynu nastąpiłby 17 marca. Ogółem podróż ma zająć 12 dni. Minister Simon odbędzie podróż w towarzystwie ministra Edena.**

W kołach politycznych Londynu utrzymują, że w czasie podróży będą głównie omawiane **dwie sprawy:**

1) Różnice, istniejące pomiędzy Berlinem, Moskwą i Warszawą w sprawie

SYSTEMU BEZPIECZEŃSTWA NA WSCHODZIE

Europy, oraz sposoby znalezienia wspólnej płaszczyzny **dla paktu któryby odpowiadał interesom wszystkich trzech głównie zainteresowanych kontrahentów.** Drugim tematem rozmów ma być stwierdzenie

JAKIE SĄ MAKSYMALNE ŻĄDANIA NIEMIEC,

o ile chodzi o siły zbrojne i w jakim stopniu stan liczbowy armji niemieckiej **może być przystosowany do kompromisu, umożliwiającego Niemcom przystąpienie do konwencji powszechnej, ograniczającej zbrojenia.** Co do tego punktu, to zachodzi jeszcze konieczność **szczegółowego wyjaśnienia stanowiska Francji,** wobec zwiększonych ewentualnie żądań Niemiec w porównaniu z cyframi, akceptowanemi przez Niemcy w czasie zeszłorocznej wizyty kwietniowej Edena w Berlinie.

Co się tyczy pierwszego punktu, to w kołach politycznych Londynu utrzymują, że **rząd brytyjski pragnąłby doprowadzić do kompromisu pomiędzy Berlinem, Moskwą i Warszawą.** Podstawą takiego kompromisu miałyby być **pakty nieagresji, jakie zawarła Polska zarówno z Niemcami, jak i związkiem sowieckim,** uzupełnione **szeregiem dodatkowych dwustronnych paktów nieagresji** pomiędzy temi państwami Europy wschodniej, które takich paktów między sobą jeszcze nie zawarły. Skolei wszystkie pakty między sobą powiązane i niejako ukoronowane

POWSZECHNYM WSCHODNIO-EUROPEJSKIM PAKTEM KONSULTACYJNYM.

Konsultacja taka, której zastosowanie ma być przewidziane w razie zagrożenia któregokolwiek z państw Europy wschodniej, jeżeli nie doprowadzi do skutku, pociągać ma za sobą odwołanie się do paktu Ligi Narodów i sankcyj w nim przewidzianych.

Ministrowie brytyjscy oczekują, iż w czasie swoich wizyt w Warszawie, Berlinie i Moskwie spotkają się z **pewnemi sugestjami na powyższy temat.**



Halinko, słyszałaś już?...

o nowym miesięczniku

»NOWA LINJA«

bajecznie wydanym, zawiera on szereg ciekawych i ważnych dla nas gospodyń artykułów. Moc pomysłów, wskazówek praktycznych, pięknych sukien (w kolorach) i t. d. Numer kosztuje 50 groszy. Radzę Ci, zamów ***natychmiast***

bezpłatny numer okazowy

WYDAWNICTWO „NOWA LINJA"
Kraków, Skrytka pocztowa 272

MIOD lipcowy.
gęstokrupiasty
pod gwarancją
prawdziwy PSZCZELNY
bez żadnych domieszek, wysyłamy ku największemu zadowoleniu za pobraniem pocztowem
3 kg. 7·70 zł. 5 kg. 11·50 zł., 10 kg. 22 zł., 15 kg. 32·50 zł. 20 kg. 42·50 zł.,
łącznie z blaszanką i opłatą pocztową franko miejsce odbiorcze
„PASIEKA"
Trembowla Nr. 32/18 Małopolska.
Na żądania — bezpłatnie nauczymy naszych odbiorców fabrykacji miodu do picia.

FISHARMONJE
Förster Löbau Saksonja
Hofmann Wiedeń
Kotykiewicz Wiedeń
stale na składzie
Helena SMOLARSKA,
skład fortepianów
Kraków, Szewska 9.

KAPELUSZE
KOSZULE-KRAWATY
Najniższe ceny!!!
„Au Bon Marché",
Kraków, ul. Grodzka 13.

Na Kompoty
Śliwki bośniackie i kalifornijskie — morele i jabłka suszone — poleca w najlepszych jakościach po przystępnych cenach
KAZIMIERZ BARTOSZEWSKI
KRAKÓW, ULICA FLORJAŃSKA 49
— — Wysyłki na prowincję odwrotnie. — —

Przy zakupnach towaru powołujcie się na ogłaszających się w „Głosie Narodu".

FORTEPIANY-PIANINA FISHARMONJE
WŁADYSŁAW BOLOŃSKI
KRAKÓW, Ul. ŚW. ANNY 3. Tel. 10465.

Komornik
Sądu grodzkiego
w Oświęcimiu
ul. Piłsudskiego L. 17.
Km. 308/35.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu grodzkiego w Oświęcimiu, zamieszkały w Oświęcimiu przy ulicy Piłsudskiego L. 17. na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 1. marca 1935. roku od godziny 9-tej rano w Oświęcimiu przy ulicy Wł. Jagiełły L. 31. sprzeda w drodze publicznej licytacji niżej wymienione ruchomości a mianowicie: 1 maszynę do pisania marki „Underwood", 2 kilimki na podłogę, 1 dywanik perski, 1 kilim na stół, 1 obraz martwa natura, 1 krajobraz, 1 szafę na ubrania jasną, 2 stoliki nocne jasne, 1 toaletę z trzema lustrami jasną, 1 fortepian marki „Franz Janisch" czarny, oszacowane na kwotę 1.570 złotych, zaś 1 lichtarz pięcioramienny srebrny i 2 lichtarze srebrne zostaną oszacowane w dniu licytacji.

Wyżej wymienione ruchomości można oglądać w dniu licytacji w czasie i miejscu wyżej oznaczonym.

Oświęcim, dnia 22. lutego 1935. r.

Komornik Sądu grodzkiego w Oświęcimiu
(—) **Stanisław Szperber.**

Komornik
Sądu Grodzkiego
w Krakowie
Rewiru II.
Ulica Pańska L. 14.
Konto w P. K. O. Nr. 415.102.
Sygn. II. Km. 3292/34.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Krakowie, II. Rew. Czesław Paszyński, mający kancelarję w Krakowie ul. Pańska L. 14, na podstawie art. 676 i 679 Kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 15 kwietnia 1935 r. o godzinie 11-tej w Sądzie Grodzkim w Krakowie ul. św. Jana L. 22 w biurze Nr. 41, odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Adama Czunki nieruchomości whl. 343 ks. gr. gm. kat. Kraków Dz. VI, składającej się z pgr. 148/1 o pow. 594 mtr. kw. czyli 165.20 sążni.

Nieruchomość ta została oszacowana na sumę 25.475 zł., cena zaś wywołania wynosi 19.106.25 zł.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości 2.547.50 zł.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych, bądź książeczkach wkładkowych instytucji w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji zachowane będą ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8 do 18-tej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie grodzkim w Krakowie, ul. Św. Jana L. 22, sala Nr. 41.

Kraków, dnia 18 lutego 1935 r.

Komornik Sądu Grodzkiego, Rewiru II.
(—) **Czesław Paszyński.**

Komornik
Sądu Grodzkiego
w Krakowie
rewiru X.
ul. Garbarska Nr. 7.
Sygn. X. Km. 1290/34.
Kraków, dnia 15 lutego 1935 r.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Krakowie, rewiru X. urzędujący przy ul. Garbarskiej 7. na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 1 kwietnia 1935 r. o godzinie 11 w Sądzie grodzkim w Krakowie przy ul. św. Jana L. 22 sala Nr. 44, odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu:

1) nieruchomość lwh. 25 ks. gr. gm. kat. Branice złożonej z parceli bud. lkat. 64 i parceli gr. lkat. 530/1 o łącznym obszarze 877 m², na których stoi dom z drzewa strzechą kryty, stodoła z drzewa strzechą kryta, obok której przybudowana jest strzechą kryta szopa otwarta, w której znajduje się wychodek. Części tych parcel stanowi ogród warzywny, w którym rośnie 1 jabłoń. Realność ta stanowi własność Jadwigi z Ropów Odziewy w 2/3 częściach a Mateusza Odziewy w 1/3 części.

2) nieruchomości lwh. 336 tejże gminy złożonej z parceli gr. lkat. 531/2 rola, 532/3 łąka, 239/2 pastwisko i lkat. 242/2 rola o łącznym obszarze 8181 m². Realność ta jest własnością Jadwigi z Ropów Odziewy.

3) nieruchomości lwh. 521 tejże gminy złożonej z parceli gr. lkat. 19/4 rola i parceli gr. lkat 26/3 rola o łącznym obszarze 23022 m².

4) nieruchomości lwh. 240 ks. gr. gm. Wyciąże złożonej z parceli lk. 980/2 rola obszaru 2985 m².

5) nieruchomości lwh. 63 ks. gr. gm. kat. Przylasek rusiecki złożonej z parc. gr. lk. 4/5 rola i parc. gr. 5/2 łąka o łącznym obszarze 4730 m².

Realność ad 3). 4). 5) stanowi własność Mateusza Odziewy.

Nieruchomość ad 1) oszacowana została na sumę 608 zł. 10 gr., cena wywołania 405 zł. 40 gr. — ad 2) na sumę 1755 zł., cena wywołania 1170 zł.; ad 3) 4200 zł., cena zaś wywołania 2800 zł.; 4) na 580 zł., cena wywołania 386 zł. 66 gr.; 5) na 650 zł., cena wywołania 433 zł., 32 gr. — Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię odnośnie do nieruchomości ad 1) w wysokości 60 zł. 81 gr.; ad 2) w wysokości 75 zł. 50 gr.; ad 3) w wysokości 420 zł.; ad 4) w wysokości 58 zł.; ad 5) w wysokości 65 zł.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych, bądź książeczkach wkładowych instytucji w których wolno umieszczać fundusze osób małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń. jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomości w dni powszednie od godziny 8 do 18-tej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w podanym wyżej Sądzie grodzkim.

Komornik Sądu Grodzkiego Rewiru X
(—) **Jan Pałasz.**

Dobrze zaprowadzony SKLEP w centrum do odstąpienia
z powodu wyjazdu.
Zgłoszenia **pod 8.000** do „Głosu Narodu".

KAPELUSZE
dla Przewiel. Duchowieństwa poleca kapelusznik damski i męski
JAN KURZYDŁO
Kraków ul. św. Jana 12, również wykonuje wszelkie roboty w zakres kapelusznictwa wchodzące. Wykonanie staranne. Ceny niskie.

ZAKŁAD
GALANTERYJNO-INTROLIGATORSKI
PIOTRA GRZYWY
w Krakowie, ul. Rajska 10. Tel. 147-43.
Wykonuje oprawy ozdobne, o prawy nakładów — broszurowania, oprawy Mszałów — Brewiarzy, Książek do nabożeństwa
Oprawa bibljotek po zniżonych cenach

Komornik
Sądu Grodzkiego
w Krakowie
Rewiru V.
ul. Bonarka 18.
Sygnatura: 207, 204, 2734/34.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Krakowie, rewiru V. Piotr Bill, mający kancelarję w Krakowie ul. Bonarka Nr. 18 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 15 kwietnia 1935 r. o godzinie 9 rano w Sądzie grodzkim w Krakowie przy ul. św. Jana 22 sala nr. 38 na wniosek wierzycieli Józefa Chmiela i Tadeusza Kupfersteina, odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Michała Nazima nieruchomości: lwh. 80 położonej w Borku Fałęckim koło Krakowa, składającej się z dwóch parcel gruntowych o łącznej powierzchni 840 sążni kwadr. i parceli budowlanej o powierzchni 168 sążni kwadr. na której stoi dom murowany dwupiętrowy o 17 ubikacjach mieszkalnych i 2 ubikacjach sklepowych, stajnia i stodoła częścią murowana, dwie studnie z kręgów betonowych i 18 sztuk drzew owocowych.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 34.393, cena zaś wywołania wynosi złotych 25.795.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 3.439 gr. 30.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie lub takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe będą przyjęte w wartości 3/4 części ceny giełdowej. Przy licytacji zachowane będą ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te nie złożą dowodu przed rozpoczęciem przetargu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie Sądu właściwego nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie grodzkim w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 22, sala Nr. 38.

Kraków, dnia 18 lutego 1935 r.

Komornik Sądu Grodzkiego, Rewiru V.
(—) **Piotr Bill.**

Nowy adres:
ZAKŁAD WITRAŻOWO-SZKLARSKI
Kraków, ulica św. Jana 28.
(dawniej 30)
F-a J. KUSIAK właśc. G. KUSIAKOWA.
Oszklenia zwykłe i witraże kościelne wykonuje od 20 zł. za 1 m², również na raty. Ceny niższe niż wszędzie

Maturyczne i dokształcające kursy
„WIEDZA"
Kraków, ul. Bron. Pierackiego 14/1.
przygotowują na lekcjach zbiorowych w Krakowie, oraz w drodze korespondencji, zapomocą przystępnie i wyczerpująco opracowanych skryptów, programów i miesięcznych tematów, do:

1. egzaminu dojrzałości gimn.
2. egzaminu z 6-ciu klas gimn.
3. w zakresie 4-ch klas gimn.
4. egzaminu z 7-miu klas szkoły powszechnej.

UWAGA: Uczniowie kursów korespondencyjnych otrzymują co miesiąc, oprócz materjału naukowego, **tematy z 6-ciu głównych przedmiotów do opracowania.** Nadto obowiązkowe kolłokwja (egzaminy) badają 3 razy w ciągu roku szkolnego postępy uczniów.

Wykładają wybitne siły fachowe
Opłaty b. niskie. **Prospekty darmo**

PIERWSZORZĘDNY
ZAKŁAD KRAWIECKI
JÓZEFA GAUDYNA
Kraków. ul. Zyblikiewicza L. 5.
gmach P. K. O. — Telefon Nr. 139-28.
Wykonywa wszelkie roboty według najnowszych żurnali paryskich i londyńskich. — **Wykonanie pierwszorzędne.**
Ceny bezkonkurencyjne.
Dla P. T. Urzędników specjalne zniżki!

Wydawca za „Głos Narodu". Ske z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.

Dodatek do Nr. 54 „Głosu Narodu“

Kraków, 24 lutego 1935 r.

GŁOS LITERACKO - NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU“

Słów kilka o zmęczeniu i znużeniu

Świetlej pamięci wybitnego higjenisty, prof. U-tu Wileńskiego Dr. Med. Kazimierza Karaffy Korbutta, przedwcześnie zmarłego w Wilnie, dnia 25 stycznia 1935 roku.

Wszelka praca, zarówno mechaniczna jak i umysłowa, pociąga za sobą zużycie energji, które to zużycie w normalnych warunkach higienicznych i przy odpowiednim odpoczynku nie powoduje widocznych strat w ogólnym bilansie tej energii. Zgoła inaczej przedstawia się postać rzeczy, gdy mamy do czynienia z pracą wytężoną, przekraczającą siły i możliwości pracującego osobnika, odbywającej się w dodatku w nieodpowiedniej pod względem higjenicznym i psychicznym atmosferze. W tym wypadku, niezależnie od tego, czy w grę wchodzi mięśniowy czy też mózgowy element pracy, występują w organiźmie pewne zjawiska o charakterze chemicznym, nad procesami asymilacji poczynają przeważać procesy rozkładu, w następstwie czego nagromadzają się w tkankach ustroju swoiste substancje trujące. Mówimy wtedy o szkodliwości pracy w postaci zmęczenia i znużenia.

Wśród licznych zagadnień z dziedziny higjeny pracy kwestja zmęczenia i znużenia, aczkolwiek pierwszorzędnego nietylko pod względem teoretycznym, ale i praktycznym nabiera znaczenia, to jednak nie może być uważana w chwili obecnej za rozstrzygniętą definitywnie, istniejące bowiem w nauce dane w odniesieniu do istotnych przyczyn zmęczenia i znużenia posiadają dotychczas charakter hipotetyczny.

Nie ulega wątpliwości, że źródła zmęczenia należy się dopatrywać w metaboliźmie pracującego ustroju, we wzmożeniu w nim procesów przemiany materji, w nadmiernem zużywaniu substancji energjotwórczych, a co za tem idzie, w wytwarzaniu się pewnych mało nam znanych, składników trujących („kenotoksyny“ Weychardt'a, „jady ponogeniczne“ J. Joteyko). Owe składniki bynajmniej nie umiejscawiają się w narządach pracujących (np. w grupach mięśni), przechodzą do krwi, drażniąc zakończenia nerwów czuciowych i ruchowych mięśni, obniżając siłę funkcjonalną całego organizmu, przenikają do ośrodków mózgowych, sprowadzając ich zatrucie, powodując obniżenie zdolności do wytwarzania podniet.

Rozpatrywane pod kątem widzenia powszechnie przyjętej w nauce teorji toksycznej zmęczenie, jest skomplikowanem zjawiskiem psychofizjologicznem, polegającem w ogólnych zarysach na stopniowem zanikaniu pobudliwości wykonujących pracę narządów, a stanowiącem podłoże stanu psychicznego, znużeniem zwanego.

Uczucie znużenia, jakkolwiek jest objawem wybitnie patologicznym, ważną odgrywa rolę biologiczną, będąc bowiem wyrazem samoobrony organizmu, chroni pracującego osobnika przed całkowitem wyczerpaniem energii, jakby uprzedza go, że zmęczenie przeszło granice i stało się niebezpiecznem dla zdrowia przemęczeniem. Niemniej pożytecznym sygnałem ostrzegawczym jest i zmęczenie, od którego, jak wiadomo młodzież szkolna broni się w drodze rozpraszania uwagi, a personel pedagogiczny potrzebą zahamowania aktywnych impulsów woli, dzięki czemu praca jego staje się automatyczna i zmechanizowaną, a jest nawet rzecz oczywista, małowartościową.

Podział zmęczenia na fizyczne i psychiczne nie wydaje się być w dostatecznej mierze uzasadnionym, chociażby z tego względu, że każde zmęczenie, jest przejawem samozatrucia organizmu in toto, dla tej prostej chociażby przyczyny, że, jak uczy nas doświadczenie codzienne, pomiędzy wyczerpaniem mięśniowem, a pewnemi stanami psychicznemi istnieje stały związek w tym sensie, że zmęczenie fizyczne wywiera wpływ na zmęczenie psychiczne i naodwrót, że wyczerpanie umysłowe ujemnie w wielu razach działa na pozostające w spokoju mięśnie.

Z pośród czynników, powodujących stan przemęczenia, czołowe miejsce należy się tym, które w jakikolwiekbądź sposób przyczyniają się do wyczerpania sił osobnika, do jego wyzysku, do poniżenia jego godności ludzkiej. Do tego rodzaju szkodliwości w pierwszym rzędzie dadzą się zaliczyć: złe odżywianie, przebywanie w zepsutem powietrzu, niedostateczny sen i wypoczynek, wreszcie niezapewniające pracującemu i jego rodzinie znośnej chociażby egzystencji wynagrodzenie za pracę. Do kategorii przyczyn, sprowadzających zmęczenie i znużenie, zalicza się również praca, niewymagająca w zasadzie znaczniejszych wysiłków, to jednak obniżająca psychiczną energię czy to przez swoją jednostajność i monotonję, czy to na skutek tego, że „nie odpowiada upodobaniom osobnika i odbywa się pod przymusem i pod knutem“.

U zmęczonego człowieka wszystkie bez wyjątku narządy są w stanie zmniejszonej sprawności; uskarża się on na brak sił i chęci do pracy, a jeśli w dalszym ciągu, mimo złego stanu samopoczucia, zmuszony jest pracować to jego ustrój ze swoich rezerw braki energii uzupełnia. Przemęczonemu umysłowo osobnikowi towarzyszą uczucia osłabienia, ospałości, rozbicia, nudy, zniechęcenia i depresji moralnej, doznaje on ociążałości w myśleniu, niemożności skupienia uwagi, zaniku zainteresowania objektem pracy; nawet po wypoczynku odczuwa znużenie przed przystąpieniem do pracy.

Jak wykazują liczne badania eksperymentalne, wszystkie czynności psychiczne człowieka dotkniętego zmęczeniem pozostają w stanie upośledzenia: na skutek zmniejszonej uwagi zwalnia się tempo pracy, zwiększa się ilość błędów, pogarsza się wynik poczynionych wysiłków; postrzegania słabną; kojarzenie wyobrażeń staje się ubogie; obniża się zdolność pamięciowa; zmniejsza się jakość procesów myślenia; impulsy woli nie są w stanie sięgnąć do rezerw energji wyczerpanego ustroju. Podany wyżej obraz znużenia bardziej jeszcze pogłębiają przeżycia wewnętrzne o nieprzyjemnem zabarwieniu uczuciowem, jak smutek, zmartwienie, troski różnego rodzaju, nastrój obawy itd., których rola w powstawaniu dyspozycji nerwowych i ciężkich niekiedy stanów neurotycznych nie może być kwestjonowana. W odwrotnym kierunku działają na ustrój pracujący uczucia i wzruszenia o zabarwieniu przyjemnem, — pod wpływem tych czynników psychicznych zwiększa się wydajność pracy i opóźnia się wystąpienie objawów znużenia. Wystarczy wspomnieć o nieznającem zmęczenia przywiązaniu troskliwej matki do swej bezradnej dzieciny, o zainteresowaniu się uczonego absorbującym jego umysł problemem.

Przedwczesne wyczerpanie sił żywotnych w następstwie nieodpowiedniej pracy spotykamy na każdym niemal kroku, przedewszystkiem tam, gdzie praca nie daje wewnętrznego zadowolenia, gdzie głównym jej motorem jest element przymusu, a więc wśród zbyt mało oddanych swemu posłannictwu, nienawidzących młodzież nauczycieli, wśród źle opłacanych, niepewnych jutra i maltretowanych urzędników, wśród lekceważących cierpienie pacjenta lekarzy. Objawy przedwczesnego znużenia obserwujemy u naszej młodzieży, zarówno szkolnej jak i akademickiej, zwłaszcza wśród tego jej odłamu, który zdradza brak zainteresowania przedmiotami nauki szkolnej, który w wyborze zawodu kieruje się wyłącznie względami praktycznemi, a tak mało pobudkami natury wyższej. Skutków przemęczenia pracą dopatrujemy się w tych wypadkach, gdzie ta ostatnia nie jest uważana jako fizjologiczna funkcja normalnego organizmu, lecz jako ostateczna konieczność, ciężar, katorga. Tak rozumiana praca siłą rzeczy staje się czynnikiem usposabiającym do niewydolności nerwowej, czynnikiem, stany bezwartościowości psychicznej, wywołującym.

Dr. WACŁAW ODYNIEC (WILNO)

Z dziejów Secret Service

Z wydanej niedawno książki M. G. Richingsa p. t. „Szpiegostwo“ dowiadujemy się dużo interesujących szczegółów o powstaniu i początkowych stadjach **Secret Service**. W r. 1434, a więc za regencji w czasie małoletniości Henryka VI ukazała się proklamacja królewska, stwarzająca urząd „państwowego wywiadowcy“. Atoli prawdziwym twórcą „tajnej służby“ był Henryk VII (1485—1509). Łatwo zrozumieć, że pierwszy z Tudorów, którego prawo do tronu poważnie kwesjtonowano, starał się przy pomocy swych agentów badać nastroje ludności i paraliżować ewentualne spiski. Z drugiej strony jego panowanie rozpoczyna okres słabości parlamentu i maskowanego absolutyzmu królów, którzy chcieli wiedzieć, co mówią i zamierzają magnaci, ludzie wpływowi i nawet ich właśni ministrowie.

Nie trzeba sobie wyobrażać, jakoby w tych czasach rzemiosło szpiega było dobrze płatne. Wybierano do niego wyrzutków społeczeństwa, a w najlepszym razie ludzi zdeklasowanych. Najczęściej wisiały nad nimi wyroki lub przerwane śledztwa. Gdyby szpieg źle się sprawował, można go było wtrącić do więzienia lub nawet powiesić. To też wynagradzano go bardzo skąpo. Rachunki prywatnej szkatuły królewskiej z czasu Henryka VII zawierają pozycję: „Człowiekowi z brodą, szpiegowi jako wynagrodzenie — 1 funt“.

Ten sam król wprowadził również szyfry w korespondencji dyplomatycznej, polecając ich używanie swemu ambasadorowi hiszpańskiemu.

Książka Richingsa staje się szczególnie zajmująca, gdy autor dochodzi do czasów Elżbiety. Szpiegostwo zwracało się w tym czasie głównie przeciw katolikom i trzeba przyznać, że funkcjonowało świetnie. W przeciwnym razie byłby niewątpliwie udał się jeden z licznych spisków na życie Elżbiety. Po prowincji węszono przedewszystkiem za tajnemi nabożeństwami katolickiemi i przybywającymi pod przebraniem księżmi z Rzymu i Rheims, gdzie były seminarja, przeznaczone dla Anglików. Wyjeżdżającym zagranicę niewolno było tych dwóch miast odwiedzać, to też bawiło w nich zawsze po kilku agentów. Udawali oni katolików, wstępowali do seminarjów i nieraz cieszyli się zaufaniem wysokich dostojników Kościoła. Za powrotem do Anglii wydawali w ręce kata szereg ludzi. Współczesny Szekspirowi podrzędny dramaturg Antoni Munday, spędził dłuższy czas w Rzymie. Denuncjował później ludzi, którzy go tam utrzymywali, wydał nawet broszurę, gdzie opisał swą haneb-

na działalność. nie zapominając o szczegółach egzekucji swych ofiar. Zdaje się, że funkcje szpiegowskie pełnił również poeta Jerzy Gascoigne. Należało to do zarzutów, jakie poczyniono mu. gdy został wybrany do Izby Gmin i rzeczywiście usunięto go z jej składu W pewnych stosunkach z notorycznymi szpiegami pozostawał i największy z poprzedników Szekspira. Marlowe. Kto wie, czy nie to było przyczyną jego tragicznej śmierci. (zabójcę ułaskawiono). Ale sprawa jest zawikłana i prawdopodobnie nigdy nie da się wyświetlić. Nie wiemy, czy Krzysztof Marlin z seminarjum z Rheims był identyczny z poetą.

Warto było przytoczyć tu przykłady ze świata literackiego za Elżbiety. Dowodzą one, jak rozgałęziona była sieć tajnego wywiadu.

Richings zajmuje się głównie dawniejszemi czasami. Okres wielkiej wojny zbywa sześciu stronami. Obawiał się zapewne, aby nie spotkał go los Comptona Mackenzie, którego wspomnienia ze służby wywiadowczej w Grecji skonfiskowano. Inną grubą rybą Secret Service był w tym czasie znany powieściopisarz Somerset Maugham.

W. T.

Władysław Krzyżanowski

Przewaga pierwiastków konstrukcyjnych w sztuce polskiej doby ostatniej, jak i też silnie zaznaczające się dążenie do dekoratywności. — czego najpełniejszym wyrazem stała się grupa artystów zrzeszonych w „Rytmie" — nie pozwoliła nam ogarnąć całokształtu malarstwa współczesnego. Nie ulega dziś żadnej wątpliwości, że dwa te dążenia jak i też u niektórych artystów, oparcie się o tradycje rodzinne czy sztukę ludową, stanowiły w wielkiej mierze podstawę twórczości polskiej. Wystarczy wymienić nazwiska Skoczylasa, Stryjeńskiej, Szczepkowskiego, Stryjeńskiego, Jastrzębskiego, by zobrazować wysiłki artystów polskich w czasie od r. 1915 — 1925.

I trzeba — mimo wszczynającej się dziś reakcji stwierdzić, że dzieła tych artystów stanowią w rozwoju sztuki polskiej ważny etap, który na tle porównawczem sztuki europejskiej zachowuje swą odrębność. Reakcja, która z dniem każdym przybiera na sile, zwraca jednak uwagę naszą na problemy inne. Artyści starają się w pierwszym rzędzie podtrzymywać kontakt z aktualnemi dążeniami sztuki zachodniej i oddać się wyłącznie problemom czysto malarskim.

Zwrócenie się do problemów wyłącznie malarskich nie musi być równoznaczne z malarskiem ujęciem rzeczywistości. Tkwi w tem pewien powrót, a raczej nawrót do postulatów malarstwa sztalugowego i do jego dyscyplin. Pod wpływem Matisse'a i Gauguin'a, zaznaczało się nawet w Paryżu przez czas jakiś zobojętnienie dla tych zagadnień. Wynikało to przedewszystkiem z przewagi dekoratywności, z ograniczania się do dwumiaru płaszczyzny obrazowej, wreszcie kubizmu, co spowodowało zaniedbanie strony czysto malarskiej, jak i też związanych z tem problemów barwy. Zaniedbanie ich nie znaczyło bynajmniej ich porzucenia w ogólnym rozwoju, musiały one jednak ustąpić przed innemi tendencjami, które wysunęły się na plan pierwszy.

Temniemniej obraz sztuki nie przedstawiał się jednolicie, nigdy nie występowało równocześnie tak silne zróżnicowanie dążeń artystycznych, jak w ostatnich dziesięcioleciach. a czasowe przodowanie pewnej idei przed innemi, świadczyło tylko o jej żywotności i związku z aktualnością chwili, nie wykluczało jednak koegzystencji podobnych lub nawet różnych dążeń. Toteż wzrost znaczenia pewnego problemu w rozwoju malarstwa nowoczesnego opiera się zazwyczaj o poprzednie priora. Podobnie się też ma sprawa z obecną przemianą pojęć.

Również i w malarstwie polskiem znajdujemy się w chwili przekształtowania samych podstaw. Nigdy może w ostatnich czasach walka o pewne idee i pojęcia nieodbywała się z równą siłą i natężeniem. Świadczą o tem liczne polemiki artystów i ich enuncjacje, zrzeszanie się w grupy ideowe, dążenie do wspólnych wystaw pokrewnych tendencjami artystów — wszystko to. aby społeczeństwu narzucić nową prawdę artystyczną. Najsilniej zaś akcentuje się potrzebę oparcia się o zdobycze sztuki europejskiej i korzystania z jej ostatnich przemian.

I rzecz szczególna. wielu z artystów przodujących dziś (Wacław Wąsowicz, Tytus Czyżewski) posiada już za sobą poważny dorobek. W obecnem stadjum swej twórczości wnoszą oni wprawdzie inne, nowe problemy, istnieje jednak w ich rozwoju pewna ciągłość, a dzisiejsze ich ukształtowanie jest w dużej mierze uwarunkowane pierwotnemi ich poczynaniami. Tylko, że wysiłki ich uchodziły uwadze ogółu, a nawet w dużej mierze krytyków fachowych, mimo konkretyzowania tych dążeń w polemice i rozprawach teoretycznych. Z przykrością dziś stwierdzić musimy, że duże wysiłki poważnych artystów polskich, podtrzymujących kontakt z aktualnemi prądami w sztuce, pozostawały często niedoceniane, pomijane milczeniem (n. p. co ogół wie dziś o twórczości Kamila Rom. Witkowskiego czy Tytusa Czyżewskiego? Na odkrycie Tadeusza Makowskiego trzeba było jego śmierci, a obraz dążeń kształtujących sztukę współczesną polską pozostawał niekompletny.

Niedoceniane mimo wszystko jest znaczenie formistów, których zbiorowy wysiłek w latach 1917 — 1920 uwarunkował rozwój nowoczesnej sztuki polskiej. Odosobnione dążenia zaznaczają się u niektórych jednostek o kilka lat wcześniej. Jeśli wspólna akcja silnych indywidualności, mimo świetnych niekiedy rezultatów, nie jest w pełni doceniana, tem bardziej grozi pomijanie dążeniom odosobnionym, nieraz równie cennym.

Jednostką odosobnioną, aczkolwiek silną i świadomą swych intencyj twórczych jest w nowoczesnej sztuce polskiej Władysław Krzyżanowski. Stawianie go dziś w rzędzie pierwszych modernistów polskich jest zapewne dla wielu niespodzianką. Krzyżanowski bowiem nie szukał nigdy rozgłosu, unikał wystaw (wystawiał zaledwie kilka razy). Natura artystyczna niezwykle subtelna i wrażliwa, ucierpiał wiele, gdy po skrystalizowaniu własnego światopoglądu w sztuce, został porwany w wir wojny światowej. Gdy w r. 1914 powracał z Paryża, zaskoczyła go wojna w drodze do kraju. Od pierwszych dni wojny aż do ostatnich walk z bolszewikami bierze w niej czynny udział. Boje na froncie, rany, długotrwała choroba tak oddziałały na psychikę artysty, że odebrały mu radość tworzenia. I dopiero powoli artysta powracał do sztuki.

Tem niemniej już pierwsze lata twórczości Władysława Krzyżanowskiego są niezmiernie cenne dla rozwoju nowoczesnej sztuki polskiej. Krzyżanowski bowiem był jednym z najpierwszych nowatorów, którzy przeciwstawili się panującemu podówczas w sztuce polskiej impresjonizmowi i naturalizmowi. Już w latach przedwojennych można u niektórych artystów dopatrywać się pewnych, często nieskonkretyzowanych pragnień zwrócenia się do formy stałej, określonej, do narzucenia formom, opartym o wzory wzięte z przyrody, pewnych prawideł. W malarstwie zwłaszcza nie przybierają te dążenia przed r. 1914 zdecydowanej postaci.

Pierwszym zdecydowanym modernistą, który z całą konsekwencją realizował nowy program artystyczny, był Władysław Krzyżanowski. Rola jego w kształtowaniu się nowoczesnej sztuki polskiej była dotychczas niedoceniana, a wypływała z nieznajomości jego pierwszych lat twórczości.

Po wyjściu z Akademji Krakowskiej (1909—1913, studja u prof. Dębickiego i u prof. Pankiewicza) odbywa Krzyżanowski szereg podróży, a po zetknięciu się ze środowiskiem paryskiem przyłącza się do tendencyj kubistycznych. Kubizm podówczas w samym Paryżu powoli dopiero przyciąga wtajemniczonych, choć istnieje już od 1908 r., powstają jeszcze i krystalizują się jego podstawy teoretyczne, ale dla ogółu pozostaje jeszcze długo czemś nieznanem i trudnem do zgłębienia.

Krzyżanowski dopiero po kilku miesiącach zmagań się ze sobą przeobraża się w kubistę. Rok 1914 przynosi w twórczości jego szereg obrazów kubistycznych, w literaturze naszej dotychczas zupełnie nieznanych (znajdują się one po części w zbiorach prywatnych krakowskich).

Zgodnie z teorją kubizmu zerzuca Krzyżanowski wszelkie dotychczasowe prawidła perspektywy, zmierzającej do złudnego oddania rzeczywistości w jej trójtrójwymiarze. Artysta ogranicza się wyłącznie do dwuwymiarowości płaszczyzny płótna i w realizacji swych wymierzeń nie wprowadza żadnych czynników, któreby się po za nią oddalały. To też jedynie przez układ płaszczyzn i ich ustosunkowanie konkretyzuje swe zamierzenia, opierając się na odmiennych prawach optyki, a mimo to nie zatraca trójwymiaru form zjawiskowych. Krzyżanowski przez rozłożenie ich na płaszczyzny, nie dochodzi do ich dematerjalizacji. Zachowują one pewną konkretność kształtu, zbliża się tem artysta do kubizmu francuskiego (Braque), lecz Krzyżanowski wnosi pewne odrębne pierwiastki. Nietylko w układzie płaszczyzn posiada swoisty sposób, ale też zmierza do kompozycji o ściśle określonej konstrukcji, silnie rytmizowanej. Przedewszystkiem jednak zdołał Krzyżanowski kształtom nadać pewne cechy fantastyki, a nawet przepoić je pewnym sentymentem, liryzmem, co podówczas w kubiźmie francuskim było czemś wyjątkowem. Jedynie w twórczości Roger'a de la Fresnaye obecne są te same pierwiastki.

Krzyżanowski zetknąwszy się z potężnem zjawiskiem artystycznem, jakiem był kubizm, przejął jego dążenia, nie zatracił jednak własnej osobowości. A dzieła jego z tego okresu wyprzedzają o lat kilka rozwój ogólny malarstwa naszego. Toteż dziesięć lat, które wyrwała wojna z twórczości Krzyżanowskiego są wręcz stratą niepowetowaną.

Po psychicznem zmaganiu się powstałem na tle przejść wojennych i ran, artysta wraca wreszcie w 1923 r. do sztuki. Przez kubizm dochodzi tedy do formy zdecydowanej, określonej, związanej jednak bardziej z naturą (1923—1924). O ile jednak pierwotnie w okresie kubistycznym zagadnienie barwy nie egzystowało dla niego — w czem zresztą nie był odosobniony — obecnie barwa zaczyna artystę interesować. Zrazu w związku z formami określonemi, wkońcu jednak barwa staje się wyłącznym czynnikiem kształtującym (1925 r.). Wprawdzie kształty, które artysta zamierza oddać, posiadają swą konkretność i materjalność, co wydobywa wyłącznie przy pomocy barw, i to ciężkich i soczystych. W czasie tym znać pewne oddziaływanie Dèrain'a.

Zagadnienie barwy pociąga artystę coraz to bardziej, powstają portrety, Martwe Natury, krajobrazy oparte czy to o dopełnianie się barw, czy też o prawa kontrastu. Skala barw rozjaśnia się (r. 1927).

Już i sama faktura pociąga Krzyżanowskiego, który jest organizacją nawskróś malarską. — Zaczyna używać szpachtli. — Autoportret z r. 1927 o mistrzowskiem wprost przenikaniu się barw (żółtej i zielonej).

Kolor oddala się coraz to bardziej od natury, zatraca związek z materjalnością, nabiera charakteru wręcz wizyjnego. W wizyjności obrazów Krzyżanowskiego niema nic z impresji i chwili przelotnej, jest to zesumowanie, synteza przeżyć i ich utrwalenie. Powstaje szereg pejzaży w latach 1930—1932 o odrębnem piętnie. Obok walorów kolorystycznych, które artysta podporządkowuje swym koncepcjom, są one wyzwolone od wszelkiej przypadkowości, a wyidealizowane i wysublimowane tchną owe pejzaże najczystszym liryzmem.

Motywem tych krajobrazów są okolice z pod Lwowa, Krzywczyce, Zniesienie, Podzamcze i t. p. W sposób zadziwiający umie Krzyżanowski uchwycić odrębną kolorystykę krajoobrazu polskiego. Na przekór wszystkim modernistom, malującym stale pejzaż Francji południowej, odnajduje on w krajobrazie polskim odpowiednie motywy do nowoczesnej interpretacji formalnej. Analogicznie do słynnego powiedzenia Wilde'a, że dopiero impresjoniści odkryli w Londynie mgłę, rzec można, że Krzyżanowski uczy nas patrzec na krajobraz lwowski.

Zagadnienie malarskości nęci artystę wyłącznie ze względów kolorystycznych, zwłaszcza w portretach. N. p. portret damy w zielonej sukni na srebrzysto-popielatem tle pozwala rozwinąć gamę tonów niezwykle bogatą. O ile zrazu Krzyżanowski zmierzał do harmonji, wzbogaca później coraz to bardziej nietylko skalę tonów, ale też wprowadza ich zróżnicowanie, a nawet zmienia sposób kładzenia plam i prowadzenia pendzla. W związku z nawrotem aktualnym do postimpresjonizmu i jego zdobyczy, dokonuje się u Krzyżanowskiego ponowna zmiana. W stadjum tem znajduje się obecnie jego twórczość.

Pokrótce naszkicowany rozwój artysty i ustalenie podstaw jego twórczości, pozwalają ocenić wartości, które Krzyżanowski wnosi do współczesnej sztuki polskiej. Niezależnie od wyjątkowego wprost znaczenia jego pierwszego okresu kubistycznego, dalsza jego twórczość nosi na sobie znamiona poważnego i świadomego wysiłku w realizacji wizji barwnej rzeczywistości.

HELENA BLUMÓWNA.

Wino na podwieczorek

Świetny wynik zeszłorocznego winobrania we Francji spowodował propagandę narodowego napoju i obecnie zaczynają wchodzić w modę popołudniowe przyjęcia z winem. **Five'o clock tea,** jak świadczy sama nazwa, był to obyczaj. przyjęty z Anglji i to z cnotliwej Anglji wiktorjańskiej. Po wojnie zastąpiły go gdzieniegdzie **coctail parties,** spopularyzowane przez Amerykanów. W gruncie rzeczy jednak Francuzi, a szczególnie kobiety francuskie piły silne napoje alkoholiczne z przymusem i niechęcią. Sprawa zeszła na tory narodowe, gdy pojawiło się **vin de cinque heure.**

Reformę zapoczątkował słynny smakosz paryski Curnonsky, zwany **le Prince des gourmets.** Doprowadził on zasadę, że wino francuskie najlepiej pić do sera, do perfekcji. Twierdzi mianowicie. że zapach i smak poszczególnych gatunków wina wychodzi najlepiej przy określonych gatunkach serów. Na jego pierwszem przyjęciu tego rodzaju podano gościom 21 rozmaitych win i 21 serów. Gospodarz wyjaśnił swoje stanowisko w uroczystej mowie, prosił też zebranych o wyjawienie zdania, jaka kombinacja smakuje im najlepiej. „Plebiscyt" ten dał wyniki. zgodne z dotychczasową tradycją. gdyż największą ilość głosów otrzymały kombinacje Chateauneuf - du - Pape z Camambertem oraz czerwone burgundzkie lub czerwone Bordeaux z Roquefortem. **N. P.**

Opium, morfina i kokaina

Historja opium, to jedna z niezbyt zaszczytnych kart w dziejach ludzkości. Jest ona paradoksalnym, zdawałoby się dowodem, ile złego narobić może postęp kultury, nauki i cywilizacji.

Bo przecież odkrycie pochodnych opium, jak morfiny, heroiny, apomorfiny — jak również odkrycie „białej trucizny“ kokainy, zawdzięczamy postępom nowoczesnej wiedzy chemicznej.

A rozpowszechnienie się opiumomanji na dalekim Wschodzie, a zwłaszcza w Chinach, idzie równolegle z ekspanzją handlową Anglji, która — w interesie swej Kampanji Indyjskiej — nie wahała się chwytać dwukrotnie za broń zmuszając rząd chiński do otwarcia pięciu portów dla wolnego handlu, a temsamem dla swobodnego importu opium.

* * *

Wartość i znaczenie lecznicze narkotyków znane były już w zamierzchłej starożytności. Wedle Diodora już kapłani egipscy stosowali odwar z konopi indyjskich, jako środek sprowadzający chwilowe oszołomienie i uśmierzający bóle.

Hipokrates zalecał w tym samym celu odwar z białego maku. A i w Homerze znajdujemy wzmianki o cudownej roślinie Nepenthes, jak się zdaje identycznej z haszyszem.

Przez długie wieki jednak środki te uważane były wyłącznie jako medykamenty, aplikowane z wielką ostrożnością i tylko w razie rzeczywistej potrzeby.

Do rozpowszechnienia opium przyczynili się pierwsi Arabowie. Naród ten prawdziwych nomadów, narażonych często na głód i pragnienie w czasie swych wędrówek przez pustynie, potrzebował jakiegoś środka podniecającego, któryby pozwolił im choć na krótki czas zapomnieć o fizycznych dolegliwościach, dodając im sił do zniesienia trudów i prywacyj codziennego życia.

Gdy zaś religja mahometańska zabrania im używania wina i napojów alkoholowych, — zatem szukali jego surogatów w opium. Drobne nacięcie główki specjalnej odmiany białego maku białego wystarcza, by uzyskać nieco gęstego, mlecznego soku, który po paru tygodniach tężeje, zamieniając się w brunatną masę.

Wprowadzili stopniowo używanie opium w całej Azji mniejszej, w Persji, w Indjach, a wreszcie i w Chinach, ciągnąc z tego ogromne zyski.

Dopiero w ośmnastym wieku zainteresowali się tą nową gałęzią przemysłu Anglicy, monopolizując ją niemal na długie lata w swych rękach.

* * *

Palenie opium, praktykowane w Chinach oddawna, przybrało w początkach ośmnastego wieku takie rozmiary, że cesarz Yung - Czing specjalnym edyktem zabronił używania tego narkotyku. Tymczasem wspomniana powyżej angielska Kompanja Indyjska rozpoczęła w Indjach produkcję opium na ogromną skalę, obiecując sobie z tego źródła pokaźne zyski.

Od roku 1773 zasypywać zaczyna Chiny tym produktem. Rząd chiński jest bezsilny; na nic nie zdają się energiczne protesty i gorące apele do ludności. Gubernator Tang wydaje w roku 1838 manifest do narodu:

„Synowie Nieba“, woła ;;czyż nie wstyd wam niszczyć własne majątki i życie, kupując ten towar u barbarzyńców?“

A kiedy i to nie pomogło, pewnego pięknego dnia każe publicznie spalić trzy miljony funtów opium, własność Kompanji Indyjskiej!

Następuje wypowiedzenie wojny przez Anglję, która nie mogła puścić płazem podobnego despektu. Pokonane Chiny, traktatem w Tientsinie, w r. 1858 zezwalają Anglji na import opium który też wkrótce wzrasta ogromnie.

Rząd chiński przeniósł teraz walkę na front wewnętrzny. Nie mogąc zahamować importu, począł rozwijać i popierać produkcję krajową, rozciągając nad nią baczną kontrolę. Handel opium staje się monopolem państwowym, przynoszącym ładne dochody.

* * *

Kiedy jednak używanie opium zaczęło się szerzyć w zastraszający sposób w Ameryce, — sprawą tą zainteresował się rząd Stanów Zjednoczonych. Z jego inicjatywy zebrała się w roku 1909 międzynarodowa komisja w Szanghaju, której rezolucje były przedmiotem obrad pierwszej Międzynarodowej Konferencji w sprawie handlu opium w roku 1912.

Zapadłe na tej konferencji uchwały miały jednak znaczenie raczej platoniczne.

Dopiero Liga Narodów zajęła się tą sprawą poważniej i skuteczniej. Na zwołanych z jej ramienia międzynarodowych Konferencjach w lutym 1925 i w lipcu 1931, podpisano konwencję, ratyfikowaną przez 44 państwa, a ograniczającą produkcję opium i jego pochodnych do granic koniecznych, jedynie dla celów naukowych i leczniczych.

Konwencja ta przewiduje ścisłą kontrolę produkcji, a wyniki jej już dotąd okazały się zbawiennemi.

Tak np. produkcja morfiny z 57 tonn w roku 1929 spadła w roku 1933 do 29 tonn; produkcja heroiny w tym samym okresie czasu z 3.6 tonn do 1.3 tonny, kokainy z 5.6 do 4 tonn.

* * *

Znacznie trudniejszą jednak jest walka z tajną fabrykacją tych trucizn i ich kontrabandą.

I tutaj idzie nietyle o opium, co raczej o kokainę.

„Biała trucizna“ jest chronologicznie najmłodszym wśród narkotyków, — ale jednym z najgroźniejszych.

Po raz pierwszy wyodrębnił ją z liści krzewu „coca“ chemik angielski Percy w roku 1859. Stwierdził on, że żucie liści tej rośliny działa zbawiennie na układ mięśniowy podtrzymując siłę mięśni. Odwar z tych liści stosowano jako środek znieczulający przy cierpieniach gardła i krtani.

Przez długi czas jednak zarówno liście coca jak i kokaina używane były wyłącznie jako środek leczniczy. Dopiero około roku 1910 zjawili się pierwsi kokainiści nałogowi.

Było między nimi sporo ludzi nienormalnych, byli inni, którzy z prostej ciekawości próbowali tej „białej trucizny“, by wreszcie stać się jej ofiarą.

Ale byli też ludzie, którzy zażywali kokainę dla „dopingowania się“, kiedy szło o pokonanie jakiegoś niezwykłego wysiłku fizycznego czy umysłowego.

Najtrudniejszy był początek. Zaczyna się od minimalnych dawek, organizm pomału przyzwyczaja się, upomina się o coraz większe i silniejsze dawki. Przychodzi prawdziwy „głód kokainy“, a z nim powolne zatrucie całego organizmu, kończące się z reguły napadami szału.

Trzecia w tej złowieszczej trójcy, to morfina, alkaloid, wydobywany z opium.

Nazwa sama przypomina Morfeusza, bożka snu. I faktycznie przynosi ona sen, zapomnienie, uśmierza wszelkie najuporczywsze bóle.

Ale na czas stosunkowo krótki. Chory, znajdujący się pod jej działaniem przez kilka godzin w stanie euforji, dopomina się wkrótce o nową dawkę. Coraz trudniej mu obyć się bez tej trucizny, która działa nieznacznie, lecz systematycznie na ośrodki nerwowe.

Pierwsze, widoczne objawy zatrucia to: trudności w wysłowieniu się, drżenie rąk i nieskoordynowane ruchy, podobnie jak przy ostrem zatruciu alkoholem.

W stadjum końcowem przychodzą wybuchy szału naprzemian ze zupełną prostracją.

Kuracja kokainistów i morfinistów jest rzeczą bardzo trudną i przeprowadzoną być może — z pewnemi widokami powodzenia — tylko w specjalnych sanatorjach.

* * *

Mimowoli nasuwa się tu jedno pytanie: Że palenie opium jest na dłuższą metę szkodliwe, a nawet zgubne, — wydaje się rzeczą, niepodlegającą dyskusji.

A przecież wiadomo nam o wybitnych nawet ludziach, hołdujących przez długie lata temu nałogowi, bez większej szkody dla swego zdrowia. Jak twierdzą historycy, kardynał Richelieu był wielkim amatorem opium, co nie przeszkodziło mu dożyć 80 lat wieku.

Teofil Gautier najpiękniejsze swoje rzeczy tworzył, delektując się haszyszem.

I co ważniejsza, Chińczycy są od wieków namiętnymi palaczami opium, — a jednak... pewien wysoki urzędnik angielski, członek specjalnej komisji dla walki z opium, w raporcie swym oświadczył bez ogródek, że alkoholizm jest większą klęską społeczną w Anglji, niż opiumanja w Chinach!

Wyjaśnienie jest proste:

Opium jest trucizną działającą znacznie łagodniej niż morfina. Aplikowane w minimalnych dawkach, w pewnych odstępach czasu, nie pociąga za sobą tak groźnych następstw, działając raczej jako środek pobudzający. Cała rzecz w tem, by umieć zachować właściwą miarę i nie popaść w nałóg.

Rozumieli to doskonale Chińczycy. Zresztą dzięki swej specjalnej konstytucji znacznie z natury odporniejsi na działanie opium od mieszkańców Europy i ludów białej rasy.

U ludzi białych po pierwszych eksperymentach, robionych z niezdrowej ciekawości, przychodzi wkrótce przyzwyczajenie, przeradzające się w niebezpieczny, zgubny, nałóg.

Nerwy Europejczyka, przyzwyczajone do silniejszych podniet, szarpane i przeczulone w gorączkowem tempie współczesnego życia; mniej są odporne na działanie tych wszystkich „białych trucizn“. (Dr. L.)

Z historji latarni morskiej

Jednym z donioślejszych pomysłów wynalazczych człowieka, służących do ułatwienia żeglugi morskiej jest obok wynalazku busoli, latarnia morska. Wysyłane przez nią, w porze nocnej, sygnały świetlne; wskazują okrętom właściwy kierunek przy wjeździe do portu lub sygnalizują miejsca dla żeglugi niebezpieczne, jak ławice piaskowe, podwodne rafy i t. d. W dzień mglisty spełnia latarnia swe zadania przy pomocy sygnałów dźwiękowych, wysyłanych w przestrzeń przez syreny.

Latarnia morska jako znak ostrzegawczy przed niebezpieczeństwem, znana była już w odległej starożytności. Gdy przedsiębiorczy Fenicjanie, pierwsi znani historycznie żeglarze, odbywali swe morskie wędrówki po morzu Śródziemnem, ziomkowie ich, zamieszkujący liczne kolonje nad brzegami tego morza, wzniecali na nadbrzeżnych wzgórzach stosy ogniste, ostrzegające w ten sposób płynące z ojczyzny okręty o grożącem niebezpieczeństwie. Tak mizernie przedstawiały się pierwsze latarnie morskie.

Pierwsza w świecie, w całem tego słowa znaczeniu, latarnia morska stanęła na małej wysepce Pharos u wejścia do portu w Aleksandrji w r. 283 przed Narodz. Chrystusa. Jest ona dziełem Ptolomeusza Sotera. Piękna była ta pierwsza, ze znanych w historji, latarnia i kosztowna. Faraon polecił bowiem by do jej budowy użyto białego marmuru. Na szczycie tej latarni, której wysokość wynosiła sto metrów, umieszczono wielki metalowy kosz, w którym płonął stale podsycany stos drzewa. Latarnia aleksandryjska rzucała podobno snop światła na 35 km. w około.

W czasach późniejszych, gdy żegluga morska czynić zaczęła postępy, przybywało i latarń morskich. Zamiast drzewa zaczęto używać do ich oświetlenia oliwy lub oleju, później nafty, acetylenu; wreszcie w czasach ostatnich prądu elektrycznego. Aby skoncentrować światło rzucane przez lampy zaczęto używać zwierciadeł i reflektorów. Zmieniały się również sposoby budowania latarń morskich. Dzisiaj podobnie zresztą jak i dawniej, sposób wznoszenia latarni morskiej zależy od terenu na którym ona powstaje. Jeśli latarnia morska ma stanąć na wyniosłym przylądku, skalistej wysepce, lub wciskającem się w morze molo portowem, wówczas sposób jej budowania niewiele różni się zazwyczaj od budowy zwykłej wieży kościelnej. Czasami jednak zachodzi potrzeba wzniesienia latarni w głębi morza, kilka lub kilkanaście kilometrów od brzegu, gdzie głębokość wody dochodzi do 10 metrów. Wówczas konstruuje się na brzegu olbrzymich rozmiarów beczkę bez dna, o średnicy 10 lub więcej metrów. Beczkę tę wykonaną z belek drewnianych i pokrytą smołą zatapia się w morzu w miejscu, w którem ma stanąć latarnia. Brzegi zatopionej beczki wystają oczywiście ponad poziom morza, a spód jej spoczywa na dnie morskiem. Następnie wypompowuje się wodę z wnętrza beczki i wypełnia ją cementem. Na takim bloku

cementowym wznosi się żelazobetonową wieżę. Bardziej nowoczesnym sposobem jest budowanie latarni na kesonach.

Jeśli latarnia morska stoi na sztucznej wysepce w głębi morza, we wnętrzu jej znaleźć muszą pomieszczenie skład żywności, paliwa, mieszkanie latarnika no i oczywiście mechanizm latarni. Ściany mieszkania wykładane są zazwyczaj są korkiem, to w celu uchronienia go przed zimnem. Wysokość dzisiaj istniejących latarń morskich wynosi nierzadko 60 i więcej metrów.

Współczesne latarnie morskie, wyposażone są w światło świecace stale bez przerw, lub zmieniające swe nasilenie, względnie co pewien czas znikające. Większość latarń morskich świeci światłem białem, choć są w użyciu latarnie ze światłem zielonem, względnie czerwonem. Zmianę kolorów światła danej latarni, względnie jego znikanie, wykonuje precyzyjny mechanizm, który przesuwa kolorowe szyby, obraca system zwierciadeł, względnie soczewek, lub wreszcie nasuwa zasłony na źródło światła, co z dala czyni wrażenie gaśnięcia latarni. Jeśli latarnia morska świeci światłem przerywanem, wówczas błyski te powtarzają się regularnie, co pewną; dokładnie określoną, ilość sekund. A więc latarnia zaświeca się na pewną ilość sekund, następnie gaśnie również na kilka sekund i znowu zaświeca się. Sposób świecenia głównych latarń morskich opisany jest w księdze każdego okrętu, tak że w razie stracenia orjentacji np. w czasie burzy, załoga okrętu może zorjentować się po sposobie świecenia dostrzeżonej latarni morskiej, w którem miejscu znajduje się w danej chwili.

Wąziutki skrawek polskiego wybrzeża wyposażony jest w cztery latarnie morskie. Jedna z nich stoi na wzgórzu oksywskiem, panującem nad portem gdyńskim, druga na najbardziej wysuniętym w morze cyplu półwyspu helskiego, trzecia w Jastarni, wreszcie czwarta: najpotężniejsza w Rozewiu. Elektryczne światło latarni morskiej w Rozewiu o sile 7 miljonów świec, widoczne jest w promieniu 46 km.

Potężny błysk latarni morskiej w Rozewiu, powtarzający się dwadzieścia razy na minutę wywołuje u człowieka, który po raz pierwszy znalazł się w tej okolicy, wrażenie niezwykłe. Błysk tej latarni, widziany w pochmurną noc letnią; zda się być zwiastunem nadchodzącej burzy, spowodu swej oślepiającej jasności brany jest w pierwszej chwili za błyskawicę przez letników, którzy przyjechawszy po raz pierwszy nad polskie morze, wybierając się na wieczorny spacer nad brzeg Bałtyku.

ak.

Karnawał w stolicy byłej Galicji

Miał Lwów od wieków tradycję miasta wesołego, gdzie życie przelewało się szerokim, huczącym strumieniem. Ten gród kresowy, Ojczyźnie swej semper fidelis, lubił i umiał się bawić, nie ustępując i na tem polu stolicy. Bawiło się zasobne mieszczaństwo, bawiła się arystokracja i szlachta, zjeżdżając tu licznie w okresie karnawału, a zwłaszcza w okresie słynnych na cały kraj kontraktów lwowskich.

Przyszły ciężkie czasy rozbiorowe, niosąc ze sobą ucisk i tłumienie wszelkich żywych objawów życia narodowego. Lwów zmieniał pomału swą fizjonomję. Niewielkie, bo zaledwie trżydzieści kilka tysięcy mieszkańców liczące miasto staje się nagle stolicą nowej prowincji, Galicji, — w której rej wodzą obce przybłędy w austrjackich mundurach i obcisłych fraczkach.

Ale Lwów nie traci fantazji i animuszu. Bawi się, szaleje poprostu, jakby szukając w zabawie zapomnienia, ucieczki przed szarą, bolesną rzeczywistością.

Pomagają mu w tem świadomie władze austrjackie, na tym jednym punkcie dziwne ustępliwe i uprzejme.

* * *

Karnawał lwowski z końcem ośmnastego wieku rozpoczynał się normalnie z chwilą otwarcia dorocznych kontraktów lwowskich, na które zjeżdżało się masowo bogate ziemiaństwo. Toteż jednym z pierwszych aktów, ogłoszonych przez lwowskie gubernjum pa zajęciu Galicji, było rozporządzenie z dnia 26 października 1772 roku, zapowiadające wznowienie kontraktów lwowskich już w roku następnym.

Termin rozpoczęcia kontraktów, wyznaczony początkowo na święto Trzech Króli, przesunięty został w roku 1798 na dzień pierwszego lutego każdego roku. — I termin ten utrzymał się aż do roku 1808, kiedy przesunięty został na dzień 24 maja.

Te lata, od 1773 do 1808, to najświetniejszy chyba okres w życiu towarzyskiem ówczesnego Lwowa. Lwów szalał poprostu. Bawili się wszyscy, od plebsu począwszy do najwyższej arystokracji. A okazji do zabawy nie brakowało. Bawiono się w pałacyku słynnej pani Kossakowskiej pod świętym Jurem. Wspaniałe przyjęcia urządzali Potoccy, Baworowscy, Tarnowscy, starosta Kalinowski i gubernator Uermenyi.

Miłośnicy zielonego stolika zbierali się w gościnnych salonach księcia Adama Ponińskiego, gdzie niejedna magnacka fortuna w ciągu jednej nocy zmieniła właściciela.

A kto chciał swobodniejszej zabawy, ten szedł do Hechta albo do Bulli.

* * *

Gdzie dziś wznosi się gmach Nowego Uniwersytetu na tle zieleni Ogrodu Kościuszki, — tam z końcem ośmnastego wieku stał długi jednopiętrowy budynek ozdobiony kolumnadą. Był to hotel, restauracja i kasyno Hechta, gdzie w czasie kontraktów rojno było, gwarno i wesoło. Ubijano tam grube interesy, spijano beczki wina, bawiono się w separatkach grą w karty. Wieczorami zaś tańczono do upadłego, przy dźwiękach sentymentalnego wiedeńskiego walczyka, który pomału zaczynał rugować nasze narodowe, stare tańce.

Niemniej wesoło bawiono się też w salach redutowych, dobudowanych w roku 1795 przez sprytnego Niemca, Franciszka Bullę, do dawnego kościoła pofranciszkańskiego na placu „Castrum". Kościół ten, po zniesieniu zakonu Franciszkanów, przeszedł w roku 1785 na własność rządu austrjackiego, który urządził w nim salę teatralną. Odkupił go Bulla w r. 1792 za bezcen, wykorzystując swe stosunki i wpływy, i dobudował do niego sale redutowe, w których urządzał corocznie w karnawale huczne reduty i bale.

Na zabawy te, na których wstęp kosztował złotego od osoby, przybywały zawsze setki osób z najlepszego towarzystwa. Po salach, kiepsko oświetlonych świecami i lampami „arganckiemi", snuły się fantastyczne pary w kostjumach rycerzy, Turków, Hiszpanów, Murzynów, racząc się lodami i chłodnikami w bufecie...

Nie zapomniano też i o dzieciach. W pierwszorzędnej podówczas restauracji „Pod trzema hakami", należącej do Żorża Hofmanna, urządzano „Kinderbale", na których wodzirejem bywał niemiecki nauczyciel tańca, Kurtz.

* * *

A w ślad za śmietanką towarzystwa szła i ulica. Tam zabawa odchodziła huczniejsza, swobodniejsza. Grały temperamenty i niejednokrotnie patrole wojskowe musiały wkraczać do osławionej szynkowni Karola Thürego, znanej w ówczesnym Lwowie pod nazwą „Veteranische Höhle". Płaciło się tam zaledwie 30 krajcarów wstępu — i można było hulać do białego dnia, popijając kiepskie piwo i zagryzając kwargle... Szynk ten mieścił się przy ulicy Kurkowej i miał przez długie lata ustaloną smutną sławę prawdziwej mordowni.

Zresztą tańczono w każdym niemal szynku, władze bowiem austrjackie nie robiły na tym punkcie żadnych trudności: wystarczyło złożenie opłaty około dziesięciu zł., by uzyskać pozwolenie na utrzymywanie w lokalu muzyki przez cały karnawał.

* * *

Nie dziwota, że karnawał lwowski i okres kontraktów, były prawdziwem żniwem dla lwowskiego kupiectwa. Panie robiły zakupy w pierwszorzędnych sklepach Nagażewskiego, Machowskiego, Koberweina. Kupowano odzież, meble, pojazdy, konsumowano olbrzymie ilości słodyczy i bakalij. Nawet księgarze zacierali ręce: oprócz tradycyjnych kalendarzy udawało się nieraz sprzedać przybyszom z prowincji jakąś książkę...

A już najlepsze chyba interesy robiono na mieszkaniach, których ceny nie ustępowały cenom wiedeńskim. — Za pokój, skromnie umeblowany, płacono najmniej sześćdziesiąt dukatów rocznie. Gdy zaś zbliżała się pora kontraktów, skromne rodziny urzędnicze i mieszczańskie odnajmowały każdy wolny kącik w swych mieszkaniach, każąc sobie słono za to płacić chwilowym sublokatorom. Kwitnął już wówczas pasek mieszkaniowy, choć wyrażenie to nie było jeszcze znane...

Tak bawił się Lwów, na przełomie ośmnastego i dziewiętnastego wieku...

(kr.)

Pamiętnik aktorki

Ogólne zainteresowanie wzbudziła w Stanach Ziednoczonych i w Anglii autobiografia Miss Ewy La Gallienne, córki znanego poety i wybitnej artystki dramatycznej, z pochodzenia Angielki, która działała jednak w Ameryce. Widocznie ażeby uniknąć nieporozumień co do swego wieku — autobiografje piszą ludzie starzy, — Miss Ewa zatytułowała książkę „W wieku lat trzydziestu trzech".

Rodzice jej rozeszli się, gdy była dzieckiem, i wychowywała się u matki w Paryżu. W domu bywała aktorka Konstancja Colier i czytywała jej głośno Szekspira. To też Ewa już od zarania życia marzyła o zostaniu artystką. Interesowało ją wszystko, czego mogła się dowiedzieć o gwiazdach tetru. Pragnęła koniecznie poznać pamiętniki Sary Bernhardt. Były wyczerpane. Jeden ze znajomych pożyczył młodej entuzjastce egzemplarz, który oddała po ośmiu miesiącach, przepisawszy całych 800 stron druku.

W tym samym mniej więcej czasie, koło 15 roku życia wystąpiła po raz pierwszy, zresztą tylko jako statystka, w „Monnie Vannie", reżyserowanej przez Miss Collier.

Już jako znana artystka miała Miss La Gallienne sposobność zobaczyć w Londynie Eleonorę Duse. Gra Włoszki tak podziałała na koleżankę angielską, że ta pragnęła być jak najbliżej. Poszła do kancelarji teatru i prosiła, aby pozwolono jej siąść na ziemi przed pierwszym rzędem foteli. Trudno było odmówić i Miss La Galienne tak wysłuchała reszty przedsawienia. Zapomniała o całym świecie. Zgubiła wtedy kapelusz, zarzutkę i torebkę, a wyszedłszy z teatru przez kilka godzin błądziła, zamyślona, po ulicach.

Te zajmujące epizody z życia Miss Ewy charakteryzują jej zapał dla sztuki. Ale dała ona i lepsze dowody tego zapału. Długo marzyła o tem, aby kierować własnym teatrem, a gdy marzenia spełniły się, nie poszła bynajmniej po linji najmniejszego oporu. Nie zwracając uwagi na stronę materjalną, stworzyła w Nowym Yorku w r. 1926 teatr repertuarowy.

Nazwa wymaga wyjaśnienia. W świecie anglosaskim niema teatrów, utrzymywanych lub subwencionowanych przez pańswo czy gminę (choć są teatry, oparte na fundacjach). To też przedsiębiorcy unikają kosztów, jakie powodują częste zmiany na afiszu. Ich ideałem jest grać tę samą sztukę kilkadziesiąt, nieraz kilkaset razy (w pewnych wypadkach trwało to przez lat parę). Taki system nie rozwija talentów aktorskich i nie otwiera przed publicznością coraz nowych horyzontów — a jest stosowany przedewszystkiem po wielkich miastach, gdzie widz ma do wyboru znaczniejszą ilość teatrów, gdzie zresztą panuje większy ruch przyjezdnych. Odwrotnością tego systemu jest teatr repertuarowy. Podobno nie opłaca on się nigdy.

Doświadczyła tego i Miss La Gallienne. Przez lat sześć walczyła z wszelkiemi przeciwnościami. Wystawiła zgórą 30 sztuk — m. in. „Romea i Julję", szereg dzieł Ibsena, parę współczesnych rzeczy hiszpańskich, parę utworów Czechowa — ażeby poznać go w oryginale, nauczyła się po rosyjsku. — wznowiła też uroczą fantazję Barriego „Piotruś Pan". Nie można było uskarżać się na brak poparcia ze strony publiczności. W r. 1932 na 1100 miejsc w **New York Civic Repertory Theatre** przeciętnie 1000 było zajętych. Mimo to trzeba było dokładać, bo Miss La Gallienne i trwała przy swym systemie i nie chciała podwyższać cen biletów. Ostatecznie jednak musiała zdecydować się na kompromis, a gdy popularna przeróbka sceniczna „Alicji w kraju cudów" okazała się magnesem dla publiczności, Miss Ewa wynajęła drugi teatr, gdzie grano tę sztukę w celach dochodowych. Z tem wszystkiem musiała ostatecznie zrezygnować ze swego przedsięwzięcia.

W. T.

Kościół a państwo

W obecnej sytuacji światowej wysuwa się na czoło aktualnych zagadnień sprawa ideologji państwowej, stosunku państwa do kościoła, stanowiska katolików wobec nowych form państwa i t. p. Dlatego z radością należy powitać ukazanie się w dniach ostatnich poważnej monografji, traktującej o państwie z punktu widzenia nauki katolickiej. Tytuł jej: „Der Staat in der katolischen Gedankenwelt". Autor, Dr. H. Rommen, (na 372 stronach) rozwija katolicką naukę o państwie, wychodząc od idei człowieka i prawa naturalnego.

Książka wyszła nakładem zasłużonej firmy nakładowej „Bonifacius-Druckerei" w Paderbornie. Kosztuje **4.50**, w oprawie **6.30** Mk. niem.

Byłoby wskazanem, by i nasi działacze katoliccy zapoznali się rychło z tą monografją.

Wer.

1400-lecie dokonania kodyfikacji Justynjana

Koło Lwowskie Polskiego Towarzystwa Filologicznego uczciło rocznicę Justynjana uroczystem posiedzeniem naukowem, na którem znakomity znawca prawa rzymskiego, pracujący od lat 50 w wielu dziedzinach nauki, profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza dr. Leon hr. **Piniński** wygłosił odczyt o wartości tej kodyfikacji dla potomności. Z odczytu tego podajemy obszerne streszczenie.

Redakcja

Inicjatywa Polskiego Towarzystwa Filologicznego, dająca możność uczczenia 1400-lecia kodyfikacji prawa rzymskiego, dokonanej przez cesarza Justynjana, dowodzi, że nietylko koła prawnicze oceniają doniosłość owego dziejowego wydarzenia. Podobnie jak literatura i sztuki piękne świata klasycznego Greków i Rzymian, tak też i prawo rzymskie dało podstawę późniejszym narodom Europy do ogólnego kulturalnego podniesienia się i rozkwitu.

Szczególnie w dziedzinie prawa prywatnego stali się Rzymianie, wyjątkowo uzdolnieni w trafnem ujęciu pojęć prawnych, mistrzami i nauczycielami innych narodów. Objawiło się to w recepcji prawa rzymskiego prywatnego w niektórych państwach i w przejęciu do nowszych kodyfikacyj przeważnie tych zasad, które wytworzyła jurysprudencja rzymska.

Z tych powodów powinnaby i na przyszłość nauka prawa rzymskiego być podstawową propedeutyką nauki prawa. Ubolewać tedy nad tem należy, że w ostatnich czasach wprowadzono na naszych uniwersytetach znaczne ograniczenie nauki prawa rzymskiego. Wpłynąć to niestety musi ujemnie i wywołać obniżenie wykształcenia i praktycznego stosowania prawa.

Rządy Justynjana jako cesarza wschodnio - rzymskiego czyli bizantyńskiego państwa przypadają na długi okres czasu od r. 527 do 565. Uzyskanie korony zawdzięczał Justynjan swemu wujowi, poprzednikowi na tronie, Justynowi, który popierał jego karjerę urzędową i, nie mając potomstwa, adoptował go. Następstwu nie przeszkodził nawet mezaljans Justynjana; poślubił on bowiem byłą aktorkę cyrkową Theodorę, kobietę o nader mętnej pod względem obyczajowym przeszłości. Obdarzona wszakże niespospolitą inteligencją, umiała Theodora odegrać z należytą powagą rolę, do której los ją niespodzianie powołał i wywierała zawsze znaczny wpływ na małżonka.

Justynjan jako autokratyczny szef państwa był ambitny, żądny sukcesów i sławy tak w polityce zewnętrznej i bojach, jak niemniej w kulturalnej działalności. Uważał się za następcę wielkich cesarzy najświetniejszego okresu Rzymu i dążył w drodze podboju do odzyskania dawnej światowej potęgi państwa. Długoletnie walki o odzyskanie prowincyj afrykańskich, a następnie panowania nad Italją wraz z Rzymem dały sukcesy chwilowe, połączone zaś były z wielkiemi ofiarami. Bardziej pomyślnem było podjęte zaraz po objęciu rządów przedsięwzięcie ujednostajnienia prawa, które w stosunkowo krótkim czasie zostało doprowadzone do skutku.

Prawo rzymskie, tak jak obowiązywało z początkiem rządów Justynjana, było rezultatem tysiącletniej niemal ewolucji od czasu najdawniejszego prawa ujętego w formę pisaną, mianowicie t. zw. Ustawy XII tablic. W rozwoju dziejowym norm odnoszących się do prawa p r y w a t n e g o mniej doniosłą rolę odegrały ustawy uchwalone na zgromadzeniach ludowych, aniżeli t. zw. „i u s h o n o r a r i u m“, prawo tworzące się na podstawie edyktów władz jurysdykcyjnych, pretorów w Rzymie, a namiestników w prowincjach.

Za czasów cesarstwa uzyskują wprawdzie imperatorowie władzę ustawodawczą, lecz przez przeszło 2½ wieku inne źródła prawa, pochodzące jeszcze z czasów republikańskich, nie zamierają. Przyłącza się do nich ponadto J u r y s p r u d e n c j a jako bezpośrednie nowe źródła prawa, niektórzy bowiem wybitni juryści uzyskują od imperatorów t. zw. „ius ex auctoritate principis publice respondendi“, a więc upoważnienie do autoryzowanej wykładni prawa. Skutkiem tego nietylko „responsa“ tych jurystów dawane w poszczególnych wypadkach, ale i pisma ich uzyskują „legis vicem“.

Od 4-go wieku naszej ery jedynem źródłem nowo tworzącego się prawa jest już tylko wola imperatorów w odpowiedniej formie podana do publicznej wiadomości. Obok konstytucyj cesarskich, do których stosowano wówczas nazwę „l e g e s“, obowiązują nadal dawniejsze normy prawne, określone w przeciwstawieniu do „leges“ nazwą „i u s“. Wiadomości o tem dawniejszem prawie czerpano wyłącznie z pism prawników.

Wobec tak różnorodnego i z rozmaitych czasów i źródeł pochodzącego materjału prawnego, pojawia się jeszcze przed Justynjanem myśl dokonania zbiorów obowiązujących przepisów. Powstają też istotnie takie zbory „kodeksami“ zwane, lecz tylko odnośnie do konstytucyj cesarskich, mianowicie 2 zbiory prywatne (Gregorjański i Hermogenjański) i oficjalny zbiór Teodozjusza II, złożony mniej więcej o stulecie całe przed zbiorem Justynjana.

Co się tyczy znów materjału prawnego, zawartego w pismach prawników, wprowadzili cesarze Teodozjusz II i Walentynjan III w 426 r., dla ułatwienia zastosowania norm tych w praktyce, ułożoną w Rawennie ustawę, którą zowiemy zwykle „Ustawą raweńską (w niemieckiej literaturze prawniczej „Zitiergesetz“). Postanawia ona, że moc obowiązującą mają pisma pięciu wyliczonych imiennie w ustawach prawników (Gajus, Papinianus, Paulus, Ulpianus i Modestinus), oraz pisma innych prawników, na których się ci powołują, w każdym zaś poszczególnym wypadku należy przy rozbieżności opinji liczyć głosy owych jurystów i iść za zdaniem większości, a w razie równości głosów za zdaniem Papiniana.

Justynjan zarządził prace nad kodyfikacją prawa już w roku następnym po objęciu rządów. Głównym kierownikiem całej akcji był T r i b o n i a n u s, sprawujący parokrotnie najwyższy urząd państwowy „quaestora sacri Palatii“. W pracy kodyfikacyjnej utrzymano podział na l e g e s i i u s, ułożono naprzód kodeks, obejmujący konstytucje cesarskie (w r. 529), który wszakże następnie w ponownem wydaniu z włączeniem ustaw wydanych przez samego Justynjana został opublikowany jako t. zw. „C o d e x r e p e t i t a e p r a e l e c t i o n i s“ w r. 534.

Księga ustaw, obejmująca i u s, została pod nazwą D i g e s t a e lub P a n d e c t a zebrana z fragmentów jurystów rzymskich. Wciągnięto do niej excerpta z 3 prawników epoki klasycznej jurysprudencji od czasów ostatniego wieku rzeczypospolitej po czasy Diokleciana. W konstytucjach cesarskich i fragmentach jurystów polecił Justynjan czynić wszelkie zmiany tekstu, któreby komisja uznała za potrzebne dla usunięcia rzeczy przestarzałych i ujednostajnienia przepisów. Są to I n t e r p o l a c j e, czyli t. zw. „emblemata Tribonjani“. Zmiany te nie są zaznaczone w tekście, przez co dla nauki nowoczesnej wytwarzają się nieraz trudne zagadnienia co do kwestji, co jest tekstem pierwotnym, co zaś zmianą przez kompilatorów dopiero dokonaną.

Komisja wyznaczona dla ułożenia Digestów ukończyła pracę w czasie stosunkowo nader krótkim niespełna 3 lat, skutkiem czego wszechstronne przerobienie pierwotnych tekstów nie zostało ściśle przeprowadzone i wiele matrjału historycznego utrzymało się przecież w fragmentach wciągniętych do Digestów.

Oprócz Kodeksu i Digestów ułożoną została jako trzecia część kodyfikacji księga I n s t y t u c y j, przeznaczona w pierwszym rzędzie jako podręcznik do nauki w szkołach, publikowana wszakże zarazem jako obowiązująca ustawa. Instytucje zostały zredagowane przez komitet, złożony z Trybonjana i dwuch profesorów prawa, Theophila i Dorotheusa; za wzór zaś służyły Instytucje G a i u s a, używane w szkołach, tak, iż całe ustępy dosłownie przejęto z Gaiusa do Instytucyj justynjańskich, uzupełniając je tylko nowszem prawem i wzmiankami o ustawach, wprowadzonych przez samego Justynjana.

Po ułożeniu wzmiankowanej z trzech części (Codex Digest i Institutioes) składającej się kodyfikacji, wydał jeszcze Justynjan liczny szereg ustaw (około 170), zwanych „N o v e l l a e c o n s t i t u t i o n e s“, lub „N o v e l l a e“. Publikowane one były przeważnie w języku greckim; nieznaczna tylko ich część odnosi się do prawa prywatnego, niektóre wszakże zawierają ważne postanowienia, mianowicie o dziedziczeniu ustawowem i przeciwtestamentowem (nov. 118, 127 i 115).

W kodyfikacji Justynjana przeważa charakter k o m p i l a c j i dawniejszego prawa, łączą się z tem wszakże liczne i nieraz daleko sięgające z m i a n y, zawarte bądźto w interpretacji dawnych tekstów, bądźto w nowowydanych konstytucjach samego Justynjana. Tendencja tych zmian jest przeważnie chwalebna. Justynjan stara się usunąć rzeczy przestarzałe i pozostałości pierwotnej, przesadnej surowości i formalistyki, która cechowała dawne i u s c i v i l e, popiera i u s a e q u m w przeciwstawieniu do i u s s t r i c t u m, dąży też do rozstrzygnięcia licznych wątpliwości i kontrowersyj, w niektórych też jego reformach znać wybitnie wpływ etyki chrześcijańskiej. O ile wszakże t r e ś ć jego postanowień zasługuje na uznanie, o tyle f o r m a jest dziwnie niezręczna i ociężała. W porównaniu z jasną, prostą i zrozumiałą dykcją prawników rzymskich z czasów klasycznej jurysprudencji jest język Justynjana dziwnie zepsuty i niestosowny dla zarządzeń usawodawczych, pełen bombastu, pustej frazeologji i zwrotów samochwalczych.

Dziwnym też wynikiem przecenienia wartości dokonanej kodyfikacji są dwa zarządzenia Justynjana, zawarte w konstytucjach wprowadzonych, robiące już istotnie wrażenie megalomanji i wiary we własną nieomylność. Oto, uważając swe dzieło jako wręcz doskonałe, zabrania Justynjan na przyszłość pisać komentarzy i objaśnień do obowiązującego prawa, a w razie jakichś wątpliwości przy zastosowaniu przepisów w praktyce, każe się odnosić do imperatorskiego majestatu o wykładnię prawa. Oczywiście, że jeżeliby dosłownie zastosowano się do tych postanowień, to zamarłaby na przyszłość wszelka nauka prawa, praktyka zaś władz jurysdykcyjnych straciłaby samoistność, zmuszona do oglądania się jeno na wskazówki „zgóry“.

Na zakończenie pytanie: Co sądzić o wartości kodyfikacji całej i o wpływie jej na późniejszy rozwój prawa? Dla celów praktyki i jurysdykcji dawała kodyfikacja materjału wiele, a nawet nadmiernie dużo i to materjału trudnego do opanowania i niejednolitego. Ogromną wszakże jej zaletą jest to, iż zostawiła potomności potężny zasób skarbów jurysprudencji rzymskiej, przez co w dalszym rozwoju wypadków prawo rzymskie oddziałać mogło zbawiennie na rozwój pojęć prawniczych i etycznych w dziedzinie prawa prywatnego innych państw i narodów. Za to należy się Justynjanowi i jego współpracownikom trwała i głęboka wdzięczność.

Jak niegdyś wykradano zwłoki

Głośną była niedawno sprawa wykradzenia kosztownej urny, mieszczącej rzekomo prochy Krzysztofa Kolumba.

Podobne historje zdarzały się w dawnych czasach dość często, zwłaszcza w epoce renesansu. Miasta rodzinne wielkich ludzi uważały to sobie za punkt honoru, by ci wielcy ich synowie w ich murach spoczęli na sen wieczny.

Doprowadzało to nieraz do rozmaitych powikłań i historyj, brzmiących jak urywki z sensacyjnej powieści lub filmu.

Tak miała się sprawa ze zwłokami Michała Anioła, zmarłego w Rzymie, 18 lutego 1564 roku. Papież chciał urządzić wielkiemu mistrzowi wspaniały pogrzeb, rodzina jednak zmarłego postanowiła za wszelką cenę przewieść zwłoki do Florencji i tam je pochować.

W trzy dni po śmierci mistrza przybył tedy do Rzymu jego synowiec, Leonardo. Pokryjomu, nocą wykradł zwłoki, które następnie, starannie opakowane i oznaczone jako „bal płótna“ przewiózł do Florencji. Niezwykły ten pakunek przeleżał się na urzędzie celnym, skrupulatnie opieczętowany, przez dłuższy czas — i dopiero 11 marca przeniesiono zwłoki w ścisłej tajemnicy, do kościoła Santa Croce.

* * *

Również i o zwłoki Dantego toczyły się przez długi czas formalne walki. Twórca „Boskiej Komedji“ umarł w r. 1321 w Rawennie.

Florencja, która w swoim czasie skazała go na wygnanie, postanowiła obecnie sprowadzić prochy swego wielkiego syna do siebie. Napotkała jednak na stanowczy opór Rawenny, tem skuteczniejszy, że zwłoki Dantego poprostu zniknęły.

Wiadomem było tyle tylko, że pochowany on został gdzieś w obrębie zabudowań klasztoru Franciszkanów.

Kiedy jednak, po długich staraniach i prośbach Florencja uzyskała w r. 1515 od ówczesnego papieża Leona X pozwolenie na przeniesienie zwłok Dantego do tego miasta, pokazało się, że sarkofag był pusty. Zwłoki zostały pokryjomu w nocy wykradzione i pochowane w jakiemś nikomu nieznanem miejscu.

Stanęło wprawdzie w Rawennie wspaniałe mauzoleum Dantego, ale nie było w nim prochów poety.

Dopiero dnia 27 maja 1865, z okazji jubileuszu Dantego odnaleziono je przypadkowo i pochowano uroczyście w tzw. Sepolcreto, znajdującem się obok mauzoleum.

Czy jednak są to naprawdę prochy Dantego, nie udało się ustalić.

(n.)

Cesarzewicz Arakański we Lwowie

Kampanja napoleońska wyrzuciła na bruk Lwowa i innych miast galicyjskich dużo rozbitków z armji małego kaprala. Byli między nimi i prawdziwi wiarusi napoleońscy, ze słuszną dumą obnoszący swe blizny i odznaczenia. Ale niebrak też było rozmaitych awanturników, umiejących sprytnie wykorzystać tę wyjątkową konjunkturę.

Komunikacja i korespondencja z daleką Francją była bardzo utrudniona, — a łatwowierny ludek lwowski nie kwapił się zbytnio do sprawdzania autentyczności tytułów i odznaczeń takiego jegomościa, który ni stąd ni zowąd spadał na bruk miasta, opromieniony bohaterską legendą.

Jedną z najciekawszych postaci tego pokroju był „Salomon Justyn Balsamin, cesarzewicz arakański."

Był to młody, smukły młodzieniec, o ujmującej powierzchności, w obcowaniu z ludźmi dość nieśmiały i cichy, — władający słabo tylko językiem francuskim.

Zjawił się we Lwowie latem 1815 roku, poprzedzony już stugębną famą. Po raz pierwszy spotykamy go w okolicy Narola, przybranego w strzępy żołnierskiego munduru armji, Królestwa Kongresowego. Wędruje przez Werchratę do Dobrusina, gdzie jest gościem właścicielki majątku p. Urbańskiej.

Tam przedstawia się jej. Skromnie, lakonicznie: Salomon Justyn Balsamin, cesarzewicz arakański, królewicz peguański, wielki książę indyjski...

Poczciwa i gościnna p. Urbańska nie wiedziała poprostu, jak przyjąć tak dostojnego egzotycznego gościa.

Wyekwipowała go od stóp do głów, dała mu do dyspozycji powóz i służbę — i oczywiście nie omieszkała zawiadomić sąsiadów o przybyciu cesarzewicza.

Zjeżdżali się okoliczni ziemianie, by zobaczyć to dziwo, kłaniali się nisko egzotycznemu władcy i chętnie otwierali mu swoje kiesy. Bo i jakże: cesarzewicz przyjmował łaskawie należne mu hołdy, a wierzycielom swym wydawał dyplomy, opatrzone pieczęcią królewską, nadając im ordery „Białego Słonia", czy „Złośliwych Tygrysów."

A jeśli ten i ów miał może jakieś wątpliwości, — ustąpiły one zupełnie z chwilą, gdy we dworze zjawili się dwaj Arakauci, przybrani w złociste kaftany i zawoje, zbrojni w kindżały i srebrem nabijane pistolety. Miała to być gwardja honorowa, przysłana przez samego sułtana na żądanie młodego cesarzewicza...

Nie dziw zatem, że przybycie egzotycznego cesarzewicza do Lwowa stało się prawdziwą sensacją.

Wiceprezydent gubernjalny, Jerzy Ochsner, witał go jak członka rodu panującego. Przed hotelem, w którym zamieszkał, ustawiono wartę honorową. Cała śmietanka towarzystwa lwowskiego uważała sobie za honor bywać na przyjęciach, urządzanych przez cesarzewicza.

Ten ostatni zasmakował w nowem życiu, przyjmując łaskawie hołdy i... grubsze pożyczki. Lada dzień nadejdą dla niego wozy złota i klejnotów z dalekiego Arakanu, a i sułtan, jego kuzyn i przyjaciel, obiecał mu przyjść z pomocą...

Cesarzewicz przebywał też przez jakiś czas w Lubieniu jako kuracjusz, wyrzucając i tam... nie swoje pieniądze.

Aż nagle, którejś pięknego dnia, a raczej nocy, wyjechał ze Lwowa. Pocichu dyskretnie, bez asysty, nie żegnany przez nikogo, — ku niemałej zgryzocie licznych łatwowiernych wierzycieli, którzy dali się tak nabrać na jego egzotyczne tytuły.

Jakie były dalsze koleje losu „cesarzewicza arakańskiego" i kim był naprawdę ów pomysłowy, a sprytny oszust, — o tem historja milczy.

Jedni utrzymują, że pojmany przez Moskali zginął na Sybirze, inni, że został oficerem gwardji carskiej, — inni wreszcie, że — uwięziony w Zamościu — odzyskał wolność dopiero w czasie powstania listopadowego i zginął pod Ostrołęką.

Która z tych wersyj jest autentyczna, niepodobna ustalić. I zdaje się, nigdy już nie zostanie wyjaśnioną tajemnica „cesarzewicza Arakańskiego. Salomon Justyna Balsamina..."

(r.)

Z TECHNIKI RADJOWEJ

Co to są „westektory"

Jedną z najciekawszych nowości, jakie pojawiły się na krajowym rynku radjowym, są prostowniki metalowe, t. zw. westektory (Westector), wyrabiane przez jedną z firm angielskich; prostowniki te są maleńkiemi baterjami ogniw kuprytowych, mających, jak wiadomo, własności „wentyla" — przepuszczania prądu elektrycznego tylko w jedną stronę, bowiem przy odwrotnym kierunku tego prądu opór prostownika jest, praktycznie biorąc, nieskończenie duży.

Dzięki takim własnościom, prostowniki kuprytowe mogą być używane w silnych odbiornikach jako detektory, zamiast lamp, przez to w układzie odbiornika oszczędza się jedną lampę, kosztem wzmocnienia, którego prostownik kuprytowy nie daje, ale które w silnych odbiornikach nie bywa brane pod uwagę. Nie jest to wyłączne zastosowanie prostowników kuprytowych i tak używa się westektora np. do automatycznej regulacji siły odbioru, tj. do usuwania wahań siły odbioru, spowodowany przez t. zw. fading, to znaczy zanik (osłabienie) siły odbioru danej stacji radjowej.

W odbiornikach nawet starej konstrukcji, ale przynajmniej 5-cio lampowych da się zastosować z powodzeniem westektor prostujący niezdetektorowane prądy wielkiej częstotliwości, jakie zawsze jeszcze obiegają obwód anodowy — i kierujący wyprostowane napięcie na siatki poprzedzających lamp, dając im w ten sposób wyższe napięcie ujemne. Im większy był prąd, który został przez prostownik kuprytowy wyprostowany, czyli im silniejszy był w danej chwili odbiór, tem bardziej go stłumi podwyższenie napięcia ujemnego lamp regulowanych automatycznie.

I naodwrót, gdy sygnał stacji nadawczej, dochodzący do lampy detektorowej jest słabszy, to i prąd, który przepłynie przez prostownik kuprytowy będzie słabszy, a więc lampy regulowane otrzymają niższe napięcie ujemne siatek, czyli będą silniej wzmacniać otrzymane prądy.

W ten sposób siła odbioru nie powinna ulegać zmianom, jedynie przy bardzo głębokim zaniku (fadingu) dadzą się odczuć słuchaczom lekkie zniekształcenia i przyciszenia siły odbioru. Pozatem — posiadanie odbiorników bateryjnych może przy pomocy westektora dać nam znaczne oszczędności w zużyciu prądu z baterji anodowej suchej.

Lampa głośnikowa, pracująca zwykle w ten sposób, że pobiera prąd anodowy, dochodzący do 15 mA (mili Amperów) może pracować mając przyłożone wysokie stosunkowo ujemne napięcie do siatki, wtedy jak wiemy, prąd pobierany przez lampę znacznie się zmniejsza. Pracująca w zwykłym układzie lampa głośnikowa, będzie w tych warunkach zniekształcać audycję, odtwarzając tylko połowę otrzymanych wahań. Gdy zamiast drugiej lampy, która wzmacniałaby tę drugą, nie przepuszczaną przez pierwszą lampę połowę drgań, użyjemy westektora, który będzie w odpowiedniej chwili obniżał automatycznie napięcie siatki, otrzymamy bardzo wydajny i czysto działający wzmacniacz, pobierający prąd z baterji tylko wtedy, gdy jest audycja, a zużywający prąd tem większy, im głośniejsza będzie owa wzmacniana audycja.

S. K. W.

Ciekawostki ze świata

Moloch ruchu automobilowego

Czarnym tygodniem nazwano w Londynie okres 16—22 grudnia roku zeszłego spowodu wielkiej ilości przejechań i wogóle nieszczęśliwych wypadków w ruchu ulicznym. Na całym obszarze, podlegającym policji stołecznej, było w tych dniach 43 zabitych i 1221 rannych — jak w średniej bitwie za dawnych czasów. Fatalne te cyfry przypisują ruchowi przedświątecznemu t. j. transportom towarów, a także feriom szkolnym. Interesująca jest statystyka ofiar. Z pomiędzy zabitych było 30 przechodniów pieszych, 6 cyklistów, 3 motocyklistów, 4 innych (automobilistów, jadących konno lub powozem). Z pieszych 8-oro dzieci niżej lat 10, 9 osób między 10 a 55-ym rokiem życia, 13 powyżej lat 55, z tego 7 wyżej 75.

Tydzień ten był najgorszy w roku. Po nim idzie okres 7-dniowy z początkiem lipca. Zginęło wówczas 37 osób w Londynie, a 180 na prowincji. Uszkodzenia odniosło nie mniej niż 5777.

A. E.

Skąd wzięły się znaki matematyczne?

Kropkę nad cyfrą, oznaczającą t. z. perjodyczność ułamka, spotykamy już u Euklidesa. Znaki + i — pochodzą z końca XV w. i prawdopodobnie umieszczano je pierwotnie w Niemczech na workach z towarami dla oznaczania, że waga jest zbyt wielka lub zbyt mała. Znak równania (=) wprowadził w r. 1557 Robert Recorde, × jako znak mnożenia Oughtred. Znak nieskończoności (tj. poziomą ósemkę) spotykamy po raz pierwszy w r. 1665 u Wallisa, znak pierwiastka (V) u Stifla. Ale nie wiemy, kto był największym dobroczyńcą matematyków i niematematyków, mianowicie kto pierwszy wprowadził znaki dla poszczególnych cyfr.

Bilet wizytowy we Francji

Francja jest ojczyzną nowoczesnych form towarzyskich, a we Francji decydującą pod tym względem była epoka Ludwika XIV. I bilet wizytowy powstał w czasie, gdy na tronie siedział Król Słońce. Różnił się jednak znacznie od dzisiejszego, mianowicie zdobiły go emblematy, odpowiadające stanowi i zajęciu człowieka. Jenerał kazał sobie na bilecie malować hełmy, chorągiewki lub armaty, sędzia wagi, magnat umieszczał obraz swego zamku, a czasem portret własny.

Niezbędną rzeczą były bilety wizytowe w Nowy Rok, składało się je przyjaciołom i znajomym. Poczta służyła korespondencji z odległemi miejscowościami, więc bilety posyłano przez służących, a że nie znano i skrzynek do listów, więc ci wsuwali je, zwinięte w trąbkę, przez dziurki od klucza.

Emblematy znikły dzisiaj (chociaż rytownicy próbują we własnym interesie je wskrzesić). Nie widać i herbów, które później zajęły ich miejsce. Natomiast weszło w zwyczaj wypisywać pod nazwiskiem wszelkie urzędy i godności, jakiemi ktoś może się pochwalić. Dochodzono pod tym względem do śmieszności, wypisując np. nazwy mało znanych towarzystw, o ile ktoś był ich członkiem. Śp. Barthou miał dużą kolekcję takich komicznych biletów.

Po wojnie zwyczaj składania biletów wizytowych na Nowy Rok przeważnie wyszedł z mody. Są one jednak potrzebne przy wielu innych sposobnościach. Francuzi nazywają je „bristols" — taką nazwę nosi u nich karton, na którym je się drukuje lub litografuje.

N. P.

Czy człowiek może skamienieć?

Słyszeliśmy w podaniach greckich i naszych własnych ludowych, że człowiek zamienia się w kamień — czy to pod wzrokiem Meduzy czy pod wzrokiem bazyliszka, czy gdy spojrzy na siebie wbrew zakazowi, czy wreszcie wskutek jakichś praktyk czarodziejskich. Ale jest choroba, zresztą niesłychanie rzadka, która rzeczywiście powoduje skamienienie ludzkiego ciała.

Przed sądem w San Francisco stanął niejaki Albert Hagedorn n. Hayward w pobliżu tego miasta, oskarżony o niedozwolone pędzenie i sprzedaż wódki. Znaleziono w jego domu znaczniejszą ilość alkoholu.

Zresztą Hagedorn przyznał się do winy i prosił tylko o zawieszenie kary. Ma na medycynie syna, który dostał dziwnej choroby. Pragnąłby go wyleczyć. Doktorzy nie znaleźli dotychczas środka, ale stary człowiek żywi nadzieję, że chory sam sobie poradzi, gdy skończy studja. Niestety zarobek stróża nocnego, którym jest Hagedorn, nie wystarczał na to — i wówczas zrozpaczony ojciec wziął się do potajemnej fabrykacji alkoholu.

Albert Hagedorn młodszy stanął przed sądem jako klasyczny świadek. Wyraził żal, że ojciec z jego powodu wszedł w konflikt z prawem. O pędzeniu wódki nie wiedział. Od sześciu i pół roku cierpi na swą chorobę i trzymał ją w tajemnicy przed ludźmi — z wyjątkiem najbliższej rodziny i lekarzy z Uniwersytetu Kalifornijskiego i ze szpitalu w San Francisco. Udzielił następnie medycznych wyjaśnień:

„Obracam się zwolna w calcium carbonatum, z którego są skały i kamienie. Prawie każdy pokarm zawiera wapń więc niema możliwości porządzić tu coś dietą. Choroba zaatakowała naprzód moje ręce, potem nogi, ale mam jeszcze władzę w rękach i nogach".

Doktorzy, którzy leczyli biednego studenta, potwierdzili te zeznania, dodając, że medycyna zna dotychczas 28 wypadków niezwykłej choroby. U Alberta Hagedorna młodszego uległy dotychczas skamienieniu stawy w nogach, piety, łokcie i część wielkiego palca u jednej ręki.

Sędzia federalny Kerrigan skazał Alberta Hagedorna za oszustwo skarbowe, ale zawiesił karę, a cały szereg osób z pomiędzy publiczności zaproponował synowi pomoc finansową.